REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: Red. nacz. 424-75, redakcji — 424-76.
ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Daszyńskiego 12, tel. 8-10-26. Administracja czynna w godz. od 9 — 15, w sobotę od godz. 9 — 12.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Warszawa, ulica Daszyńskiego Nr 14.
Cena 5 zł

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI | WARSZAWA, NIEDZIELA 6 LUTY 1949 ROKU | Nr. 36 (1602)

DZIŚ W NUMERZE

K. I. GAŁCZYŃSKI Poczta z Pragi (II) (str. 3)
IRENA KRZYWICKA Morderstwa, duchy, trupy (str. 3)
O'HENRY Spełnione marzenia (str. 4)
Inż. JÓZEF HURWIC Twórca podstaw naukowych chemii (str. 4)

O głos krajów kolonialnych w Radzie Powierniczej ONZ

LAKE SUCCESS, 5.2. (PAP). — Rada Powiernicza ONZ zakończyła dyskusję nad projektem radzieckim umożliwienia ludności, zamieszkującej tereny powiernicze, wysyłania swych delegatów na posiedzenia Rady przy rozpatrywaniu zagadnień, dotyczących tych terenów. W czasie dyskusji przedstawiciel Meksyku złożył nowy wniosek, pokrywający się w zasadzie ze stanowiskiem radzieckim.

W głosowaniu przedstawiciele państw kolonialnych wystąpili przeciwko wnioskowi meksykańskiemu, który uzyskał 6 głosów państw nie sprawujących powiernictwa. W myśl procedury, przy równej ilości głosów, wniosek uważa się za odrzucony.

Następnie Rada Powiernicza przystąpiła do rozpatrzenia petycji ludności bakwerskiej, zamieszkującej brytyjski Kamerun. Petycja ta przytacza szereg konkretnych przykładów, świadczących o zupełnym pogwałceniu przez władze brytyjskie praw i interesów ludności tubylczej Kamerunu. Petycja podkreśla, że jeszcze w końcu ub. stulecia pozbawiono szczep Bakwerów ziemi, wyganiając go w błotniste i górskie rejony. Po przejęciu w r. 1916 administracji części Kamerunu przez Anglików, zagrabionej ziemi nie zwrócono Bakwerom, skazując ich nieuchronnie na wymarcie.

Stwierdzając, że Anglicy nie mają prawa gospodarowania na powierzonym ich powiernictwu terytorium jak w kolonii, ludność bakwerska domaga się natychmiastowego zwrotu odebranej im ziemi.

Wniosek o wszczęcie rokowań Francji z Vietnamem

PARYŻ, 5.2. (PAP). — Komisja spraw politycznych Zgromadzenia Unii Francuskiej uchwaliła wniosek, domagający się od rządu wszczęcia rokowań z przedstawicielami narodu vietnamskiego, nie wyłączając prezydenta Ho Chi Minha, w celu położenia kresu wojnie w Indochinach.

Komuniści i socjaliści głosowali za przyjęciem wniosku. Większość radców MRP wstrzymała się od głosu

Memorandum Vietnamu

PRAGA, 5.2 (PAP). Korespondent agencji Telepress w doniesieniu z Madrasu, podaje treść memorandum Vietnamu, które zostało wręczone delegatom konferencji krajów Bliskiego Wschodu i Azji w sprawie Indonezji. Przedstawiciele Vietnamu, jak wiadomo, nie zostali zaproszeni do udziału w tej konferencji.

Memorandum Vietnamu zawierało 7 punktów zalecających następujące posunięcia: wycofanie wojsk holenderskich z terytorium Indonezji w ustalonym terminie, utworzenie stałego komitetu z udziałem wszystkich krajów azjatyckich, walczących przeciwko imperializmowi z orężem w ręku, w tej liczbie Malai, Vietnamu i Indonezji, utworzenie w krajach azjatyckich narodowych komitetów w celu udzielenia poparcia wspomnianemu komitetowi stałemu, zerwanie przez wszystkie kraje azjatyckie stosunków dyplomatycznych z Holandią i uniemożliwienie okrętom i samolotom holenderskim korzystania z portów i lotnisk tych krajów, zorganizowanie jednolitego frontu krajów — uczestników wspomnianego komitetu w kwestii indonezyjskiej i pomocy materialnej dla narodu Indonezji.

Chile uznaje Izraela

NOWY JORK, 5.2. (PAP). — Z Santiago de Chile donoszą o uznaniu przez tamtejszy rząd państwa Izrael

Sforsowanie-Jang-Tse-Kiangu przez chińską Armię Ludową

Nowy kryzys w Kuomintangu?

LONDYN, 5.2. (PAP). — Jak donosi agencja Reutera z Nankinu, wojska ludowe sforsowały w dolnym biegu rzekę Jang Tse Kiang i utworzyły przyczółek mostowy w strefie górskiej w odległości około 16 km. na zachód od Szanghaju.

Urzędujący prezydent Li-Tsung-Jen, który przebywa znów w Nankinie, miał zagrozić premierowi dr. Sun-Fo, że usunie go ze stanowiska, jeżeli odmówi powrotu do Nankinu na każde żądanie. W związku z tym krążą pogłoski o nowym kryzysie w gabinecie Kuomintangu.

Z Kantonu donoszą, że rząd Kuomintangu rozpoczął w sobotę oficjalnie urzędowanie w swej nowej tymczasowej siedzibie. Dotychczas jednak załatwiono niewiele spraw administracyjnych.

Z Szanghaju donoszą, że w niedzielę ma udać się stamtąd samolotem do Pekinu nowa delegacja, która spróbuje nawiązać rokowania pokojowe.

Kurs waluty kuomintangowskiej „złotego yuana" (mimo swej nazwy jest to pieniądz papierowy) w dalszym ciągu katastrofalnie spada. Wynosi on obecnie 1500 w stosunku do dolara USA.

Klęska kapitalistów

NOWY JORK, 5.2 (obsł. wł.). Znany dziennikarz amerykański Johannes Steel w korespondencji dla agencji Telepress pisze:

Rewolucja w Chinach, skierowana bezpośrednio przeciwko systemowi feudalnemu i zagranicznej interwencji w wewnętrzne sprawy kraju, pokrzyżowała plany imperialistów w większym stopniu, niż przypuszczano początkowo.

Całkowity układ sił w Azji (zamieszkanej przez połowę ludności ziemi) a w konsekwencji i układ sił w świecie — zostały zmienione zupełnie wbrew zamierzeniom amerykańskich polityków. Jest to fakt o niezmiernym znaczeniu historycznym.

Marzenia amerykańskich imperialistów o władzy znalazły oparcie w zakrojonej na szeroką skalę wojskowej interwencji w Chinach, w sojuszach z Wielką Brytanią i Holandią, zmierzających do wzmocnienia chylącego się do upadku systemu wyzysku kolonialnego, oraz w awanturniczych przedsięwzięciach kapitalistów USA we wszystkich krajach azjatyckich.

Obecnie autorzy tych awanturniczych planów są wyraźnie spłoszeni. Popełnili oni jeden błąd — bardzo zresztą charakterystyczny dla „cywilizacji" kapitalistycznej. Nie wzięli mianowicie pod uwagę ludów azjatyckich. Imperialiści i kapitaliści uważali i nadal uważają ludy Azji jedynie za obiekt eksploatacji, za tanią siłę roboczą, którą może jedynie zwiększać nagromadzone już bogactwa Wall Street.

Imperialiści amerykańscy mieli również nadzieję, że uda im się utworzyć w Północnych Chinach posiadających 5 tys. mil wspólnej granicy z ZSRR, szereg baz wojskowych. Nadzieja ta, jak wiele innych, prysła jak bańka mydlana. Fiasko tego zamierzenia obniżyło również wartość Japonii dla USA, która miała odegrać ważną rolę w awanturniczych planach yankesów na Dalekim Wschodzie. Japonia bez przemysłowego potencjału Mandżurii (wyzwolonej całkowicie przez Armię Ludową), oraz bez północnej Korei (również wyzwolonej) — nie jest już żadną potęgą. W ten sposób plany imperialistów amerykańskich poniosły sromotną klęskę.

Nieoficjalne rozmowy na temat Hiszpanii frankistowskiej

LONDYN, 5.2 (PAP). Dziennik „Star" podaje, że Bevin zgodził się na przeprowadzenie nieoficjalnych rozmów z innymi mocarstwami zachodnimi w sprawie ponownego wysłania przedstawicieli dyplomatycznych do Hiszpanii frankistowskiej. Dziennik twierdzi, iż według opinii rzecznika Foreign Office problem ten może być rozpatrzony w najbliższym czasie.

Ostatnie słowo Mindszentyego

BUDAPESZT, 5.2 (PAP.). W sobotę wieczorem po przemówieniach obrońców zabrał głos oskarżony Mindszenty, by wypowiedzieć swe ostatnie słowo. Oświadczył on, że „bez upiększeń" przyznaje się do swych czynów, „bez względu na to, czy dokonał ich z pobudek własnych, czy też pod wpływem wskazówek z zewnątrz". Przypominając swój list do ministra sprawiedliwości Mindszenty oznajmił, że treść tego listu podtrzymuje, potwierdzając swą winę. Oskarżony wyraził gotowość pokrycia szkód materialnych, wyrządzonych państwu.

Po wysłuchaniu ostatniego słowa pozostałych oskarżonych Trybunał zapowiedział, że wyrok zostanie ogłoszony we wtorek o godz. 9-ej rano.

(Sprawozdanie z 3 dnia procesu podajemy na str. 2-giej).

Wzrost obiegu banknotów we Francji

PARYŻ, 5.2 (PAP). Bilans ogłoszony w tych dniach przez bank Francji wykazuje dalszą zwyżkę obiegu banknotów o 6 miliardów 303 miliony franków. Jednocześnie zwiększyło się o 10 miliardów 400 milionów zadłużenie skarbu państwa w banku.

Dzienniki zwracają uwagę na to, iż zadłużenie wzrosło wbrew zapowiedziom ministra finansów Petsche'a, który twierdził niedawno, że wobec uruchomienia części funduszów planu Marshalla, nastąpi w tej dziedzinie poprawa.

Aresztowanie Brucknera

BERLIN, 5.2 (PAP). W Goerlitz został aresztowany b. gauleiter NSDAP i nadprezydent Śląska Helmut Brueckner. Związek ofiar faszyzmu w Goerlitz wezwał ludność, aby meldowała o wszystkich zbrodniach popełnionych przez Bruecknera.

Zamach na szacha Iranu

LONDYN, 5.2 (PAP). Agencja Reutera donosi z Teheranu, że dokonano tam zamachu na szacha Iranu Mohammeda Reza Pahlevi. Szach został lekko ranny.

W Teharanie odbywają się masowe demonstracje studentów, którzy domagają się unieważnienia układu brytyjsko-irańskiego i koncesji przyznanych Brytyjczykom, a także wyzwolenia Iranu spod wpływów imperialistów brytyjskich.

Rząd ogłosił w Teheranie stan wyjątkowy.

Naruszanie suwerenności Albanii przez rząd ateński

NOWY JORK, 5.2 (PAP). Zgodnie z komunikatem sekretariatu ONZ, Trygve Lie otrzymał pismo od wiceministra spraw zagranicznych Albanii — Muftiu, w którym stwierdza się, iż rząd ateński dopuścił się 40 prowokacyj przeciwko Albanii w okresie między 2 listopada i 12 grudnia ub. roku. W tym czasie miały miejsce 24 wypadki przelotu greckich samolotów wojennych nad terytorium albańskim i 16 wypadków przejścia żołnierzy greckich na obszar Albanii.

Konferencja międzypartyjna w sprawach hodowli i organizacji skupu

Dnia 5 bm. odbyła się w PZPR konferencja międzypartyjna z udziałem przedstawicieli KC PZPR NKW. SL, NKW-PSL oraz przedstawicieli zarządu gł. Z. S. Ch., Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i Centrali Mięsnej. Konferencja poświęcona była omówieniu zadań partii politycznych i czynnika społecznego w związku z akcją hodowlana.

Dyskusja toczyła się wokół sposobu koordynacji pracy na odcinku podnoszenia hodowli bydła i trzody chlewnej oraz usprawnienia skupu. Omówiono szereg związanych z tym zagadnieniem spraw i podjęto m. in. następujące uchwały:

1) Centralna konferencja międzypartyjna postanawia zwołać w dniach między 6 a 12 bm. na terenie wszystkich województw konferencje międzypartyjne z zainteresowanymi instytucjami dla omówienia zadań, związanych z akcją podniesienia hodowli i organizacji skupu,

2) konferencja zaleca odpowiednim organom partyjnym zorganizowanie narad aktywu powiatowego i ogólnych zebrań gminnych z udziałem działaczy bezpartyjnych w terminie do 5 marca br. dla omówienia powyższych zadań;

3) konferencja poleca wszystkim organom PZPR, SL i PSL w terenie stałe koordynowanie swych wysiłków z akcją Państwa oraz z pracami samorządów i spółdzielni w dziedzinie realizacji planów hodowlanych i skupu.

„Wieczernaja Moskwa" o robotnicy-dyrektorze w Polsce

MOSKWA, 5.2. (PAP). — „Wieczernaja Moskwa" w depeszy z Warszawy zatytułowanej: „Pierwsza robotnica polska — dyrektorem fabryki włókienniczej" donosi o mianowaniu Marii Gołębiakowej — dyrektorem łódzkich zakładów włókienniczych, liczących przeszło tysiąc robotników. „Wieczernaja Moskwa" podaje dokładny życiorys Gołębiakowej, podkreślając, iż od wczesnej młodości pracowała jako robotnica tkacka i walczyła o interesy klasy robotniczej.

ZSRR — członkiem komitetu w sprawie handlu pszenicą

NOWY JORK, 5.2 (PAP). Na posiedzeniu plenarnym konferencji międzynarodowej w sprawie handlu pszenicą, delegat Związku Radzieckiego został jednomyślnie mianowany członkiem Komitetu do spraw cen i terminów umów.

Układ handlowy strefy radzieckiej z Danią

BERLIN, 5.2. (PAP). — Między strefą wschodnią Niemiec a Danią zawarty został układ handlowy przewidujący wymianę towarów na łączną sumę 18 milionów koron duńskich.

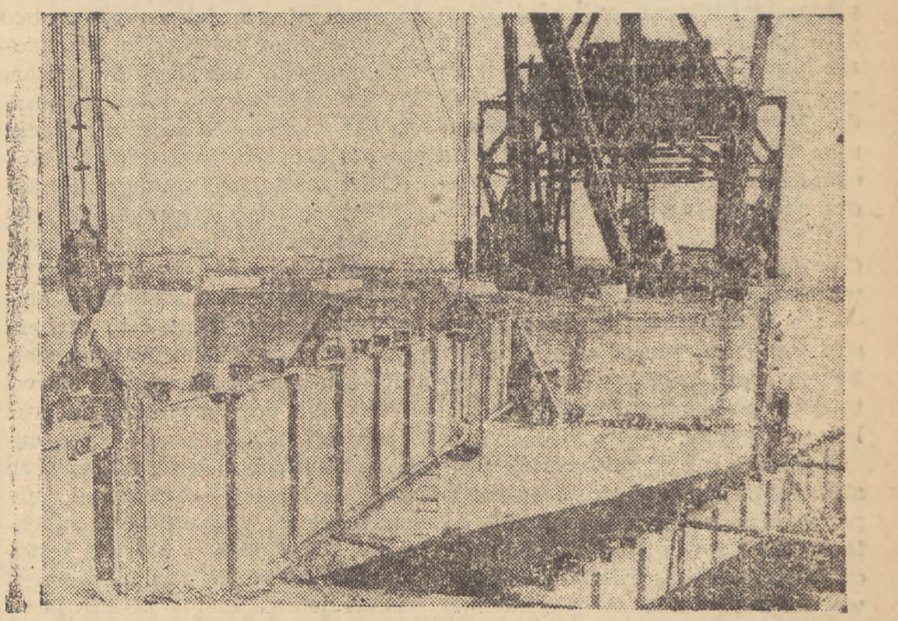
We wtorek — sesja Rady Bezpieczeństwa

LAKE SUCCESS, 5.2. (PAP). — We wtorek odbędzie się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, na którym zostanie rozpatrzona rezolucja Zgromadzenia Generalnego w sprawie redukcji zbrojeń.

Konferencja arabska w Egipcie

PARYŻ, 5.2. (PAP). — Jak podaje z Kairu agencja France Presse, odbyła się tam pod przewodnictwem premiera egipskiego Hadi Paszy konferencja z udziałem przedstawicieli krajów arabskich. Na konferencji omówiono stanowisko państw arabskich do Komisji Rozjemczej ONZ w Palestynie.

Most sięga brzegu



W piątek przywieziono nad brzeg Wisły dwa ostatnie elementy konstrukcyjne kolejowego mostu średnicowego. W sobotę jedna stalowa belka została już przymocowana i tym samym konstrukcję mostu połączono trwale z betonowym przyczółkiem na lewym brzegu rzeki. (API)

A. Kamienny

Robotnicy włoscy w walce

(Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej")

Rzym, w styczniu 1949.

Niedawno sąd turyński uniewinnił siedmiu robotników „Fiata", oskarżonych przez min. spraw wewnętrznych Scelbę o niedopuszczenie łamistrajków do fabryki podczas strajku powszechnego po zamachu na życie Togliattiego. Mimo wyroku uniewinniającego, dyrekcja olbrzymiego kompleksu samochodowego nie zgodziła się przyjąć ich z powrotem do pracy. W odpowiedzi na upór pracodawców, dziesiątki tysięcy robotników „Fiata" zapowiedziało, że nie wezmą udziału w procesie wytwórczym.

Akcja ta, nazwana „non collaborazione", czyli powstrzymanie się od współpracy, polega na tym, że robotnik przychodzi do fabryki, staje na zwykłym miejscu swej pracy i robi tylko to, co mu powiedziano, ale nic więcej; nie wykazuje żadnej inicjatywy, inteligencję swą i swe zdolności pozostawia poza bramami fabryki. Dziesiątki tysięcy robotników mechaników i urzędników zsolidaryzowały się w ten sposób z 7 towarzyszami, niesłusznie prześladowanymi przez największy trust tego kraju. Akcja ta trwała cały miesiąc. Był to zupełnie nowy system walki robotniczej dotychczas niestosowany w tym kraju.

KAPITALIŚCI KAPITULUJĄ

Przemysłowcy Włoch zaniepokojeni poważnie sukcesami tego systemu, rozpoczęli olbrzymią kampanię prasową przeciwko „sabotażystom produkcji". Dyrektor Fiata, Valletta, konferował nieustannie z premierem de Gasperim w sprawie ewentualnego użycia oddziałów policji tzw. „Celere", a gdy to wszystko nie pomogło, rzucono ostatni atut: „związkowcy" socjaldemokratyczni spod znaku Saragata wystąpili z „zastrzeżeniami natury moralnej" wobec nowej formy walki zawodowej włoskich mas robotniczych.

Pomimo tak skoordynowanej nagonki, akcja „non collaborazione" ugięła dumnych signorów samochodowych. Po miesiącu, zaniepokojeni spadkiem wydajności pracy o 15 proc., pośpiesznie przyjęli z powrotem 7-miu wydalonych robotników.

Hasło „non collaborazione" nie tylko zwyciężyło ale podjęte zostało jako skuteczny środek walki we wszystkich innych okręgach Włoch.

AMERYKAŃSKIE METODY „UZDRAWIANIA" PRZEMYSŁU

Obecnie najsilniejsza walka zawodowa toczy się w największym ośrodku przemysłowym Włoch — w Mediolanie. Miasto wraz z okolicznymi miejscowościami liczy 291.000 bezrobotnych, a ci, którzy mają pracę, pracują zaledwie 29 godzin tygodniowo. Pomimo tak opłakanego stanu rzeczy, przedstawiciel marshallowski na Włochy, Mr. Zellerbach orzekł „fachowo", że spośród każdych dziesięciu pracujących, trzech należy wydalić. „Uzdrowieniem i racjonalizacją przemysłu włoskiego" nazywa on swą iście amerykańską metodę wyrzucania robotników na bruk. Confindustria (Związek Przemysłowców Włoskich) podjęła natychmiast polecenia pana Zellerbacha. Zaczęły się sypać wymówienia w całym kraju, a szczególnie w Mediolanie i okolicach. Można powiedzieć bez przesady, że cała polityka wewnętrzna Włoch stoi obecnie pod tragicznym znakiem wydalania robotników

RZĄD — WSPÓLNIKIEM AMERYKANÓW

Rząd włoski, który pod względem gospodarczym jest narzędziem Stanów Zjednoczonych, zgadza się oczywiście z wyrocznią pana Zellerbacha, nie tylko nie protestując przeciwko masowemu likwidowaniu całych zakładów przemysłowych i przenoszeniu ich do Argentyny (150 w ciągu ostatnich 8 miesięcy), ale aktywnie popierając „uzdrawianie i racjonalizację" amerykańską. Saragatowski minister przemysłu, I. M. Lombardo, nie przepuszcza ostatnio żadnej okazji, by nie wyzywać robotników włoskich od „nierobów". Jego hasło — to „odciążenie" przemysłu włoskiego. Od słów, rząd włoski przeszedł do czynów. CIR (Międzyministerialny Komitet do Spraw Przemysłu), pod którego kontrolą znajduje się ponad 30 proc. przemysłu włoskiego, przystąpił pierwszy do „odciążenia" i postanowił nie wypłacać asygnowanych już uprzednio sum tak poważnym zakładom przemysłowym, jak „SAFAR" (przemysł telekomunikacyjny) oraz „Breda" (lokomotywy i stalownie). Sprawa ta była zresztą umówiona. Dyrekcja „Bredy" zaraz po ogłoszeniu decyzji CIR-u, opuściła fabrykę, ogłaszając o swym zdecydowaniu zamknięcia jej.

Jednakże robotnicy nie poszli śladami dyrekcji. Rada zakładowa objęła natychmiast kierownictwo, a gdy zabrakło tlenu i manganu, robotnicy sami urządzili zbiórkę na zakupienie tego niezbędnego materiału. Przyszli im z pomocą robotnicy innych fabryk mediolańskich.

KULISY KRYZYSU PRZEMYSŁOWEGO

Nie trudno zresztą w każdym poważniejszym przejawie włoskiego kryzysu przemysłowego doszukać się wpływu amerykańskiego. Nie jest żadną tajemnicą, że amerykańskie zakłady General Motors kokietują już od dłuższego czasu turyńskiego Fiata. Ostatnio zainteresowanie to rozwinęło się jeszcze bardziej w związku z wizytą szefa włoskiego sztabu gen

(Dokończenie na str. 2-ej)

Liu-Ning-Ji gościem Polski

Chiński działacz robotniczy o Z. Z. i o Polsce

Do Polski przybył wiceprzewodniczący Światowej Federacji Zw. Zawodowych — jeden z wybitnych przywódców chińskiego ruchu zawodowego Liu—Ning—Ji.

Przybywający do nas działacz robotniczy jest jednym z organizatorów ruchu związkowego w Chinach Ludowych.

Chińskie związki zawodowe od r. 1938 należały do Centrali „Chińskie Stowarzyszenie Pracy", która w r. 1946 została zawieszona przez Czang-Kai-Szeka. W lutym 1948 r. Liu-Ning-Ji, przybywszy na tereny wyzwolone, zorganizował ogólno-chiński kongres związków zawodowych, który odbył się w sierpniu tego roku w Mukdenie.

Ogólno-chińska Federacja Z. Z. należąca do Światowej Federacji Związków Zawodowych — jak wyjaśnił Liu-Ning-Ji korespondentowi PAP w Paryżu liczy obecnie 2.830 tys. członków. Zwycięstwa wojsk ludowych oddziaływują niewątpliwie na nasz ruch zawodowy, ale my mamy również ambicję wpływania na to zwycięstwo przez ich przyśpieszenie. Pod tym względem inne są bezpośrednie zadania na terenach wyzwolonych, a inne na terenach, pozostających jeszcze pod kontrolą nacjonalistów. Na obszarach zajętych przez nasze armie, naczelnym hasłem jest: „wszystko dla wojny wyzwoleńczej" — produkcja broni, ekwipunku, żywności i transport. Na terytoriach kontrolowanych przez nieprzyjaciela, głównym zadaniem jest organizowanie przez związki, pracujące w podziemiu, ochrony obiektów przemysłowych i zapasów przed próbami sabotażu, lub zniszczenia ich przez nacjonalistów, do chwili nadejścia wojsk ludowych. Plany te uwieńczono całkowitym powodzeniem w wielkich ośrodkach przemysłowych.

Wybierając się do Polski Liu-Ning-Ji oświadczył:

— Robotnicy chińscy, którzy walczą obecnie o wyzwolenie swego kraju, myślą z wielką i szczerą sympatią o polskiej klasie robotniczej. Interesują się oni również bardzo pracą nad odbudową Polski, w której proletariat polski ma do zanotowania tyle sukcesów. Jesteśmy głęboko przekonani — mówi — że wasz 6-letni plan gospodarczy zostanie w pełni zrealizowany oraz że będziemy korzystać z waszych doświadczeń. Wiemy również, jak istotną rolę odgrywa Polska w łonie SFZZ.

Pragnę skorzystać z tej sposobności, aby pozdrowić gorąco w imieniu chińskiej klasy robotniczej naszych polskich towarzyszy — oświadczył na zakończenie Liu-Ning-Ji.

Zwycięzcy V etapu młodzieżowego wyścigu pracy



W dniu 6 b. m. w „Górniczym Domu Kultury" w Wałbrzychu zostanie przekazany przez Przewodnicz. Zarz. Gł. Z. M. P. gen. Zarzyckiego sztandar przechodni Zarz. Głównego Z. M. P. zdobywcy I miejsca w V Etapie Ogólnopolskiego Wyścigu Młodzieżowego, zwycięskiemu zespołowi ściany „HARTE" w kopalni „Biały Kamień" w Wałbrzychu.

Na zdjęciu kierownik zespołu zatrudnionego na ścianie „Harte" Roman Ogrodowczyk w otoczeniu rębaczy

Droga inteligencji pracującej

PLANOWANIE w naszej gospodarce państwowej opiera się na podstawach naukowych. Odpowiedzialni kierownicy naszej gospodarki stwierdzają to stale i zawsze, gdy o tym jest mowa. Minister Minc, przedstawiając na Kongresie Zjednoczeniowym wytyczne sześcioletniego planu gospodarczego, wyjaśnił m. in., dlaczego okres planu ustalono na sześć lat. W naszych obecnych warunkach można planować naukowo najwyżej na okres lat dziesięciu czy dwunastu, ale biorąc pod uwagę wszystkie ewentualności i nie chcąc dopuścić do żadnych błędów w opracowanym planie — uznano sześć lat za okres maksymalny. Fachowcy wiedzą oczywiście dobrze, że nie można układać planu gospodarczego na dłuższą metę, nie opierając planowania na podstawach naukowych — ale w szerszych kołach naszego społeczeństwa, nawet w niektórych kołach inteligencji, nie zawsze się to dobrze rozumie, a często w ogóle nie rozumie.

Założenia naszej gospodarki państwowej z góry określają stosunek państwa do nauki, do uczonych, do fachowców i w ogóle do inteligencji. Opieranie gospodarki państwowej na nauce oznacza opieranie jej na uczonych, na fachowcach i na specjalistach. Inteligencja ma dziś w Polsce mocne oparcie w istniejącym ustroju. Posiada je inteligencja pracująca w instytucjach gospodarki publicznej i w równym stopniu inteligencja w wolnych zawodach, jeżeli praktykę swoją zamyka w granicach obowiązujących ustaw.

Posiadamy inteligencję starą, przedwojenną i pracujemy z największym zapałem nad wytworzeniem nowych zastępów inteligencji pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Minęły bezpowrotnie w Polsce czasy, kiedy mówiło się o nadprodukcji inteligencji i wszystkimi sposobami utrudniało się dostęp na wyższe uczelnie młodzieży robotniczej i chłopskiej. Nam potrzeba jak najwięcej fachowo wykształconej inteligencji, przede wszystkim inteligencji technicznej, bo bez niej nie będzie można zrealizować planu sześcioletniego.

Minister Minc mówiąc o tych sprawach na Kongresie Jedności Klasy Robotniczej, powiedział m. in.: „Dotychczas w naszej gospodarce mieliśmy minimalną ilość sił technicznych i inżynieryjnych, co przynosi nam olbrzymie szkody. Z takim minimum sił technicznych i inżynieryjnych, jakie istnieje obecnie, pracować w okresie rozbudowy napewno nie będzie można. Trzeba więc szkolić, szkolić i jeszcze raz szkolić, i to zaraz nie tracąc czasu i nie żałując środków i sił."

Obok istniejącej inteligencji starej trzeba więc stworzyć jak największe zastępy inteligencji nowej i, oczywiście, nie zwraca się to przeciwko stanowi posiadania starej inteligencji. Trzeba tu stwierdzić, że ogromna większość polskiej inteligencji stanęła od pierwszych chwil po wyzwoleniu do pracy nad odbudową, a ze strony rządu podkreślano niejednokrotnie, że bez współpracy inteligencji nie moglibyśmy uzyskać tych sukcesów w odbudowie, z których jesteśmy tak dumni. Wśród inteligencji istnieje jednak ciągle jeszcze pewne rozdwojenie moralne. Jak to mamy sobie wytłumaczyć?

Ogromna większość polskiej inteligencji była i jest postępowa i odczuwała zawsze potrzebę i obowiązek pracy społecznej. Ale chciała pracować społecznie na swój sposób, indywidualnie, w oderwaniu od mas ludowych. Nie umiała znaleźć drogi do tych mas — co w sumie nie mogło dać żadnych poważniejszych rezultatów.

Drogę do mas ludowych, do mas robotniczych i chłopskich wskazuje i otwiera inteligencji Polska Zjednoczona Paria Robotnicza. W programowej deklaracji, uchwalonej na Kongresie PZPR wyciąga rękę do całej polskiej inteligencji.

I takie jest stanowisko całego Obozu Demokratycznego.

St. M.

3 dzień procesu

Kompromitacja Mindszenty'ego w jego własnych zeznaniach

Rozwiązanie partii Barankovicsa

Specjalny wysłannik red. Henryk Kassyanowicz telefonuje z Budapesztu

BUDAPESZT. 5.II. W kołach politycznych Budapesztu wśród korespondentów zagranicznych, przybyłych na rozprawę, komentowane są dwa wydarzenia, które wprowadziły moment napięcia do atmosfery na sali sądowej. Przede wszystkim chodzi tu o oświadczenie kard. Mindszenty, na temat jego listu do biskupów, w którym ostrzegł on, że zeznania jakie mógłby poczynić na procesie będą wymuszone. Kard. Mindszenty stwierdza obecnie, że list ten napisał, lecz dodaje, że nie stosowano wobec niego obecnie, jak i w śledztwie, żadnego przymusu. Wszystko, co mówił, jest jego dobrowolnym zeznaniem. Wiadomość ta rozeszła się szybko w Budapeszcie, stwarzając dla kard. Mindszenty jeszcze bardziej nieprzychylną opinię.

Prasa budapeszteńska podkreśla w swoich dzisiejszych komentarzach, że w ten sposób kard. Mindszenty jeszcze raz podważył zaufanie do swojej osoby.

Drugim faktem, który w mocno podejrzanym świetle stawia jego osobę, to list w postaci grypsu, wysłany z więzienia w dn. 23 stycznia do posła amerykańskiego w Budapeszcie z prośbą o samochód i samolot, w celu umożliwienia mu ucieczki. Jak kard. Mindszenty wyobrażał sobie tę ucieczkę z więzienia — nie wiadomo. Faktem jest, że w liście tym stwierdził, że władze sądowe będą chciały mu udowodnić współpracę z wywiadem amerykańskim i wobec tego uważa on, że nadszedł najwyższy czas na ucieczkę. Szczegółem, który wywołał dużą wesołość w kuluarach sądowych była wiadomość, że poseł amerykański Chapin zaprotestował u rządu węgierskiego, iż list został odczytany publicznie przedtem, nim został doręczony posłowi. W ogóle trzeba stwierdzić, że z obsługą procesu dla „Głosu Ameryki" i BBC dzieją się dziwne rzeczy. Obecni na sali korespondenci United Press, Associated Press i Reutera mają do dyspozycji tłumaczy, sekretarki, a na dole oczekują ich własne samochody. Przysłuchując się rozprawie mają więc możność przekonania się, że wszystkie zarzuty stawiane kard. Mindszenty znalazły pełne potwierdzenie w toku procesu. Mimo to Głos Ameryki nadal usiłuje przedstawić proces jako ukartowaną grę, w której kard. Mindszenty pada ofiarą Obecność na sali normalnych posterunków policyjnych wykorzystana została dla insynuacji o nacisku stosowanym wobec oskarżonych. Głosowi Ameryki nie przeszkadza bynajmniej, że plotki te autorytatywnie dementuje sam główny oskarżony.

PROCES NIE MA NIC WSPÓLNEGO Z RELIGIĄ

Wczoraj zamknięty został przewód sądowy, a dzisiaj zabrał głos prokurator. Na wstępie jeszcze raz stwierdził on, że akt oskarżenia obejmuje tylko poza kościelną, polityczną działalność kard. Mindszenty. Na ławie oskarżonych siedzi Józef Mindszenty — mówi prokurator — obywatel węgierski i zgodnie z prawem republiki węgierskiej powinien tam zasiąść nawet, jeśli nosi kapelusz kardynalski. Ze szczególną mocą zwracając się do kard. Mindszenty, który w tym momencie spuszcza oczy i odwraca głowę, podkreśla prokurator, że działalność kard. Mindszenty zmierzała do obalenia republiki i wprowadzenia ustroju monarchistycznego i jako warunek realizacji tych celów przewidywała wybuch trzeciej wojny światowej.

Pewne zamieszanie wśród nielicznych obrońców kard. Mindszenty wywołała ucieczka generalnego sekretarza demokratycznej partii ludowej Barankovicsa. Ostre potępienie, jakie padło z ust premiera Dobi na posiedzeniu partii drobnych posiadaczy i oświadczenie że ucieczka ta pomoże do oczyszczenia atmosfery na wsi węgierskiej, uwalniając ją spod władzy reakcji wiejskiej, znalazły już swe potwierdzenie. Późnym wieczorem zebrał się komitet polityczny partii ludowo-demokratycznej i potępił działalność zarówno samego Barankovicsa, jak i kierownictwa partii. Wychodząc z założenia, że partia nie spełniła swego zadania, a jej dotychczasowa działalność tak poważnie ją obciąża, komitet postanowił rozwiązać partię. Decyzja ta stanowi doskonałą ilustrację do słów premiera Dobi, który zawiadamiając o ucieczce Barankovicsa stwierdził, że jest to już po: Ferenc Nagy'm, Sulyoku, Varga, Beli Pfeifferze i Payerze szósty skompromitowany działacz reakcji węgierskiej, który schronienia przed prawem republiki i obrony przed zrozumiałym oburzeniem narodu węgierskiego szukał za granicą u swoich inspiratorów i opiekunów.

HENRYK KASSYANOWICZ

Przemówienie obrońcy

BUDAPESZT, 5.2 (PAP.). W dalszym ciągu rozprawy przemawiał obrońca Mindszenty'ego. Stwierdził on na wstępie, że może bronić swego klienta zupełnie swobodnie i że prasa zachodnia kłamie pisząc, jakoby Mindszenty był bez obrony. Proces odbywa się w całkowitej zgodzie ze wszystkimi zasadami prawa. List Mindszenty'ego do ministra sprawiedliwości — stwierdza obrońca — wykazał wobec całego świata, że na Węgrzech nie ma żadnego prześladowania religii.

Obrońca twierdzi następnie, że Mindszenty, ze względu na „otrzymane wychowanie i wykształcenie" nie mógł wyrobić sobie właściwego sądu o wydarzeniach politycznych, ponadto zaś znajdował się pod silnym wpływem Watykanu. Opór Mindszenty'ego przeciwko reformie rolnej tłumaczy się — jak wywodził obrońca — faktem, że kościół katolicki posiadał na Węgrzech ogromne majątki ziemskie. Akcję swego klienta przeciwko Republice obrońca kwalifikuje, jako „teoretyczne plany". Stara się on również usprawiedliwić przestępstwa walutowe Mindszenty'ego, wywodząc, jakoby Mindszenty nie wiedział o obowiązku meldowania walut obcych w Banku Narodowym i że jest to raczej wina jego współpracowników.

Zdemaskowanie kłamstw zachodn. Oświadczenie dziennikarzy zagranicznych

BUDAPESZT, 5.2. (PAP). 27 dziennikarzy zagranicznych, reprezentujących prasę 12-tu krajów, ogłosiło wspólne oświadczenie, potępiające fałszywe wiadomości szerzone przez pewną część prasy i rozgłośni radiowych Zachodu na temat warunków działalności sprawozdawczej korespondentów, obecnych na procesie Mindszenty'ego. Oświadczenie to kategorycznie zaprzecza kłamliwym informacjom o rzekomym cenzurowaniu ich wiadomości, o nieścisłych tłumaczeniach z języka węgierskiego i o dopuszczaniu dziennikarzy na proces pod kątem widzenia ich poglądów politycznych.

Pod oświadczeniem widnieją podpisy przedstawicieli następujących agencji, dzienników i instytucji:

TASS, PAP, „Trybuna Ludu", Polskie Radio, Rude Pravo, „Scanteа" (Rumunia), APA (Austria), „Volksstimme (Austria), „Unita" (Włochy), agencja France Presse, „Action", „Combat", „France Soir", agencja niemiecka ADN, agencja Reutera, Telepress, „Times", „Daily Worker", „Daily Express", agencja Associated Press, „International News Service", dziennik węgierski „Szabadsag (Cleveland), „Daily Telegraph", „Basler Nachrichten" i „Svenska Dagbladet".

List otwarty kobiet radzieckich do kobiet angielskich

MOSKWA, 5.2 (PAP). Grupa wybitnych działaczek radzieckiej Łotwy, opublikowała list otwarty do kobiet angielskich. W liście tym autorki zwracają się z prośbą do kobiet angielskich, by pomogły w powrocie do ojczyzny wywiezionych przez hitlerowców dzieci radzieckich. Pełnomocnicy radzieccy dla spraw repatriacji, zażądali od angielskich władz okupacyjnych, by pozwoliły na powrót dzieci radzieckich do ojczyzny. Jednakże angielskie władze okupacyjne odmówiły postulatom radzieckim, używając bezsensownych argumentów.

„Kiedy nastąpi kres znęcania się nad naszymi dziećmi? — pytają autorki listu. Nasz głos nie jest pierwszym głosem w obronie dzieci, dręczonych w Lubece, Rolsdorfie i innych miastach niemieckich. Na wezwanie opublikowane w „Trudzie", skierowane do ministra Bevina w tej sprawie — minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii nie uważał nawet za stosowne odpowiedzieć. Lecz w Anglii są masy pracujące, są kobiety-matki, które nie podzielają i nie mogą podzielać poglądów swych władz. Zwracamy się do kobiet brytyjskich, by wraz z nami żądały powrotu setek dzieci radzieckich, wywiezionych z ojczyzny do swych domów i bliskich. Jesteśmy przekonane, że wszystkie postępowe kobiety na całym świecie poprą nasze słuszne żądania".

Rozkład w partii ludowej Austrii

WIEDEŃ, 5.2. (PAP). — W austriackiej partii ludowej wzmaga się rozkład polityczny. Profaszystowskie tendencje kierownictwa tej partii wywołują coraz ostrzejsze protesty ze strony bardziej postępowych jej członków.

Styryjska organizacja partii zaprotestowała przeciwko propagandzie neohitlerowskiej, uprawianej przez trzy miejscowe pisma.

„Oesterreichische Volksstimme" notując te fakty stwierdza, że polityka kierownictwa partii ludowej spotyka się z oporem wśród masy partyjnej

Afera finansowa w Atenach

PARYŻ, 5.2. (PAP). Agencja „Elefteri Ellada" ogłosiła pierwsze szczegóły nowej, olbrzymiej afery finansowej, wykrytej przed kilkunastu dniami w Atenach. Na czele bandy aferzystów, która dokonała nielegalnych operacji walutowych na łączną sumę 8 miliardów drachm greckich (1.200 tys. dolarów) stali: obywatel amerykański, b. członek misji USA w Grecji — Naiand i jeden z dyrektorów greckiej komisji kontroli transportów morskich — Bakopoulos. W aferę wmieszana jest elita towarzyska Aten, wyżsi urzędnicy, bankierzy, przemysłowcy, b. ministrowie, komisarze policji i żony dyplomatów.

„Ofensywa pokoju" Odczyt Ostapa Dłuskiego

W dniu 8 bm. o 17 w sali przy Al. Wyzwolenia 3/5 odbędzie się odczyt kierownika Wydziału Zagranicznego KC PZPR O. Dłuskiego na temat: „Ofensywa pokoju". Wstęp wolny.

Kronika parlamentarna

POSIEDZENIA SEJMU I KOMISJI SEJMOWYCH

Posiedzenia Sejmu i komisji odbędą się według następującego planu:

We czwartek, 10 bm. o godz. 10 plenarne posiedzenie Sejmu.

W poniedziałek, 7 bm. o godz. 10 zbierze się Komisja Administracji i Bezpieczeństwa Publicznego, o godz. 12 — Komisja Spraw Zagranicznych.

We wtorek dnia 8 bm. o godz. 10 odbędzie się wspólne posiedzenie komisji: Skarbowo-Budżetowej i Planu Gospodarczego. O tej samej godzinie obradować będą wspólnie komisje Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Leśnictwa.

O godz. 16 odbędzie się wspólne posiedzenie komisji: Przemysłu i Handlu, Planu Gospodarczego oraz Prawniczej i Regulaminowej.

W środę, dnia 9 bm. o godz. 11 zbiorą się na wspólnym posiedzeniu komisje: Skarbowo-Budżetowa i Planu Gospodarczego.

We czwartek, dnia 10 bm o godz. ustalonej na posiedzeniu plenarnym Sejmu odbędzie się wspólne posiedzenie komisji: Skarbowo - Budżetowej oraz Planu Gospodarczego.

W piątek, dnia 11 bm. o godz. 10 obradować będzie Komisja Oświatowa oraz Komisja Zdrowia.

Kronika polityczna

PRZYJĘCIA W MSZ

Min. Spr. Zagr. Zygmunt Modzelewski przyjął w dniu 5 bm. posła Finlandii w Warszawie p. Eero Järnefelta.

Artyści bułgarscy na gościnnych występach w Polsce

Od kilku dni bawi w Polsce znany skrzypek bułgarski Wasyl Czernajew. Artysta koncertował dotychczas w Katowicach i Sopocie. Dalsza trasa jego tournee prowadzi przez Lublin, Warszawę, Poznań i Łódź.

W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd do Warszawy znanego tenora bułgarskiego Georgi Belewa. Program pobytu G. Belewa przewiduje kilka koncertów w stolicy, po czym artysta uda się do Poznania, gdzie wystąpi w Operze Poznańskiej.

Proces o łapownictwo w Zarządzie Miejskim w Warszawie

W dniu 14 bm. rozpoczyna się w Warszawie proces przeciwko b. wiceprezydentowi miasta st. Warszawy Tadeuszowi Szarkowi i dwu wyższym urzędnikom Zarządu Miejskiego, oskarżonym o łapownictwo.

Adwokaci brytyjscy gotowi do obrony b. hitlerowców

BERLIN, 5.2 (PAP). Według doniesień z Hamburga, władze brytyjskie zgodziły się na zaproszenie do obrony b. hitlerowskich generałów Rundstedta, Straussa i in. również adwokatów brytyjskich. Honorarium obrońców brytyjskich ma być pokryte z pieniędzy „uzyskanych od przyjaciół w Anglii".

Rozczarowanie w USA stanowiskiem Trumana i Achesona

NOWY JORK, 5.2. (PAP). — Negatywne stanowisko Achesona i Trumana wobec propozycji generalissimusa Stalina wywołało duże rozczarowanie w społeczeństwie amerykańskim, spragnionym pokoju i odprężenia napiętej sytuacji międzynarodowej. Znalazło to swój wyraz m. in. w oświadczeniach postępowych działaczy i organizacji, jak również w wypowiedziach znacznej części prasy, niezależnie od reprezentowanego przez nią kierunku politycznego.

Krajowa Rada pracowników nauki, sztuki i wolnych zawodów wystosowała do prezydenta Trumana orędzie, w którym, wypowiadając się za odbyciem konferencji między nim a Stalinem, stwierdza m. in.: „Zaproszenie premiera Stalina winno być przyjęte z całego serca, gdyż w przeciwnym wypadku oskarży się nas o to że cynicznie uchylamy się od odpowiedzialności za prowadzenie konsekwentnej walki o długotrwały pokój".

Senator Taylor oraz członek Izby Reprezentantów Marcantonio wyrazili ubolewanie z powodu odrzucenia przez Trumana propozycji spotkania się ze Stalinem.

Znany publicysta amerykański Stone wyraża na łamach „New York Post" pogląd, że wybory na prezydenta stanowiły silny cios dla dwupartyjnej polityki „zimnej wojny". Obowiązkiem rządu — pisze Stone — jest położyć kres tej „zimnej wojnie", albo też oświadczyć jasno bez dwuznaczników, dlaczego uważa za niewskazane podjąć chociażby rozmowy. Dowód winien być jednak przekonywujący. Odrzucenie propozycji radzieckich musi wzbudzić w narodzie amerykańskim przeświadczenie, iż Rosjanie pragną pokoju, a Stany Zjednoczone tego sobie nie życzą. Komentator koncernu prasowego „Scripps-Hovard" — Stokes ostrzega rząd przed lekkomyślnym odrzuceniem propozycji Stalina. Waszyngton — pisze dziennikarz — żąda czynów. Stalin odpowiada czynami. Czyny te kardynalnie różnią się od czynów dyplomatów, prowadzących „zimną wojnę".

Poważny publicysta amerykański David Lawrence krytykuje na łamach „New York Sun" i innych dzienników odpowiedź USA na ofertę Stalina. Lawrence stwierdza, że zdrowy rozsądek i uczciwość nie pozwalają mu przyłączyć się do chóru chwalców Achesona. Dziennikarz amerykański podkreśla, iż rząd USA zobowiązany był zgodzić się na podjęcie rozmów na temat pokoju nawet, gdyby przypuszczał, że rozmowy te nie będą owocne.

Przewodniczący komunistycznej partii USA Wiliam Foster ogłosił w „New York Daily Worker" apel do narodu amerykańskiego, w którym wzywa do wywarcia nacisku na Trumana w celu doprowadzenia do rozmów amerykańsko - radzieckich. Stwierdzając, że reakcyjne koła amerykańskie i reakcyjna prasa amerykańska obawiają się porozumienia z ZSRR, Foster wyraża opinię, że nadszedł czas akcji dla wszystkich pragnących pokoju obywateli amerykańskich.

Plenum Rady Centralnej Związków Zaw. CSR

PRAGA, 5.2. (PAP). — W sobotę rozpoczęło się kolejne plenum Rady Centralnej czechosłowackich związków zawodowych.

Evzen Erban, minister opieki społecznej i sekretarz generalny Rady, omówił ostatnie wydarzenia w Swiatowej Federacji Związków Zawodowych. Podkreślił on, że Swiatowa Federacja Związków Zawodowych nie straciła na odejściu kilku oportunistycznych przywódców ruchu zawodowego, lecz przeciwnie, wzmoże swą aktywność i sprawność, grupując wszystkie organizacje robotnicze świata, godne miana związków zawodowych.

W dalszym ciągu mówca stwierdził m. in., że czechosłowackie związki zawodowe nie oponują przeciwko przyjęciu do ŚFZZ tych niemieckich związków zawodowych, które gotowe są do współpracy i które wykazały swe walory w walce przeciwko faszyzmowi i militaryzmowi w Niemczech.

Robotnicy włoscy w walce

(Dokończenie ze str. 1-ej)

neralnego gen. Marrasa w Ameryce. General Motors pragnie już teraz zabezpieczyć sobie monopole na ewentualne zamówienia rządu włoskiego w tych zakładach.

Ale na straży fabryk stoją robotnicy włoscy, bronią ich przed likwidacją, bronią produkcji włoskiej przed grożącym jej zamrożeniem. Na spiski trustów krajowych i zagranicznych odpowiadają solidarnością robotniczą: cały proletariat mediolański strajkował przez trzy godziny na znak protestu przeciwko skandalom w Bredzie, Safar, Caproni. Robotnicy turyńscy zapowiedzieli poparcie robotników Mediolanu w ich walce. Lombardzkie związki zawodowe zagroziły zastosowaniem „non collaborazione" w 60 najważniejszych zakładach przemysłowych Mediolanu. „Non collaborazione" stała się nową metodą walki włoskiej klasy robotniczej.

A. KAMIENY

Gilbert Badia

GABINET QUEUILLE'A NA ROZDROŻACH

Od własnego korespondenta

Paryż, w styczniu

W poniedziałek rano przed instytucjami kredytowymi nie było żadnych kolejek. Pomimo oficjalnego optymizmu, któremu dały wyraz pochwalne artykuły prasy rządowej i radia, subskrybenci nie rzucili się na obligacje wydanej tego dnia nowej pożyczki 5-cio procentowej, której zalety tak bardzo zachwalał minister finansów pan Petsche.

Banki, Towarzystwa Ubezpieczeń i Kasy Oszczędności zrealizowały natomiast w przeciągu kilku godzin zyski wynoszące od 60 do 80 miliardów franków. A to w następujący sposób: posiadacze 3 i 3,5 procentowych rent państwowych mają prawo wymieniać te renty na nowe obligacje, do wysokości 50 proc. subskrypcji, przy czym reszta subskrypcji musi być obowiązkowo wpłacona w gotówce. W zeszły czwartek kurs rent 3-procentowych wynosił na giełdzie 64 franki — rząd przyjmuje je natomiast według wartości nominalnej, czyli 100 franków. Stąd zysk w wysokości 30 do 40 proc. dla posiadaczy tych rent, które w sumie (jeżeli chodzi o 3-procentowe renty państwowe) reprezentują 182 miliardy franków. Banki były jednak bardziej przewidujące niż drobni ciułacze, tak że większość tych rent, w których pierwotnie tysiące ludzi umieściło swe drobne oszczędności, jest obecnie w posiadaniu Banków i Towarzystw Ubezpieczeń, inkasujących dzięki tej wymianie wysoką premię.

GROŹBA DALSZEJ DEWALUACJI

Prasa zagraniczna ustosunkowała się na ogół przychylnie do nowej pożyczki. „Times" podkreśla jednak, że subskrybenci nie mają żadnej gwarancji przeciwko nowej dewaluacji franka. Tendencja cen przemysłowych jest tymczasem nadal zwyżkowa. A premier Queuille odmówił ostatnio przychylnej odpowiedzi Duclos, który domagał się zobowiązania ze strony rządu, że nie wprowadzi żadnych zmian do kursu franka. O ile by frank uległ dalszej dewaluacji, los ewentualnych subskrybentów byłby ten sam, co rentierów, których dochody nie uległy żadnej zmianie od dziesięciu lat, podczas gdy koszty utrzymania zwiększyły się 20-krotnie. Stąd brak zaufania do nowej pożyczki.

Wielkie zaniepokojenie panuje również na wsi. Po raz pierwszy od wyzwolenia załamały się ceny produktów rolnych. Zdenerwowani rolnicy odmawiają płacenia coraz wyższych podatków, nie mówiąc już o subskrybowaniu pożyczki. Tymczasem właśnie wieś dostarczała poprzednio największych subskrypcji.

Rząd apelował również do mas pracujących. W zeszłą sobotę minister Petsche zwołał posiedzenie biura CGT. Rozmowa trwała krótko. Minister finansów domagał się od centrali Związków Zawodowych poparcia, albo przynajmniej zajęcia przez nie „neutralnego" stanowiska. Dążenie rządu jest jasne. Chciałby zapewnić pożyczce na przeciąg kilku tygodni coś w rodzaju rozejmu. Pan Le Leap, który przewodniczył delegacji Związków Zawodowych, przypomniał ministrowi na jakich warunkach rząd mógłby liczyć na poparcie pracowników: rewaloryzacja płac, poszanowanie praw Związków Zawodowych, zwolnienie więzionych górników. Ale Petsche nie chciał niczego obiecać.

SPRZECZNOŚCI POLITYKI RZĄDOWEJ

Stanowisko rządu jest pełne sprzeczności: rząd blokuje płace, podnosi niektóre ceny, prześladuje strajkujących robotników, a jednocześnie mówi o załagodzeniu sytuacji. Nie należy się wobec tego dziwić, że strajki przybierają na sile.

Być może jednak, że rząd zdobędzie się na ustępstwa, by uniknąć rozszerzenia niektórych konfliktów. 20.000 urzędników zarządów miejskich na przedmieściach Paryża uzyskało już zadośćuczynienie swych żądań po kilkudniowym strajku. W kopalniach natomiast niezadowolenie wzrasta — górnicy protestują przeciwko wyrokom wydanym po strajku listopadowym (od chwili powrotu do pracy kary wynoszą ogółem 110 lat więzienia i ponad 9 milionów franków grzywny). Polityka „węgla za wszelką cenę", tak serdecznie popierana przez ministra przemysłu Lacoste i uwięzienie górników ze służby bezpieczeństwa w kopalniach, spowodowały ponownie zwyżkę liczby wypadków przy pracy (50 zabitych w ciągu dwóch miesięcy).

Wszystko wskazuje na to, że przepaść między społeczeństwem a rządem rośnie z dnia na dzień.

K. I. Gałczyński

Poczta z Pragi (II)

Bliski jest czas

Korespondencja własna API

Praha, w styczniu 1949.

POWIEDZIAŁEM sobie od razu na początku: Tego miasta nie należy oglądać. Tego miasta należy słuchać, tak jak się słucha symfonii. Skojarzenie z koncertem jest tym słuszniejsze, że Praga, cała Praga, jako dzieło urbanistyczne, ma w sobie coś z wnętrza, z mieszkania, gdzie gra się muzykę kameralną; a jednocześnie i coś z sali koncertowej, gdzie jak burza majowa grzmi wesoły Mozart. Nawet mosty nad Wełtawą robią wrażenie kuluarów, po których przechadza się publiczność, w antrakcie między uwerturą do „Don Juana" a „Uwerturą" Antka Szałowskiego. A ludzie nota bene chodzą tu wolniej niż w Warszawie, trochę „po krakowsku", po profesorsku, powiedziałbym.

Wiechowski pan Teoś nie powinien tu przyjeżdżać z Gienią: zbyt dużo tu pięknych futer na pięknych kobietach: futra mogłyby wytrącić z równowagi Gienię, a kobiety Teosia.

Dostatek, schludność — to właśnie jest ten ekonomiczny klimat ulicy praskiej. Może ludzie są tutaj oszczędniejsi? A może imieninowym ideałem prażanina jest właśnie futro dla żony, a nie monstrualny stół z monstrualną ćwiartką cielęciny (z nerką!) i monstualną serenadą: „Sto lat, sto lat niech żyje — żyje naam i jeszcze raz itd."?

Pytanie to pozostawiam bez odpowiedzi czyli uchylam. Jednocześnie uchylam drzwi, bo ktoś puka. To uśmiechnięty p. Szubert z SCM (Związek Czechosłowackiej Młodzieży — nasz ZMP). Okazuje się, że Tatra-Plan już czeka i że już musimy jechać do Zakładów Tatra na akademię leninowską. Ja mam tam powiedzieć dwa swoje wiersze: „Requiem" i „Mauzoleum Lenina", ten ostatni znany czytelnikom czechosłowackim z doskonałego przekładu poety Jana Pilarza w „Rudym Pravie".

Tłumaczę Szubertowi, że jeszcze chwilę, że tylko skończę korespondencję dla „API". Szubert jest nieubłagany:

— Skończy pan później!

HALA fabryczna już jest pełna. Wojsko i młodzież robotnicza. Sporo kobiet. Duże ręce i duże, rozwarte oczy. Na estradę wchodzi Wojskowy Klub Artystyczny. Armadni Umielecki Souber. Oklaski. Zaczynają swoje oratorium o Leninie. Młodzi chłopcy. Nadzieja świata. Recytują i śpiewają o Iljiczu proste teksty dobrych poetów i jak wysoka, od dna wznosząca się fala, szumi skandowany kontrapunkt: LENIN — LENIN — LENIN.

Pojmuję: Nie jałowo rozrywkowy, ale liturgiczny czyli wracający do swoich liturgicznych początków nowy teatr nowej epoki rodzi się w fabrykach. Z ludu. Z pracy. Z walki.

I to będzie teatr tak naturalnie wielki, jak teatr greckich tragików.

Wchodzę na estradę. Jako poeta warszawski pozdrawiam robotników praskich, robotników sławnej fabryki „TATRA". Mówię: Pozwólcie, że powtórzę to, co powiedziałem na Dobrzyszu wobec przedstawicieli Związku Pisarzy Czechosłowackich:

Nowa poezja polska rozumie, że odrodzić się, że zdobyć należne jej społeczne stanowisko może tylko w czynnej solidarności z masami pracującymi.

A potem proszę was, czytam, recytuję swój wiersz. To „Requiem", które pod twórczymi auspicjami Jerzego Borejszy napisałem swego czasu dla „Odrodzenia", na wrocławski Światowy Kongres Intelektualistów".

Medytuję tak: Jeżeli mnie w tej Pradze na różny sposób honorują, to, dalibóg, nie moja w tym zasługa. Ja tu jestem tylko drobnym pretekstem. A zasługa jest po stronie tych polskich i czechosłowackich działaczy robotniczych, którzy w oparciu o wielki Związek Radziecki zbudowali polsko-czechosłowacką przyjaźń.

I jeszcze to: Bliski jest czas, gdy oczy całego świata zwrócą się ku naszej poezji. Przez naszą poezję rozumiem poezję Związku Radzieckiego i poezję Demokracji Ludowych. Ten czas jest blisko. Ten czas jest w naszych rękach. Renesans tym razem idzie od wschodu. Powtarzam: Renesans tym razem idzie od wschodu. Opadają ostatnie liście z kapitalistycznego drzewa. Poezja samodurnych, egocentrycznych eliotków zsypuje się jak próchno do lamusa kapitalizmu. Fadiejew ma rację: „Zachód" uczy się i będzie się uczył na radzieckiej dramaturgii.

Dodam: I na polskiej poezji. I na polskiej pracy.

Kiedy wieczorem, przez pstry Vaclavek, Bulwar Wacławski wracam do hotelu, przypominają mi się historyczne słowa towarzysza Ramette, wypowiedziane w imieniu robotniczej Francji na warszawskim Kongresie Zjednoczeniowym:

— Wskutek fatalnego położenia geograficznego my, Francuzi, nie mieliśmy szczęścia być wyzwolonymi przez Armię Czerwoną. I przez to dostaliśmy się w szpony amerykańskiego kapitału...

Sunę wzdłuż okien wystawowych. Wszędzie portrety Gottwalda i Slansky'ego. Wszędzie hasła pięciolatki. Odpowiedź wszelkim możliwym kuzynom i pociotkom mister Marshalla. Praca i socjalizm contra dolar i trust.

Jest siedem po dwudziestej pierwszej. Neony Wacławskiego Bulwaru śpiewają piosenkę o Wieku XX. Neony — lila, neony — blond, neony — szkarłat, neony — zieleń. Biżuteria, iluminacja neonów.

Zasypiam.

Ale zdaje mi się, że płynę.

To Wacławski Bulwar odpływa w noc, jak iluminowany okręt admiralski.

Kierunek: socjalizm.

W Warszawie i w Pradze, we dnie i w nocy kierunek ten sam: Socjalizm.

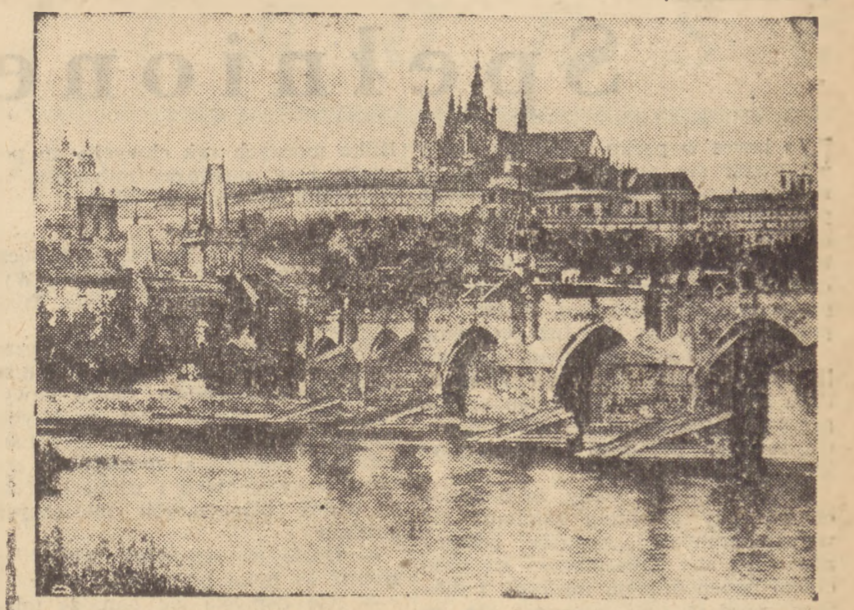
K. I. Gałczyński

P. S. Jeżeli mi ktoś powie, że w tej zagranicznej korespondencji jest za dużo ideologii, a za mało geografii, odpowiem: W świecie dzisiejszym orientujemy się według mapy ideologicznej, a nie geograficznej. Przed chwilą czytałem po czesku, w „Tvorbie", artykuł Mao-Tse-Tunga „O zadaniach literatury", napisany w Chinach. Artykuł ten jest mi tak serdecznie bliski, jakby go napisał Stefan Żółkiewski w Warszawie.



Praga — w nocy.

Stolica Czechosłowacji



Praga — widok na Hradczyn.

Irena Krzywicka

Morderstwa, trupy, duchy...

W teatrach warszawskich na razie nic nowego, przychodzi mi więc chętka sięgnąć pamięcią nieco wstecz i przypomnieć sobie moją powojenną wędrówkę po teatrach paryskich, wędrówkę, którą uzupełniam obecnie stałym czytaniem sprawozdań francuskich z najnowszych sztuk.

Chodzi mi w tej chwili o pewien fenomen repertuarowy, który zdumiał mnie w swoim czasie, a który jak się zdaje, trwa dotąd. Jest to moda na morderstwa, trupy i duchy.

Jeżeli chodzi o tę tematykę, repertuar francuski i amerykański, grany w Paryżu masowo, podają sobie zgodnie ręce. Nie mam zamiaru opowiadać o wszystkich sztukach, jakie oglądałam, ale tak oto, mała wiązanka dla ilustracji:

„Arszennik i stare koronki", niesłychanie śmieszna, trzeba wyznać, farsa, w której „występuje" 13 (!) trupów.

„Seans" Cowarda na scenie i na ekranie.

„Moja żona jest czarownicą" Réné Clair'a, świetny ale nie wyłamujący się z ogólnej mody (a może, jak twierdzą niektórzy, jeden z tej mody twórców) film.

„Przy drzwiach zamkniętych" Sartre'a.

„Ludzie i myszy", interesująca sztuka Steinbecka, ale znów dwa morderstwa.

Nowa, antypatyczna sztuka Sartre'a.

„Dżuma" Camusa, innego egzystencjalisty, gdzie duch jest ni to zarazą, ni to Niemcem. Całość podobno (bo tej sztuki nie widziałam) okropna.

Dosyć. Z pewnością tego dobrego dałoby się namnożyć więcej, ale i to co przytoczyłam, jest dość wymowne. Muszę wyznać, że przez dość długi czas biedziłam się, co to wszystko znaczy. Nie umówili się przecież autorzy francuscy, angielscy, amerykańscy, żeby widzom bezustannie prezentować trupy na smutno, lub na wesoło, a obok trupów „duchi", jak się mówi po wiechowemu, „duchi", w które przecież ten stary, znużony, zachodni świat wcale nie wierzy.

Zdawałoby się, że wojna i okupacja makabry dostarczyły dosyć. I gdybyż to było poważne przeżywanie tragicznych doświadczeń, sumowanie bolesnej mądrości. Ale nie. To zabawa w śmierć, to żonglowanie nieszczęściem, to wstrętny dreszczyk sensacji, to wygłupianie się nad trumną.

Jeden taki utwór może przejmować lub bawić (jeżeli jest ujęty humorystycznie), ale przy tym zagęszczeniu, przy tej niemal wyłączności tematyki, jaką prezentują teatry paryskie (i nie tylko paryskie, bo ten sam repertuar grany jest we wszystkich krajach Zachodniej Europy), sprawa nabiera charakteru symptomatycznego, staje się zjawiskiem, które domaga się wytłumaczenia.

Tak, to musi coś znaczyć. W tym chorobliwym upodobaniu do morderstwa brzmią ponure pogłosy wojny i jej niszczącego wpływu na psychikę ludzką. Zapach krwi nie przestaje nęcić niektórych. Wyżycie instynktów okrutnych, po wielkiej lekcji dzikości, jakiej udzielił światu hitleryzm, też ma wiele uroku, zwłaszcza dla tych, którzy nie poczuli na własnej skórze, czym jest męczarnia.

Wreszcie — i to jest najistotniejsze — dla obumierającego społeczeństwa burżuazyjnego, które nie jest zdolne stworzyć nowej problematyki, które się niczym już nie pasjonuje, niczego nie zdobywa, prócz pieniędzy — zbrodnia jest jedyną może jeszcze przyprawą, mogącą pobudzić wrażliwość znieczulonego nadmierną sytością podniebienia. Bezmyślność potrzebuje ostrych bodźców. Trup u jednych budzi zgrozę, u innych — pikantne zainteresowanie.

Zbrodnia ujęta komediowo przypomina raczej dziecinne wyżycie się niszczycielskie: pac! i figurka leży, pac! znów druga. Nonsensem byłoby rozdzieranie szat nad jakąś sztuczką Agaty Christie (która też szła z olbrzymim powodzeniem — 10 trupów). To przecież nie malowanie rzeczywistości, tylko szachy. Sama bardzo się śmiałam na „Arszenniku i starych koronkach". Ale te rzeczy się kumulują. Najpierw bawią bezmyślnie, a potem kiedy jest ich dużo — jednak przestraszają. Bo zjawisko jest to samo, co przy sztukach poważnych na ten sam temat. Gdzieś tam czai się morda zwierza.

A owe „duchi" powiewające na wszystkie strony ektoplazmicznymi szatami? To jest typowy eskapizm (zwracam uwagę p. Szeląga, że znów użyłam obcego wyrazu), czyli ucieczka przed rzeczywistością. Kiedy świat otaczający staje się zbyt zagadkowy i groźny, kiedy trudno sobie znaleźć w nim miejsce wielką wyręką jest świat duchów. Nic tam nie jest naprawdę, wszystko jest nieobowiązujące. I znów w rezultacie, to samo co poprzednio: brak jakiejkolwiek realnej problematyki, pustka, nuda, lęk przed spojrzeniem rzeczywistości okolo w oko. Gasnący świat mieszczański, który nic jurnego jędrnego, młodego nie może ze siebie wydobyć, który opętany lękiem przed nieuchronnym końcem, ucieka w metapsychikę.

I dziwne, ale tylko na pozór jest to, że w tej ucieczce od żywotnych zagadnień spotyka się młoda Ameryka ze starą zmęczoną Francją i Anglią. Wspólnota ustrojowa, która je łączy, znajduje swój specyficzny wyraz i na tym malutkim odcinku. Bo to kapitalizm zieje tą mogilną pustką. Taki ma wyraz na scenach zachodnich świat pieniądza. Literatura amerykańska w większym jeszcze stopniu, niż inne, nawet ta dobra literatura amerykańska jest opętana psychozą zbrodni.

Kiedy przyjeżdżają znajomi z wypadów za granicę pytam ich zawsze czy widzieli coś ciekawego w teatrze. Klasyków — tak. Ale jeżeli chodzi o nowe sztuki, wiem niemal napewno, że wzruszą ramionami, skrzywią się i mrukną: „Właściwie nic ciekawego". I wcale mnie to nie dziwi.

Tadeusz Borowski

Nasz wiek XX

Emancypacja Pana Boga

I

PEWIEN podróżnik nazwiskiem Higgs zabłąkał się w ubiegłym wieku do kraju o dziwnej nazwie: Eizdgin. Kraj ten był częścią wielkiej wyspy, leżącej na Oceanie Spokojnym. Odgradzały go od świata niebotyczne góry i niezgłębione bagna. Pan Higgs zastał w Eizdgin dziwne prawa i obyczaje moralne. Chorobę, smutek i nieszczęście uważano w Eizdgin za przestępstwo kryminalne. Wyrok był tym surowszy, im bardziej chory lub nieszczęśliwy był oskarżony.

Pan Higgs był świadkiem procesu człowieka, któremu umarła żona, zostawiwszy mu troje nieletnich dzieci. Obrona usiłowała przekonać sąd, że podsądny nigdy nie kochał swojej żony, ale załamała się zupełnie w czasie zeznań świadków oskarżenia. Zeznali oni, że małżeństwo kochało się ogromnie i że oskarżony, rozmawiając z nimi o zmarłej, płakał żałośnie i rozpaczliwie. Ławnicy rzekli po krótkiej naradzie, że oskarżony jest winien przestępstwa „bycia nieszczęśliwym" — ale wnosili zarazem o łagodniejszy wymiar kary, zważywszy, że oskarżony może być w pewnej mierze uważany za człowieka szczęśliwego. Ubezpieczył on życie swojej żony i chociaż uiścił zaledwie dwie raty — Towarzystwo Asekuracyjne wypłaciło mu w całości premię, stanowiącą znaczny majątek.

„Stopień szczęśliwości człowieka będzie zawsze ustalany przez wzloty i upadki kursów na giełdzie i przez brutalną siłę człowieka" powiedział sędzia, uzasadniając wyrok, — „ale prawo nasze zabrania, aby człowiek był nieszczęśliwy ponad pewną miarę. Kodeks karny — ciągnął dalej sędzia — przewiduje wyrok sześciu miesięcy ciężkich robót, ale obniżam panu karę do trzech miesięcy robót z zamianą na grzywnę, wynoszącą ćwierć sumy, wypłaconej przez Towarzystwo Asekuracyjne". Oskarżony zapłacił grzywnę, gdyż — jak powiedział nie ma nikogo, kto by zadbał o jego dzieci, gdyby on wybrał więzienie.

W państwie Eizdgin uważano, że kradzież, defraudacja, morderstwo i inne przestępstwa są chorobami, które należy leczyć. Pan Higgs zamieszkał w domu pana Nosnibora, który był bogatym bankierem i miał dwie urodziwe córki. Pan Nosnibor obszedł się parę razy lekkomyślnie z sumami, powierzonymi mu przez biedne wdowy i — zaniedbał leczenia. Z czasem choroba pana Nosnibora przybrała na sile, a sumy defraudowane przez niego znacznie się powiększyły. Wreszcie bankier postanowił poddać się kuracji lekarskiej. Doktór — jeden z najlepszych i najsławniejszych lekarzy w państwie Eizdgin — pocieszył go, że „nie jest tak źle", i po troskliwym zbadaniu choroby przepisał kurację. Pan Nosnibor miał zwrócić Skarbowi Państwa podwójną sumę, jakiej dorobił się na defraudacjach, przez pół roku nie jeść nic prócz chleba z mlekiem i w ciągu roku poddawać się raz na miesiąc skutecznej chłoście, którą przeprowadzał jego lekarz domowy.

„Widziałem go po jedenastej chłoście" — pisze pan Higgs. „Był posiniaczony i obolały, ale musiał stosować się do zaleceń lekarza. Prawa sanitarne w Eizdgin są bardzo surowe i jeżeli lekarz nie jest zadowolony z pacjenta, wtedy wysyła go do szpitala miejskiego (gdzie leczą ubogich), w których panuje znacznie surowsza dyscyplina". A wdowa, której pieniądze ukradł pan Nosnibor, została aresztowana przez prokuratora, ścigającego oszukanych i zawiedzionych. Nie przebolała jednak straty swego majątku i umarła z żalu, uniknąwszy w ten sposób sądu i surowej kary.

II

Nasz podróżnik, pan Higgs — którego przygody opisał z nieco kostycznym humorem wielki pisarz angielski Samuel Butler (1835—1902) — uciekł z Eizdgin z pomocą balonu, porwawszy jedną z urodziwych córek bankiera Nosnibora. Gdyby zamiast w Anglii, dokąd z woli autora dotarł po wielu trudach i niebezpieczeństwach, balon wielkiego podróżnika wylądował w Stanach Zjednoczonych naszych czasów, pan Higgs natknąłby się tam na obyczaje również dziwaczne i prawa równie absurdalne, co w wymyślonym przez Butlera kraju Erewhon (czytane wstecz znaczy to po angielsku: nigdzie)

W Stanach Zjednoczonych wolno zawierać wspólne „umowy zapobiegawcze", zabraniające wzajemnie właścicielom w danej okolicy wynajmu i sprzedaży mieszkań, domów, ziemi Murzynom. Jeżeli jakiś biały kamienicznik usiłuje — oczywiście ze znacznym zyskiem — odsprzedać swoją posiadłość Murzynom, jego sąsiedzi podają go do sądu, który unieważnia akt sprzedaży. Policja usuwa Murzynów do getta, a kamienicznik płaci sąsiadom odszkodowanie za złamanie kontraktu.

Ponieważ jednak Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych zabronił sądom stanowym wyrokowania w tego rodzaju sprawach, jako wyraźnie sprzecznych z kontynuacją, kamienicznicy i ziemianie coraz powszechniej zawierają inne „umowy zapobiegawcze". Zobowiązują się oni wzajemnie wynajmować mieszkania i dzierżawić ziemię osobom o określonym dochodzie. Dochód ten jest znacznie wyższy niż przeciętny zarobek Murzyna.

Tak jest w Chicago. Natomiast w stanach Ohio i California prawo wyznacza Murzynom, Chińczykom i Koreańczykom osobne getta mieszkalne. Panuje w nich straszliwe przepełnienie i nędza, a komorne jest kilkakrotnie wyższe niż w okręgach „białych". Domy w gettach kolorowych należą przeważnie do białych właścicieli.

Ale zdarzyło się w mieście Columbus w stanie Ohio, że pewna sekta religijna zakupiła domek na plebanię dla swego pastora, wielebnego Lloyda C. Dicskinsona. Policja nie wpuściła wielebnego Dickinsona na plebanię. Plebania leżała w okręgu „białym", wielebny Dickinson zaś był Murzynem. Pastor Dickinson udał się więc do sądu stanowego.

Sędzia przesłuchał świadków, zaprzysiężonych na Biblię, następnie zaś zaczął cierpliwie tłumaczyć upartemu pastorowi, że prawo naprawdę zabrania Murzynowi mieszkać poza gettem, chyba że jest on sługą białego człowieka. „Ach? więc to tak! — krzyknął pastor Dickinson, błyskając z oburzeniem oczyma. — Gdybym był sługą białego człowieka, to mógłbym mieszkać na plebanii! Ale nie mogę na niej zamieszkać, ponieważ jestem sługą Pana Boga-"

Sędzia, dobroduszny i mądry człowiek, uśmiechnął się ubawiony. „Czy mógłby pan dowieść, że Pan Bóg jest białym człowiekiem?" — zapytał dobrotliwie i — zatwierdził wyrokiem postępowanie policji.

Sprawa stała się głośna i oparła się o Sąd Najwyższy, który — jak opowiada o tym pismo „New Leader" — po długiej dyskusji jednomyślnie unieważnił decyzję sądu stanowego". W ten sposób — mówi New Leader — Amerykański Sąd Najwyższy raz na zawsze podniósł Pana Boga do godności białego człowieka".

III

Czy podróże kształcą? Rzadko, częściej rozgoryczają. Sindbad-Żeglarz niczego się nie nauczył podczas swoich fantastycznych przygód i tylko opieka wróżek ratowała go od śmierci. Don Kichot z pogardą odrzucił księgi rycerskie, które pchnęły go na wędrówkę; Lemuel Guliwer, obrzydziwszy sobie ludzi, najchętniej przebywał w stajni wśród ogierów, których języka nauczył się w kraju Houyhnhnmów, koni o ludzkim rozumie i nadludzkich cnotach. Podróżnicy ci nie umieli wykorzystać swoich doświadczeń dla dobra ludzi. Jakbym się cieszył, gdyby nasz pan Higgs mógł oddać swoją wiedzę na usługi ludzkości- Gdyby można było dobrowolnym postem i roczną kuracją chłosty wyleczyć tych wszystkich podłych, zaprzedanych sędziów, zbrodniczych bankierów i landlordów, którzy wszystkimi sposobami — od linczu do uchwał Sądu Najwyższego, od opłaty wyborczej do getta — prowadzą zajadłą i bezlitosną walkę z własnym narodem.

Ale tak leczą tylko w kraju Eizdgin, w fantastycznym kraju Nigdzie. Na ziemi zaś, w realnym kraju Wszędzie, bankierzy i magnaci nie przyznają się do oszustw, nie rezygnują z praw wyzysku i kradzieży, nie poddają się kuracji. To też w wielkim kraju Wszędzie toczy się walka, w której uczestniczy także czarny pastor Dickinson. Nie jest to niedorzeczna i zabawna walka o podniesienie Pana Boga do godności białego człowieka. Jest to piękna, trudna i twarda walka o podniesienie człowieka do godności człowieka.

O'Henry

Spełnione marzenie

tłum. K. M.

Na ławce w parku miejskim Soapy kręcił się niespokojnie. Gdy po nocach rozlegać się pocznie wysoko pod niebem krzyk dzikich gęsi; gdy kobiety, nie posiadające jeszcze futer fokowych, zaczynają schlebiać mężom, a Soapy na swej ławce w parku odczuwa niepokój, można być pewnym, że zima jest tuż pod ręką.

Na pierś Soapy'ego spadł martwy liść, bilet wizytowy mrozu. Mróz co roku zapowiada swoje w ten sposób przybycie wszystkim regularnym noclegowiczom pięknego Madison parku.

Soapy pomyślał wtedy, że nadeszła chwila, gdy powinien zamienić się w jednoosobowy „komitet pomocy zimowej", aby zabezpieczyć się przeciwko nadchodzącym mrozom. I dlatego, zamiast spać, poruszał się na ławce niespokojnie.

Nie miał wygórowanych ambicji co do sposobu przezimowania. Nie myślał ani o śródziemnomorskich wycieczkach, ani o sennym niebie południa, ani o zatoce pod Wezuwiuszem. Miał skromne marzenie: przebyć trzy miesiące na „wyspie". Trzy miesiące niezawodnego łóżka, regularnego stołu i dobranej kompanii. Taki był szczyt rzeczy osiągalnych.

Od lat gościnny Blackwell stanowił jego kwaterę zimową. Podczas gdy szczęśliwsi od niego mieszkańcy New Yorku kupowali bilety na Wybrzeże [illegible]mowe czy na Rivierę, Soapy czynił przygotowania, aby zdobyć miejsce na Wyspie.

Właśnie znów nadchodził po temu czas. Już ubiegłej nocy Soapy obetkał ciało płachtami gazet, utykając je starannie pod ubraniem. A jednak nie odpędził chłodu. To też wizja Wyspy nie dawała mu spokoju.

Oczywiście, mógł udać się do jednego z licznych zakładów miłosierdzia, prowadzonych przez miasto i stowarzyszenia jałmużnicze — i znaleźć tam ciepłe łóżko i skromne, ale dostateczne pożywienie. Soapy jednak pogardzał jałmużną. Brzydził się ceną upokorzenia, jaką trzeba było płacić za przytułek i dobroczynność, nienawidził ciekawości, z jaką przetrząsano szczegóły jego życia wzamian za ofiarowane łóżko i strawę.

Miał własne na te sprawy poglądy Uważał, że surowe Prawo jest w istocie bardziej człowiekowi życzliwe, niż filantropia: nie grzebie się przynajmniej w prywatnych sprawach człowieka.

Zdecydowawszy uzyskać pobyt na Wyspie, Soapy natychmiast wziął się do odpowiednich poczynań. Wiele łatwych dróg prowadzi do spełnienia tego zamiaru. Najprzyjemniejsza wszakże była następująca: wejść do eleganckiej restauracji, zjeść wykwintnie i obficie, potem ogłosić niewypłacalność, dać się zatrzymać i spokojnie, bez hałasu, odejść w towarzystwie policjanta. Reszty dokona wykładnik prawa, sędzia.

Soapy wstał z ławki, spacerem wyszedł z parku i poszedł w kierunku zbiegu najelegantszych ulic New Yorku, Broadway i Piątej Alei. Zatrzymał się przed restauracją, która gościła zawsze zamożną klientelę.

Był zupełnie pewny siebie. Świeżo ogolony, w przyzwoitym płaszczu i prawie eleganckim czarnym krawacie, który otrzymał niedawno od jakiejś dobroczynnej misji, jeśli tylko — myślał — uda mu się zająć stolik, sukces będzie niewątpliwy. Kelner nie dojrzy podartych butów i wystrzępionych nogawek, a wystająca ponad stolikiem górna część ciała gościa nie nasunie mu żadnych wątpliwości.

Najpierw pieczona kaczka, marzył Soapy, do tego butelka czerwonego wina Chablis, potem ser Camembert, filiżanka kawy i cygaro. Rachunek nie będzie tak wysoki, aby obudzić zbytnią chęć zemsty ze strony właściciela restauracji, a posiłek dostatecznie obfity i smaczny, aby zapewnić poczucie sytości i zadowolenia w dniu, który rozpocznie trzy miesiące zimowania na Wyspie.

Ale, ledwie przestąpił próg restauracji, oko kelnera padło właśnie na sfatygowane buty i frendzle nogawek. Kilka mocnych rąk chwyciło go pod pachy i w zupełnym milczeniu, a śpiesznie, wyniosły na ulicę.

×

Soapy skręcił z Brodwayu w boczną ulicę. Droga do wymarzonej Wyspy okazała się nie tak łatwa. Trzeba było obmyśleć co innego.

Na rogu Szóstej Alei elektryczne lampy jaskrawo oświetlały wspaniałą wystawę sklepową. Soapy chwycił kamień i cisnął nim w szybę. Wśród nadbiegających ludzi zjawił się policjant. Soapy stał spokojnie, z rękami w kieszeniach i uśmiechał się na widok błyszczących mosiężnych guzików.

— Gdzie jest człowiek który to zrobił? — pytał policjant.

— Nie domyśla się pan, że miałem z tym coś wspólnego? — powiedział Soapy, nie bez pewnego sarkazmu, ale z wyraźną życzliwością, jak ktoś, kto cieszy się z dobrej okazji.

Tylko... policjant wcale nie był skłonny go obwiniać! Człowiek, który roztrzaskał szybę wielkiego sklepu, nie stoi spokojnie na miejscu przestępstwa i nie rozmawia przyjacielsko z obrońcą porządku publicznego. Bierze nogi za pas. Policjant dostrzegł człowieka, biegnącego śpiesznie ku taksówce Pobiegł za nim.

Soapy ze wzgardą w sercu ruszył dalej, już dwa razy pokonany przez los

×

Po przeciwnej stronie ulicy dostrzegł restaurację bez wielkich pretensji. Odpowiadała ona wielkim apetytom i małym zawartościom kieszeni. Soapy bez obawy mógł tu wprowadzić swoje donosicielskie spodnie i oskarżające buty. Siadł przy stoliku, zjadł kotlet, naleśniki, wypił piwo i czarną kawę. Poczem oświadczył kelnerowi, że nie ma w kieszeni złamanego grosza.

— A teraz, dodał. niech pan sprowadzi policjanta Żebym tu długo nie czekał!

— Nie będę wołał policjanta, odrzekł kelner. Hej, chłopcy...

Rozkołysany dwiema parami mocnych rąk wyleciał z restauracji na bruk ulicy. Zebrał bolące kości, wstał, otrzepał kurz z ubrania. Areszt stawał się niedościgłym marzeniem. Wyspa oddalała się.. Niedaleko stał policjant, widział całą scenę na pewno, śmiał się głośno, potem odwrócił i pomaszerował w przeciwnym kierunku.

×

Minął teraz szereg ulic, nim zebrał odwagę do dalszych usiłowań Tym razem nadarzała się murowana okazja. Młoda kobieta, skromnie, lecz dostatnio ubrana, stała przed wystawą sklepu z materiałami piśmiennymi, a o dwa metry od niej pochylał się nad samochodem ogromny, o twardej, surowej twarzy policjant.

Soapy bez namysłu wszedł w rolę osobnika, napastującego samotne kobiety. Przyzwoity wygląd młodej osoby i obecność policjanta upewniały go, że tym razem poczuje za chwilę na ramieniu zbawczy chwyt strażnika dobrych obyczajów i zapewni sobie prawo do siedziby zimowej na Wyspie.

Poprawił krawat. dar damy z misji. poprawił kapelusz, wysunął mankiety i podszedł do stojącej kobiety. Zrobił do niej oko, znacząco chrząkał, uśmiechał się, dreptał na miejscu. Kątem oka dostrzegł, że policjant zauważył jego manewry. Młoda kobieta odsunęła się nieco i znów całą uwagę skupiła na przedmiotach wystawowych.

Soapy nie odstępował jej. Uchylił kapelusza i powiedział:

— Czy mogę pani towarzyszyć?

Policjant wciąż patrzył bez słowa. Wystarczyłoby, żeby napastowana kobieta kiwnęła palcem i — Soapy znalazłby się na upragnionej drodze do wymarzonego raju. Ale młoda kobieta spojrzała mu prosto w twarz, wyciągnęła rękę i:

— Naturalnie, Michałku, powiedziała wesoło. Jeżeli tylko zaprosisz mnie na obiad...

Z młodą kobietą, uczepioną u ramienia, Soapy przeszedł bezpiecznie obok policjanta. Skazany był widać na wolność.

*

Przy następnym rogu ulicy strząsnął z ramienia niepożądaną towarzyszkę i sam ruszył dalej. Zatrzymał się w dzielnicy, gdzie w czasie nocnych godzin ulice płonęły najjaśniej, gdzie zbiegały się najlekkomyślniejsze serca, najlżejsze przysięgi i melodie. Kobiety w futrach i mężczyźni w eleganckich paltach poruszali się wesoło w mroźnym powietrzu. Soapy poczuł nagły lęk, że może jakiś nieznany czar uczynił go absolutnie odpornym na areszt. To też, gdy spostrzegł policjanta, postanowił natychmiast zagrać rolę na temat nieobyczajnego zachowania się.

Z miejsca jął zataczać się po trotuarze, wysokim falsetem podśpiewywał pijacko, tańczył, pohukiwał.

Policjant pokręci. pałką, odwrócił się tyłem do Soapy'ego i zauważył pod adresem przypadkowego przechodnia.

— To jeden z tych chłopców, co obchodzą dziś jakąś uroczystość uniwersytecką. Hałaśliwy, ale szkody nie zrobi. Polecono nam zostawiać ich w spokoju...

*

Rozczarowany Soapy zaniechał dalszych popisów. A więc żaden policjant nie położy ciężkiej łapy na jego ramieniu? Zdało mu się nagle, że Wyspa jest równie nieosiągalna, jak Arkadia.

Szczelnie zawinął się w płaszcz. Wiatr dął mroźny, przenikliwy.

Obok, w sklepie tytoniowym stał dobrze ubrany pan. Zapalał właśnie cygaro. Jego jedwabny parasol sterczał przy drzwiach wejściowych. Soapy wszedł do sklepu, wziął parasol i wolniutko wyszedł.

Pan z cygarem wybiegł za nim. — Przepraszam, mój parasol, powiedział groźnym tonem.

— Pański? z ironią odparł Soapy. Naprawdę? To dlaczego nie woła pan policjanta? Ukradłem go przecież... Pański parasol!.. prowokował obraźliwie Soapy. — I cóż pan stoi? Policjant jest na najbliższym rogu.

Właściciel parasola zwolnił kroku. Soapy uczynił to samo, ale już narastała w nim pewność, że szczęście znów odwraca się od niego. Obaj dostrzegli już policjanta, który przyglądał się im z zaciekawieniem.

— Oczywiście, mówił właściciel parasola, wie pan, jakto zdarzają się pomyłki... Jeśli to jest pański parasol, mam nadzieję, zechce mi pan wybaczyć... Znalazłem go dziś rano w restauracji.. Jeśli pan jest zdania, że to pański, proszę, niech pan go zabierze i zechce mi wybaczyć...

— Oczywiście, to mój parasol, mruknął Soapy ponuro.

Mężczyzna z cygarem żniknął. Policjant przeprowadzał właśnie przez jezdnię starszą, elegancką kobietę.

*

Szedł więc dalej ulicą, której jezdnię rozebrano dla dokonania napraw Mruczał pod nosem przekleństwa pod adresem ludzi w hełmach, uzbrojonych w pałki policyjne. Dlatego, że chciał wpaść w ich łapy, postanowili traktować go, jak męża, który nie jest zdolny nikomu wyrządzić krzywdy.

Szedł dalej i znalazł się wreszcie w dzielnicy, gdzie światła ledwie migotały, a ruch wcześnie zamierał. Skierował się ku wielkiemu parkowi Madison, bo instynkt ogniska domowego nie wygasa w człowieku, nawet jeśli tym domem jest ławka w parku.

Na jakimś niezwykle cichym placu zatrzymał się. Stał tu stary kościół. Po przez fioletowe plamiste szyby sączyło się słabe, miękkie światło. Do uszu Soapy'ego dobiegł pogłos ładnej melodii.

Nad głową świecił księżyc, pogodny i świetlisty. Na ulicy snuli się tylko nieliczni przechodnie i rowerzyści. Pod okapami sennie ćwierkały wróble. A pieśń, którą grał organista, trzymała Soapy'ego na uwięzi, tuż przy żelaznych sztachetach ogrodzenia, bo Soapy znał ją dobrze w czasach, które mieściły w sobie matkę, kwiaty, przyjaciół, wielkie nadzieje, oraz nienaganne kołnierzyki i mankiety u koszul.

To powiązanie wspomnień dzieciństwa z ohydnym dniem dziesiejszym wywołało zamieszanie w duszy Soapy'ego. Patrzył ze zgrozą na swój upadek, na zmarnowane dni, niegodne pragnienia, zniszczone zdolności i niskie pobudki swego postępowania.

W rozterce poczuł nagle silny impuls zerwania ze złem, wypowiedzenia walki obrzydłemu losowi. Zrobi z siebie człowieka! Jeszcze był czas po temu! Jeszcze był młody! Odrodzi w sobie dawne nadzieje i ambicje. Jutra poszuka pracy. Stanie się znów człowiekiem użytecznym, wartościowym... Spróbuje...

Nagle Soapy uczuł ciężką rękę na swym ramieniu. Szybko odwrócił się. Przed nim stał policjant:

— Co pan tu robi?

— Nic, odrzekł Soapy.

— W takim razie, proszę ze mną, oświadczył policjant.

*

— Trzy miesiące na Wyspie, zawyrokował nazajutrz sąd.

Bydgoszcz sądzi swoich katów

Od własnego korespondenta

Za kilka dni rozpocznie się w Bydgoszczy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym wielki proces dwu zbrodniarzy wojennych: dowódcy SS i policji w t.zw. „Prowincji Gdańskiej" SS-Obergruppenfuhrera Richarda Hildebrandta i prezydenta policji okupacyjnej w Bydgoszczy Maxa Hense.

Już w pierwszym dniu wojny Bydgoszcz znalazła się w orbicie działań wojennych, choć pierwsze bombardowania nie wyrządziły zbyt poważnych szkód. Nieszczęście przyszło z innej strony.

W dn. 2 września, gdy wojska niemieckie znalazły się w pobliżu miasta, nieliczni lecz dobrze zorganizowani Niemcy miejscowi przystąpili do akcji dywersyjnej. Na rozkaz Berlina, mniejszość niemiecka postanowiła urządzić coś w rodzaju powstania i opanować najważniejsze obiekty.

W niedzielę 3 września uzbrojone bojówki niemieckie rozpoczęły swe krwawe dzieło: ukryci w domach i ogrodach dywersanci zaczęli strzelać do polskich żołnierzy i bezbronnej ludności cywilnej. W pierwszym zamieszaniu na ulicach poległo dużo Polaków. Niemcy przypuszczali, że tej niedzieli wojska Hitlera wkroczą do miasta. Przeliczyli się jednak. W Bydgoszczy zorganizowano Straż Obywatelską i Obronę Narodową, które opanowały sytuację i przywróciły porządek.

KRWAWA ZEMSTA

„Powstanie" nie udało się, ale gdy 5 września wkroczyły do Bydgoszczy wojska niemieckie, zaczęły się tu dziać rzeczy straszne. Codzień odbywały się na ulicach i placach publiczne egzekucje, których ofiarą padali nie tylko dorośli mężczyźni, lecz również kobiety i dzieci. Prócz masowych mordów zaczęły się aresztowania. Niewinną ludność katowano w bezprzykładny sposób rzekomo w odwet za urządzenie ludności niemieckiej „krwawej niedzieli".

W ciągu długich lat okupacji terror nie ustawał. Tysiące Polaków kierowano do obozów koncentracyjnych i na roboty przymusowe do Niemiec. Zakazano używania języka polskiego, zamknięto wszystkie szkoły polskie i świątynie katolickie. Ludność żydowską wymordowano doszczętnie. Resztę ludności polskiej wysiedlono na teren tzw. „GG", nie pozwalając zabrać ze sobą nawet najmniejszych przedmiotów. Bardziej „potulnych" zmuszono do podpisania „Vokslisty".

Męczeństwo ludności i miasta trwało do dnia 27 stycznia 1945 r., kiedy to po trzydniowych zaciętych walkach ustąpiły, pod naporem wojsk radzieckich i polskich, ostatnie oddziały krwawych oprawców.

Głównymi inspiratorami wszystkich mordów byli właśnie dwaj zbrodniarze wojenni, którzy mają zasiąść w dniach najbliższych na ławie oskarżonych.

DOWODY ZBRODNI

Z ocalałych dokumentów, które zostały dołączone do aktu oskarżenia wynika, że Hildenbrandt wiedział o wszystkich zbrodniach i okrucieństwach, jakich dokonywano na ludności polskiej, pochwalał je i akceptował. Akt oskarżenia wspomina m. in. o oficjalnej nominacji Himmlera, który mianował Hildenbrandta dowódcą SS i policji. Są dowody, które mówią o tym, że Hildenbrandt wizytował przemienione na więzienie koszary, w których przebywało tysiące Polaków. Wiadomo, że po tej wizycie wszyscy uwięzieni w „koszarach śmierci" zostali wymordowani w lasach pod Fordonem i w Truszczynie.

W stosunku do Hensego, akt oskarżenia zarzuca mu, że był on głównym sprawcą „akcji odwetowej".

„PODLUDZIE ZNIKNĄ"

W dniu 1 października 1939 r. Hense wystąpił z publicznym przemówieniem na Starym Rynku w którym nawoływał Niemców do akcji odwetowej. Wyjątki z tego przemówienia (znajdują się w akcie oskarżenia) wydrukowano dnia następnego w dzienniku „Deutsche Rundschau", Brzmią one:

„Gdy Reischfuehrer SS dał mi zlecenie udania się do Bydgoszczy, aby zapewnić bezpieczeństwo temu miastu, postanowiłem sobie wydobyć ostatniego Polaka, który zdradził choćby jednego Niemca. I wierzcie mi, wyciągniemy ich z ich kryjówek. Nikt nie ostatnie się z tych, którzy przeleli krew niemiecką. Zrobi się tu gruntowny porządek i to tak, że ci „podludzie" zniką".

Nie trzeba dodawać, że Hense „program" swój realizował z całą bezwzględnością. Dziś jednak wbrew zbrodniczym zamiarom Bydgoszcz żyje i odbudowuje swe zniszczenia.

Nie ma dziś w tym mieście śladu „nowego ładu" jaki tu Niemcy chcieli zaprowadzić. Pozostał natomiast niezatarty ślad ich panowania. Na górującym nad Bydgoszczą wzgórzu założono wielki cmentarz ofiar niemieckiego terroru. Na tym wzgórzu, nazwanym „Wzgórzem Bohaterów", we wspólnych mogiłach pogrzebano już kilka tysięcy wymordowanych przez okupanta Polaków. Główni winowajcy staną przed sądem i odpowiedzą za mordy na niewinnych i bezbronnych ofiarach.

KeR

Niemcy o „Ostatnim etapie"

— Czy oni wiedzą? Czy społeczeństwo niemieckie zna prawdę o obozach? — Te pytania powtarzały się oddawna i uporczywie. — Nie chciało się wierzyć. Nie chciało się dopuścić myśli, że naród zajmujący poważne stanowisko w dziejach kultury, naród wielu subtelnych poetów, myślicieli, uczonych... może być tak zdeprawowany.

Dobrze się stało, że temu narodowi pokazano „Ostatni etap". Niechże go dojrzą, niech zapamiętają ci, którzy uważają się dziś za pokrzywdzonych. Na razie stowarzyszenie „Hellmuth v. Gerlach" urządziło tylko zamknięty pokaz. Wrażenie ogranicza się więc tylko do koła wtajemniczonych.

Interesuje nas rzecz prosta reakcja krytyki sprawozdawców niemieckich. Podajemy fragmenty ich oceny.

Niewątpliwie są wśród nich głosy poważne i szczerze odczute. Powstaje wtedy inna refleksja. W Niemczech istniał terror wewnętrzny. Wszystko co szlachetne było poniżone i stłumione. Ów nacisk wewnętrzny został usunięty i oto rozgrywa się walka: z jednej strony starają się odżyć te czynniki filozofii i polityki niemieckiej, które doprowadziły do rozkwitu hitleryzmu — z drugiej zaś doszły do głosu żywioły rewolucyjne, wolnościowe, skazywane ongi na obóz karny bądź wygnanie.

Z tego punktu widzenia różnice, w ocenie filmu nabierają szczególnego znaczenia, wybiegając daleko poza normalne zainteresowanie sprawozdawcze.

W „Neues Deutschland" z dnia 24 grudnia 1948 r., oficjalnym organie partii SED, znana recenzentka Monica Melis, pisze między innymi: „Nie jest to rzeczą łatwą przejść do krytycznej oceny akcji, jaką nam pokazano. Nikt nie zdoła powstrzymać w sobie uczucia najgłębszego wstydu, jeśli hańba tego rozdziału historii Niemiec w „Ostatnim etapie" będzie oglądana przez Polaka. Znajdujemy się tam oko w oko z oprawcami obu płci z Oświęcimia, czy Majdanka, z Dachau czy Mauthausen, z oprawcami, których mózgi i serca wypełnione są żądzą mordu, żądzą rabunku. Żaden film dotąd nie przedstawił upadku człowieka-Niemca do bestialstwa szału rasowego nazi, z taką prawdziwością jak to uczynił „Ostatni etap".

W „Taegliche Rundschau' 'z dnia 24 grudnia 1948 r. — organie Administracji Radzieckiej w Niemczech, znany krytyk Hugo Herman pisze: Oświęcim oznacza wydanie ludzkich istot na jedno wielkie pasmo brutalności, od pałkarzy-kapo, poprzez starszą w bloku, do SS-manów, do nadzorczyń i komendantek. „Oświęcim" — to znaczy być wciągniętym w krwawy krąg obozu zniszczenia, którego ruchoma taśma prowadzi na tortury.

Reżyser i operator nic tam nie upiększał, albowiem nic tam upiększyć się nie dało, ani nie uchylał się od prawdy, albowiem rzeczywistość jest tam potworniejsza od wszystkiego co można sobie wyobrazić.

Z twarzy wykonawców, ukazanych w zdjęciach wyrasta najcięższe wrażenie: cierpienie niewinnych, żądza chamów, duma niepokonanych, doskonałe uchwycenie typów oprawców, uprawiających zbrodnie jak rzemiosło".

„Zapoznać się z tym filmem, zbliżyć się do jego prawdy jest niezłomnym obowiązkiem każdego Niemca, któremu zależy na odrodzeniu jego narodu".

Znany krytyk Werner Fidler pisze w dzienniku „Der Tag" z dnia 23 grudnia 1948 r., centralnym organie „Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii (CDU), co następuje:

„Polski film dokumentalny, cierpki jest w swej wypowiedzi, a gorzki najokropniej w oskarżenia, albowiem tematem jego jest Oświęcim.

Z dużym artystycznym wyczuciem udało się operatorowi Monastyrskiemu, przesunąć przed nami obrazy o absolutnej prawdzie życiowej, pełnej zgrozy, przedstawionej prawie że protokólarnie. Patrzymy na wykonawców, którym jakby obcą była sztuka aktorska. Kobiety różnych narodowości mówią swoim językiem: po polsku, serbsku, rosyjsku, francusku, nawet niemiecku. Nie rozumiemy tej mowy, lecz rozumiemy bezmiar cierpienia, leżący na twarzy tych wykonawców.

„A teraz kilka uwag w sprawie wyświetlania tego filmu w Niemczech.

„Wyświetlanie tego filmu tutaj jest słuszne. Niechaj ci Niemcy, którzy chcą o zgrozie niedawnej jeszcze przeszłości zapomnieć, a dziś już, choć z ciężkim sumieniem, zamykają oczy i serca przed prawdą dnia dzisieiszego, niech ci Niemcy, powtarzam, zobaczą „Ostatni etap".

Konkurs na pieśń ludową

W związku z Festiwalem Muzyki Ludowej Ministerstwo Kultury i Sztuki i Związek Kompozytorów Polskich ogłaszają konkurs otwarty na pieśń ludową.

Warunki konkursu przewidują: Wyszukanie i opracowanie mało znanych pieśni w zbiorach Kolberga, Stroińskiego, ks. Skierskiego oraz Archiwum Poznańskiego, z uwzględnieniem pieśni śląskich, kaszubskich i Ziem Zachodnich lub napisanie pieśni o charakterze ludowym, opartych na oryginalnym pomyśle kompozytora.

Konkurs uwzględnia opracowanie na: głos z towarzyszeniem fortepianu oraz chór mieszany meski lub żeński w układzie 4-głosowym a capella albo z akompaniamentem dla zawodowych zespołów amatorskich dowolnych kategorii.

Ustalono następujące nagrody za pieśni solowe: I nagroda w wysokości zł. 80.000, II — zł. 60.000, III — zł. 40.000.

Za pieśń chóralną I-a nagroda wynosić bedzie zł. 80.000, II-a — zł. 60.000, III-a 40.000 zł.

Inż. Józef Hurwic

Twórca podstaw naukowych chemii

(*W 42 rocznicę śmierci Dymitra Mendelejewa*)

42 lata temu 2 lutego 1907 r. w Petersburgu, w domu mieszkalnym Głównego Urzędu Miar i Wag zmarł w wieku 73 lat założyciel i pierwszy kierownik tej instytucji, Dymitr Mendelejew.

Mendelejew należał do tych tytanów myśli ludzkiej, dla których szablonowe określenie „wybitny uczony" jest zbyt skromne. „Wybitny uczony" — możemy powiedzieć o badaczu, który odkrył jakieś nowe zjawisko, nowe prawo rządzące zjawiskami, który dał nowe wyjaśnienie, nowe ujęcie pewnych faktów. Istnieją badacze, których prace wnoszą całkowity przewrót do panujących pojęć. Mendelejew dokonał w dziedzinie chemii czegoś więcej.

Układ periodyczny Mendelejewa ujął rozległą wiedzę chemiczną w system nauki ścisłej. Można zaryzykować zdanie, że nie mielibyśmy prawa nazywać chemii nauką ścisłą, gdybyśmy nie posiadali układu Mendelejewa.

Wielowiekowe badania poprzedników Mendelejewa, zapoczątkowane przez średniowiecznych alchemików, nagromadziły wielką ilość empirycznych wiadomości o materii. Ilość poznanych rodzajów materii, ilość t.zw. związków chemicznych wynosi setki tysięcy, przy czym każda substancja ma swoiste własności. Ten ogromny materiał faktyczny udało się chemikom w pewien sposób usystematyzować.

Całą mnogość rodzajów materii chemicy sprowadzali do około 90-ciu najprostszych rodzajów materii, zwanych pierwiastkami. Na podstawie pokrewnych własności próbowali chemicy jeszcze przed Mendelejewem łączyć pierwiastki w pewne grupy. Nie udało im się jednak znaleźć jakiejś ogólnej idei przewodniej, jakiegoś klucza, któryby pozwalał przewidywać istnienie nowych rodzajów materii, przewidywać ich własność. Taki klucz dał nam Mendelejew w postaci swego nieśmiertelnego układu periodycznego.

Mendelejew stwierdził, że własności pierwiastków chemicznych ułożonych według wzrastających mas atomowych, zmieniają się regularnie i powtarzają się periodycznie, że są — wyrażając się językiem matematyków — funkcją masy atomowej. Na podstawie tej prawidłowości Mendelejew ułożył wszystkie znane wówczas pierwiastki w tablicę, która nosi nazwę układu periodycznego. Z położenia pierwiastka w tej tablicy można wnioskować o jego własnościach, *przewidywać* zachowanie się jego i jego związków. Przerwy, tj. puste miejsca w układzie periodycznym pozwoliły Mendelejewowi przewidzieć istnienie nowych pierwiastków i podać nie tylko ich masy atomowe, lecz również różne własności fizyczne i chemiczne. Trzy z tych pierwiastków — skand, gal i german zostały wykryte jeszcze za życia Mendelejewa, ren i mazur (nazwany obecnie technetem) — znacznie później.

Nowe odkrycia w dziedzinie fizyki i chemii nie tylko nie zmniejszyły znaczenia tablicy Mendelejewa, lecz nadały jej jeszcze większej wagi. Nowe pojęcia o strukturze atomów dały teoretyczne uzasadnienie układu periodycznego i pozwoliły wytłumaczyć pewne odstępstwa, wprowadzone przez Mendelejewa, który wiedziony genialną intuicją, naruszył gwoli chemizmowi kolejność pierwiastków, jakiej wymagały masy atomowe.

Liczba porządkowa w układzie periodycznym przestała być przypadkowym numerem, zależnym od graficznego ujęcia tablicy, lecz stała się najbardziej charakterystyczną, obiektywną cechą każdego pierwiastka, którą można wyznaczyć doświadczalnie, na podstawie np. widma rentgenowskiego. Masa atomowa, której Mendelejew przypisywał główne znaczenie, okazała się cechą raczej przypadkową, która tylko pomogła intuicji Mendelejewa przy układzie tablicy. W tablicy Mendelejewa znalazło się również miejsce dla później odkrytych gazów szlachetnych i dla ostatnio odkrytych — w związku z pracami nad bombą atomową — pierwiastków zauranowych — neptunu, plutonu, ameryku i kiuru.

Układ periodyczny należy do tych tworów myśli ludzkiej, które się nie starzeją, lecz krzepną w miarę postępu czasu. (Ma on dziś piękną, harmonijną budowę).

Gruntowna znajomość układu periodycznego obok umiejętności poszukiwania danych faktycznych w literaturze chemicznej i pewnej wprawy laboratoryjnej — oto wszystko, do czego sprowadza się dzisiaj dzięki Mendelejewowi wykształcenie chemika, pracującego w dziedzinie chemii nieorganicznej.

Układ periodyczny pierwiastków jest wystarczającym tytułem do tego, by nazwisko jego twórcy na zawsze przeszło do literatury naukowej wszystkich narodów. Nie wyczerpuje to jednak bynajmniej bogatej działalności naukowej Mendelejewa. Mendelejew jest również autorem jednej z hipotez pochodzenia ropy naftowej, interesował się zagadnieniami jej wydobywania i przeróbki, fabrykacją sody, cukrownictwem, garbarstwem, olejarstwem, papiernictwem, badał działanie nawozów sztucznych itd. itd.

Do najbardziej genialnych pomysłów technologicznych Mendelejewa należy myśl zgazowania węgla pod ziemią. Mendelejew doszedł do wniosku, iż węgiel można od razu pod ziemią przerabiać na gaz palny i dostarczać rurociągami do miejsc przeznaczenia. Ułatwia to ciężką pracę górnika, daje lepsze wyzyskanie węgla i usuwa potrzebę jego przewozu. Pomysł ten nie spotkał się jednak ze zrozumieniem współczesnych. Nie znalazły również poparcia zachodnio - europejskich sfer przemysłowych późniejsze prace w tej dziedzinie wielkiego chemika angielskiego Williama Ramsaya.

Myśl, z której nie chciano skorzystać w carskiej Rosji, została wcielona w życie w Związku Radzieckim. Prace radzieckie nad podziemną gazyfikacją węgla, przerwane przez najazd hitlerowski, są obecnie intensywnie kontynuowane. Powojenny plan pięcioletni przewiduje doprowadzenie rocznej produkcji gazu tą metodą do 920 milionów metrów sześciennych.

Sława Mendelejewa jako chemika przyćmiła jego prace z innych dziedzin, bynajmniej jednak nie zasługujące na lekceważenie. Mendelejew był również fizykiem, wybitnym przedstawicielem innych nauk przyrodniczych i nawet ekonomistą. Mendelejew jest wynalazcą pewnego systemu pompy, monometru i wielu innych przyrządów. Położył ogromne zasługi w rozwoju nauki o miarach, kierując w ciągu 15 ostatnich lat swego życia Głównym Urzędem Miar i Wag w Rosji.

Wszechstronny umysł Mendelejewa, przypominającego myślicieli epoki Odrodzenia, pociągały zarówno zjawiska zaćmienia słońca, jak i ruchy wahadła zegarowego, istota eteru kosmicznego, jak i zagadnienia górnictwa i przemysłu, czy zagadnienia komunikacji wśród lodów podbiegunowych. W długim spisie publikacji Mendelejewa, obejmującym kilkaset pozycji, można znaleźć nawet rozprawę o taryfach celnych.

Mendelejew gorąco propagował program uprzemysłowienia Rosji i modernizacji przemysłu rosyjskiego. W jego pracach napisanych kilkadziesiąt lat temu, ze zdumieniem znajdujemy mnóstwo myśli naszych czasów. Idee Mendelejewa okazały się prorocze, nie tylko w dziedzinie chemii i technologii.

Już na początku naszego stulecia przewidywał on, iż „ośrodek życiowy Rosji będzie się przesuwał na Ural". Zdawał sobie sprawę z niedocenianych przez rządy carskie bogactw Uralu i rozumiał potrzebę stworzenia na wschodzie Rosji potężnego ośrodka węglowo-hutniczego. Nie doczekał się realizacji tych swoich idei, które urzeczywistniła dopiero władza radziecka. Rola, jaką odegrały w czasie ostatniej wojny Ural i Syberia, jest wspaniałym dowodem słuszności poglądów Mendelejewa, który we wszystkich dziedzinach swoich zainteresowań umiał wybiegać myślą daleko naprzód.

W carskiej Akademii Umiejętności nie było jednak dla niego miejsca i w 1890 r. zmuszony był nawet do rezygnacji z katedry na Uniwersytecie Petersburskim. Możemy za to z dumą przypomnieć, że geniusz Mendelejewa umiała ocenić wraz z największymi towarzystwami naukowymi świata. Krakowska Akademia Umiejętności, która nadała mu tytuł członka rzeczywistego.

INŻ. JÓZEF HURWIC

Gospodarka i finanse

Rozszerzenie baz paszowych podstawą wykonania akcji „H"

SWEGO czasu prof. Małarski z Instytutu Puławskiego przeprowadził ciekawy eksperyment z sześcioma krowami chłopskimi, przeznaczonymi już na rzeź z powodu zbyt małej mleczności i stałego ubytku na wadze. Krowy nie były chore na gruźlicę, co potwierdziły oględziny lekarskie, niemniej jednak istniały jakieś ukryte przyczyny ich „nierentowności". Profesor zainteresował się tym zagadnieniem z nadzwyczajną troskliwością, pamiętając o starym przysłowiu ludowym, które mówi, że „krowa pyskiem doi". I tu właśnie — jak się okazało — tkwił klucz do zagadki.

Krowy, uratowane przed nożem rzeźniczym, otoczono troskliwą opieką w postaci czystej, przewiewnej obory i zgrzebła, oraz zapewniono im regularne, prawidłowe żywienie o dużej wartości kalorycznej. W stosunkowo niedługim czasie żywa waga zwierząt wzrosła o 100 kg., mleczność zaś podwoiła się, osiągając 2.938 kg. mleka w stosunku rocznym. Podobne doświadczenia przeprowadzone z trzodą chlewną, owcami i drobiem potwierdziły niewiadomo już po raz który znaczenie karmy i należytej opieki nad zwierzętami.

Uchwała Rady Ministrów z dn. 28 stycznia b. r. w sprawie podniesienia produkcji hodowlanej stawia zagadnienie baz paszowych na pierwszym miejscu. Nie pominięto tu najdrobniejszych szczegółów, które, wzięte razem, zapewnią hodowcom odpowiednie rezerwy paszy na okres całego roku. Brak tych rezerw w 1947 r. wpłynął w poważnym stopniu na zahamowanie hodowli trzody chlewnej i spadek mleczności u krów.

Mówiąc o bazach paszowych w pierwszym rzędzie pamiętać trzeba o zagospodarowaniu zielonych użytków, łąk i pastwisk. Ogólną ich powierzchnię szacuje się na ponad cztery miliony ha, z tego najwięcej łąk przypada na woj. olsztyńskie obszary nad Notecią, Wartą i Odrą.

Siano łąkowe jest wysokowartościową paszą, zwłaszcza dla bydła. Np. siano łąkowe wczesne zawiera w 1 kg. 55 g. strawn. białka i 350 g. wartości skrobi, a więc przewyższa pod tym względem wszelkie słomy i niewiele ustępuje koniczynie. Dążąc do ulepszenia gospodarki hodowlanej, nie do pomyślenia jest pozostawienie naszych łąk w tym stanie w jakim one się obecnie znajdują.

Dewastacyjna gospodarka

Ministerstwo Rolnictwa postanowiło w roku bież. zwrócić specjalną uwagę na zagadnienie melioracji łąk i pastwisk, co pozwoliłoby na zwiększenie zbioru siana o 200 proc., jak również podniosłoby jego jakość.

Nie mniejszą uwagę należałoby — naszym zdaniem — poświęcić sprawie tak zw. łąk „bezpańskich". Jest ich sporo, zwłaszcza na obszarach położonych nad dolną Wartą i Odrą. Są to łąki znajdujące się pod administracją poszczególnych gmin, lub pod zarządem Samopomocy Chłopskiej. „Administracja" polega najczęściej na tym, że na okres sianokosów sprzedaje się chłopom hektar lub dwa hetkary łąki, i na tym cała transakcja się kończy. Użytkownik wykasza co lepszą trawę, nie wygrabia przy tym dobrze łąki, wychodząc z założenia, że na przyszły rok korzystać z niej będzie kto inny. Na wiosnę „żeby dobrze rosło" najczęściej podpala się nie wykoszone, suche trawy. Pastwą ognia pada wtedy nie tylko ptactwo, ale i drzewa rosnące na łąkach, a nierzadko i przylegające do łąk lasy.

Na skutek takiej dewastacyjnej gospodarki ponosimy poważne straty. Za mało mamy stosunkowo do naszych potrzeb łąk i pastwisk, aby pozwalać sobie na coroczne wykaszanie traw przy pomocy ognia. W roku bież. trzeba więcej uwagi poświęcić pielęgnacji tych naturalnych cennych baz paszowych, przede wszystkim zaś usprawnić, względnie zreorganizować administrację. Użytkownik nie może być na łące koczownikiem, a „administrator" kupcem goniącym li tylko za doraźnym zyskiem, bez oglądania się na przyszłość

Dużo do życzenia pozostawiają również — jeśli chodzi o zagospodarowanie i eksploatację — polany i łąki leśne Obejmują one w sumie zbyt poważne obszary, by je lekceważyć.

Rośliny pastewne

W związku z akcją „H" Ministerstwo Rolnictwa postanowiło w roku bież. powiększyć areał uprawy roślin pastewnych. Dotychczasowa uprawa tych roślin nie przekraczała 9 proc. powierzchni gruntów ornych. Jest to bardzo mało jeśli się weźmie pod uwagę nikłą produkcję naszych łąk. Dlatego też w roku bież. powiększone będą w znacznym stopniu uprawy takich roślin, jak lucerna, koniczyna, łubin słodki, kukurydza, buraki pastewne, marchew itp.

Większość naszych rolników docenia znaczenie tych pasz w hodowli. są jednak duże trudności z nabyciem odpowiednich nasion, np. lucerny lub koniczyny. Weźmy dla przykładu woj. szczecińskie Teren ten ze względów klimatycznych nie nadaje się do uprawy koniczyny na nasienie (zbyt częste deszcze w okresie dojrzewania). Niemcy sprowadzali tam nasiona z innych terenów. U nas te sprawy nie zostały dotychczas w należyty sposób uregulowane z tych też powodów areał uprawy tej wysokowartościowej paszy uległ, zwłaszcza w gospodarstwach chłopskich, poważnemu zmniejszeniu.

Marnotrawstwo powoduje 20 proc. strat

Obecne zagadnienie stanowi sprawa odpowiedniego gospodarowania wyprodukowanymi paszami. Oszczędność — to słowo o którym zdaje się coraz częściej zapominamy, względnie stosujemy je w niewłaściwy sposób Według obliczeń fachowców straty spowodowane marnotrawną gospodarką sięgają 20 proc. ogólnej ilości wagi pasz. Na czym polega to marnotrawstwo? A więc późny sprzęt siana lub koniczyn na siano, niewłaściwe przechowywanie ziemniaków i innych okopowych oraz niewłaściwe ich skarmianie.

Okopowe, jako pasze treściwe muszą być umiejętnie dozowane, musi ich zawsze starczyć do nowych zbiorów. Aparat instruktorski Ministerstwa Rolnictwa, obsługujący „poradnie żywieniowe" — takie instytucje są już tworzone w terenie — ma tu wdzięczne pole do popisu.

Zagadnienie kiszenia pasz zielonych, tak pożądanych przez inwentarz w okresie zimowym, rozwiązywao u nas dotychczas na zbyt małym odcinku. Hodowcy nie przywiązywali do tego zbyt wielkiej wagi, albo też nie mieli ku temu odpowiednich warunków. W tym roku Ministerstwo Rolnictwa postanowiło rozwiązać ten problem w ramach zorganizowanej, powszechnej akcji.

Na cele budowy zbiorników do kiszenia pasz przewidziane zostały poważne fundusze. W pierwszym rzędzie uwzględnione będą potrzeby woj. warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, częściowo rzeszowskiego i krakowskiego. Przewiduje się wybudowanie od dwóch do trzech zbiorników na powiat. Na terenach zachodnich istniejące tam zbiorniki zostaną doprowadzone do stopnia używalności. W gospodarstwach państwowych uruchomi się mechaniczne suszarnie, i udostępni się je hodowcom prywatnym. Również i w cukrowniach, krochmalniach i płatkarniach istniejące tam urządzenia będą wykorzystane w stopniu daleko większym niż w latach ubiegłych. W sumie, akcja konserwowania może zabezpieczyć dla hodowli na cały rok poważne ilości pasz o dużej wartości odżywczej.

Poza paszami zielonymi (konserwowanymi) i suszonymi (wytłoki, płatki kartoflane), Ministerstwo Rolnictwa ułatwiać będzie, przez swe komórki terenowe i chłopskie organizacje gospodarcze, nabycie otrąb, mączek pochodzenia zwierzęcego, mączek rybnych itd. W najbliższym czasie uruchomione będą na ten cel specjalne kredyty.

Uchwała w sprawie podniesienia produkcji zwierzęcej przez odpowiednią pomoc finansową, stworzenie baz paszowych, reorganizację rynku zbytu itp., posiada dla naszej hodowli doniosłe znaczenie. Pamiętajmy jednak, że od uchwały do jej wykonania dzieli nas jeszcze poważny okres czasu i cały szereg trudności. Zadaniem ogniw terenowych jest wykorzystanie tego czasu w sposób najbardziej produktywny. Najdrobniejsze nawet nie dociągnięcia mogą w rezultacie przynieść poważne szkody. Podstawą wykonania akcji „H" są bezwątpienia bazy paszowe — na tym odcinku wszelkie niedociągnięcia byłyby karygodne.

WŁADYSŁAW MILCZAREK

Pożyteczna spółdzielnia pracy

W 1946 r. powstała w Olsztynie spółdzielnia pomocy naukowych „Spen", która zaspakajać miała potrzeby szkół rolniczych niższych i średnich, oraz szkół zawodowych. W początkowym okresie produkowano projekty i wzory tablic poglądowych i preparatów szklanych do nauki przyrody: szkielety zwierząt, modele mototorów, uli, gnojowni, chat wzorowych itp. Duże znaczenie miało wyprodukowanie ponad 1.500 sztuk małych, kieszonkowych makiet stonki ziemniaczanej, przeznaczonych dla instruktorów Min. Rolnictwa i Stacji Ochrony Roślin.

Mimo jednak tak dużego zakresu produkcji spółdzielnia odczuwała brak zamówień ze strony szkół, których zaopatrzenie w pomoce naukowe stanowiło główne jej zadanie. Zaczęto więc wyrabiać rownież rozmaite gry dla świetlic, m. in. 2 tys. kompletów ręcznie malowanych warcab. Brak jednak odpowiedniego lokalu i urządzeń uniemożliwiał dalszy rozwój spółdzielni.

W 1948 r. spółdzielnia „Spen" została przeniesiona do Dobrego Miasta, gdzie uzyskany warsztat stworzył duże możliwości produkcyjne. Obecnie spółdzielnia produkuje mapy Polski, województwa i powiatów, gabloty, obrazujące procesy produkcyjne od surowca do gotowego fabrykatu, tablice poglądowe dla szkolenia fachowców branży jajczarskiej, drobiarskiej i mleczarskiej. Rozszerzono również wytwarzanie gier świetlicowych i rozpoczęto produkcję pamiątek z Mazur i Warmii. Z wyrobów stolarskich spółdzielnia produkuje stoły laboratoryjne, apteczki, biblioteczki, modele brył geometrycznych itd. Ponadto sporządza projekty urządzeń wystaw, stoisk i wnętrz.

W planie dalszej działalności znajduje się produkcja lalek w strojach regionalnych, kukiełek, modeli plastycznych zwierząt domowych i sprzętu dla sal gimnastycznych. Dla realizacji tych planów potrzebne jest wyposażenie spółdzielni w niezbędne maszyny i narzędzia oraz zwiększenie ilości zamówień ze strony szkół i instytucji.

(h. b.)

Ceny drobiu

Biuro Cen zatwierdziło z dniem 24.1. 1949 r. następujące ceny (w złotych za 1 kg) na drób interwencyjny: indyk niepatroszony w hurcie 285, w detalu 315; indyk patroszony w hurcie 328, w detalu 360; kura niepatroszona w hurcie 285, w detalu 315; kura patroszona w hurcie 328, w detalu 360; kaczka niepatroszona w hurcie 295, w detalu 325; kaczka patroszona w hurcie 339, w detalu 375; gęś niepatroszona w hurcie 290, w detalu 320; gęś patroszona w hurcie 333, w detalu 370.

Drób po wyżej wymienionych cenach sprzedawany jest w Warszawie w sklepach komisowych Centrali Mięsnej.

Przemysł mineralny w styczniu

W pierwszych 2-ch dekadach stycznia r.b. w największych asortymentach produkowanych przez przemysł mineralny osiągnięto doskonałe wyniki, a mianowicie: grysy — 130,5 proc., kostka kamienna 9/11 — 96,9 proc., kamień wapienny — 108,1 proc., wapno palone — 102,6 proc., dolomit prażony — 103,8 proc., cegła i dziurawka — 90,9 proc., szkło zbrojone — 80,1 proc., papa bitumiczna — 92,1 proc.

Wartość tych wyników podkreśla jeszcze fakt, że styczniowy plan produkcji w r. b. jest znacznie wyższy od planu zeszłorocznego.

Wyjaśnienie Centrali Mięsnej

Zarządzenia z dnia 1.11.1948 r. oraz z dnia 1.2.1949 r. o kontroli przewozu zwierząt żywych i mięsa wyraźnie wskazują, że o ile chodzi o przewóz zwierząt żywych wymagane są numerowane i stemplowane listy przewozowe i zaświadczenia jedynie i wyłącznie przy przewozie bydła, cieląt, trzody i owiec. Ponieważ zachodzą wypadki żądania listów przewozowych i zaświadczeń również przy przewozie kóz — Centrala Mięsna wyjaśnia, iż zarządzenia o kontroli przewozu nie dotyczą kóz, drobiu i zwierząt futerkowych.

Zapora wodna pod Stalingradem

W związku z prowadzoną w Zw. Radzieckim walką z posuchą przywiązuje się dużą wagę do budowy wielkich zbiorników wody. Jeden z takich zbiorników buduje się niedaleko od Stalingradu na niewielkiej stepowej rzeczułce. Zapora jest już prawie gotowa. Długość jej sięga 1.300 m., wysokość — 15,5 m., a szerokość — 86 m. Powstały zbiornik pomieści 17 mln. m. sześć. wody i będzie miał blisko 15 km. długości i 1.500 m. szerokości, a przeciętna głębokość jego będzie wynosiła około 8 m.

Budowa zbiornika umożliwi nawodnienie tysięcy hektarów ziemi, co pozwoli nie tylko na uprawę nieużytków, ale i na hodowlę bydła. Już w bieżącym roku będzie zbudowany system nawadniania, elektrownia i farmy hodowlane. W najbliższej przyszłości nad brzegami tego sztucznego jeziora pod Stalingradem powstaną domy wypoczynkowe, wille i obozy pionierskie.

Traktory z Austrii

W ramach polsko-austriackiej umowy clearingowej — Centrala Handlowa Przemysłu Motoryzacyjnego „Motozbyt" zakupiła w zakładach „Steyer-Daimler" 400 traktorów. Ciągniki te, zaopatrzone w motory Diesla o mocy 25 KM są podobne do traktorów „Zetor 25", których większy transport dostarczy Polsce Czechosłowacja.

Traktory „Steyer" przybyć mają do Polski w ciągu najbliższych miesięcy, przy czym firma austriacka udziela 6-miesięcznej gwarancji. Jednocześnie „Motozbyt" organizuje skład konsygnacyjny części zamiennych do traktorów tego typu.

Inwestycje w przemyśle węglowym

Jednym z podstawowych czynników decydujących o produkcji są inwestycje. W przemyśle węglowym zagadnienie to nabiera szczególnego znaczenia jeśli się zważy, że obcy kapitał, w którego rękach przemysł ten przed wojną się znajdował, nie szedł na żadne długotrwałe inwestycje, ograniczając się jedynie do tych, które zapewniały bezpośrednie i szybkie korzyści. Ponadto rabunkowa gospodarka okupanta w ogromnym stopniu zdewastowała urządzenia kopalń. Nic przeto dziwnego, iż w obliczu poważnych zadań, jakie nałożył na przemysł węglowy Plan Trzeletni — należało w sposób energiczny przeprowadzić akcję inwestycyjną.

W r. 1946 preliminowano na inwestycje 2,5 mld zł, w r. 1947 — 9,6 mld zł. w 1948 r. — przeszło 13 mld. zł. Na rok 1949 preliminowano ok. 19 mld zł. Sumy te dowodzą z jednej strony istotnych potrzeb przemysłu węglowego, z drugiej zaś troski władz państwowych o należyty rozwój naszego górnictwa.

Inwestycje w przemyśle węglowym należy podzielić na kilka zasadniczych grup Najistotniejszą jest grupa inwestycji energetycznych. Polska nie produkuje jeszcze zespołów energetycznych a produkcja kotłów jak również maszyn do sprężonego powietrza jest bardzo ograniczona.

Druga grupa dotyczy mechanicznej przeróbki węgla tj. urządzeń, które służą do sortowania węgla, dalsza — podsadzania piaskiem czyli tak zwanego zamulania. Ostatnią wreszcie grupę stanowią inwestycje w zakresie chemicznej przeróbki węgla.

Podkreślić należy, że nie wszystkie inwestycje w wyżej wymienionych grupach przyniosą efekty w roku obecnym. Inwestycje w przemyśle węglowym mają naogół charakter długofalowy, a pełne ich wykorzystanie nastąpić może dopiero w okresie późniejszym.

Charakterystyczną inwestycją obliczoną na długie lata jest podsadzka piaskowa, która daje olbrzymie korzyści przy wybieraniu węgla i zapewnia bezpieczeństwo pracy. Naczelna Dyrekcja Techniczna CZPW opracowała swego czasu generalny plan zaopatrywania kopalń w piasek Postanowiono zbudować specjalną magistralę piaskową, która prowadzić będzie z pustyni Błędowskiej do Zagłębia Węglowego. Podjęte jeszcze w 1947 r. prace przy budowie magistrali, będą w roku bieżącym nadal kontynuowane. Częściowe uruchomienie magistrali nastąpi w 1951 r.

W roku bieżącym prowadzone będą nadal roboty przygotowawcze na wyrobiskach górniczych, mające na celu udostępnienie nowych złóż węglowych. Prowadzone będzie też nadal głębienie szybów w liczbie 54 na ogólną liczbę 2300 m. b. Rozpocznie się również budowę nowych szybów dla czterech nowych kopalni: „Kościuszki", „Ziemowita", „Wesołej" i „Giganta"

Rok 1949 przewiduje również inwestycje w dziedzinie przeróbki mechanicznej węgla. Inwestycje te polepszą jakość naszego węgla, co ma znaczenie zasadnicze jeśli chodzi o odbiorców zagranicznych. Modernizacja obejmie szereg zakładów przeróbczych m. in. kopalnie: Ziemowit, Chwałowice, Jankowice, Concordia i Knurów.

W zakresie przeróbki chemicznej węgla nastąpi w roku bieżącym dalsza rozbudowa koksowni „Gliwice", koksowni „Ema", oraz rozbudowa działu węglopochodnych na koksowni „Walenty".

Poważne kwoty przeznaczone zostały na rozbudowę elektrowni przemysłu węglowego celem usunięcia deficytu mocy, który istnieje jeszcze w Zagłębiu Węglowym. Rozbudowana będzie elektrownia na kopalni Jaworzno oraz elektrownia na kopalni Dębieńsko, Ema, Siemianowice i Wieczorek. Rozpocznie się również budowę nowej elektrowni na kopalni Knurów.

Ostatnią poważną inwestycją będzie rozbudowa Piotrowickiej Fabryki Maszyn oraz Fabryki Maszyn w Niwce. Tę ostatnią inwestycję prowadzić będzie Zjednoczenie Maszyn i Sprzętu Górniczego, które posiada w tej chwili 12 fabryk.

Inwestycje jakie przeprowadzi CZPW będą miały niewątpliwie poważny wpływ na produkcję w roku 1949, który da Polsce 74 mln ton węgl- (U)

Rolnictwo rumuńskie w r. 1949

Rumuński plan gospodarczy na r. 1949 kładzie szczególny nacisk na odbudowę i rozwój produkcji rolnej i leśnej. Z ogólnych sum inwestycyjnych, które sięgają w tym roku 82 mld. lei, blisko 10 proc. przeznacza się na rolnictwo i leśnictwo.

W roku 1949 ogólna wartość produkcji roślinnej w Rumunii przekroczy o 40 proc. poziom z r. 1948. Wartość produkcji zbóż przekroczy poziom z r. ub. co najmniej o 15 proc., warzyw o 74 proc., roślin przemysłowych o 80 proc.

W porównaniu do roku ubiegłego wyprodukuje się o 9 proc. więcej zbóż, o 26 proc. więcej kukurydzy, o 76 proc. więcej ziemniaków. Produkcja buraków cukrowych będzie większa o 25 proc. Dużo uwagi poświęci się uprawie roślin włókienniczych. Produkcja bawełny będzie o 480 proc. większa aniżeli w r. 1948, a produkcja lnu i konopi wzrośnie o 104 proc.

Plan na r. 1949 przewiduje równocześnie znaczny rozwój hodowli bydła rasowego. Stan pogłowia końskiego wzrośnie o blisko 9 proc., bydła rogatego o 17 proc., wreszcie nierogacizny o 100 proc.

Podsumowując stwierdzić należy, iż program rolnictwa rumuńskiego na najbliższą przyszłość jest poważny. Pełną jego realizację osiągnie się w drodze polepszenia metod pracy, zwiększenia powierzchni uprawnej i średniej produkcji z hektara, jak również w drodze zwiększenia liczby bydła i jego wydajności. Rozbudowana zostanie i ulepszona, z punktu widzenia technicznego, sieć ośrodków maszyn rolniczych i traktorów.

Centrala Ośrodków Maszyn Rolniczych założy w 1949 r. 20 nowych ośrodków i zwiększy park maszyn rolniczych o 1500 traktorów i 1100 młócarek. W trosce o dopływ fachowych kadr technicznych dla rolnictwa, ośrodki maszynowe prowadzić będą intensywną akcję szkoleniową.

Dużych nakładów pieniężnych wymagać będą w r. 1949 majątki państwowe. Dzięki racjonalnej organizacji pracy i daleko posuniętej mechanizacji, majątki te podniosą znacznie produkcję z hektara, osiągając we wszystkich dziedzinach upraw znacznie wyższą przeciętną, aniżeli pozostałe gospodarstwa rolne. Majątki te mają się stać wzorem dla gospodarstw chłopskich, zachętą do organizowania spółdzielni wiejskich wszelkiego typu.

Nie mniejszy nacisk aniżeli na rozbudowę rolnictwa położy się na rozwój gospodarki leśnej. Plan na r. 1949 przewiduje prace zalesieniowe na obszarze ok. 60 tys. ha. Powiększy się znacznie powierzchnię szkółek leśnych, produkując ok. 90 mln sadzonek. W istniejących lasach dokona się szeregu prac porządkowych na ogólnym obszarze ok. 1.200 tys. ha. Uporządkuje się 145 tys. ha polan górskich. Celem ochrony masywów leśnych przed zniszczeniem dokona się ok. 540 tys. mb. napraw zapór wodnych, tam i grobli.

Inwestycje na odcinku rolnictwa i leśnictwa w r. 1949 stanowić będą wstępny etap prac, jakie przewiduje, przygotowywany obecnie przez czynniki kierownicze Rumunii, długofalowy plan gospodarczy.

ZDZISŁAW EGGERS

Żegluga w Czechosłowacji

Rozbudowując w ramach planu pięcioletniego swą komunikację Czechosłowacja przywiązuje dużą wagę do rozwoju żeglugi rzecznej. Świadczą o tym zamierzone inwestycje zarówno w zakresie portów, jak też w regulacji i rozbudowie szlaków wodnych oraz samego taboru rzecznego.

Na inwestycje żeglugowe przewiduje się w planie pięcioletnim znaczne kredyty w ogólnej wysokości 1.320 mln. kor. Czechosłowacka żegluga na Łabie zastąpić ma dawne, przeważnie niemieckie towarzystwa żeglugowe, na Odrze wypełni się zobowiązania wynikające z porozumienia czechosłowacko-polskiego, a na Dunaju również poważnie wzrośnie ilość przewiezionych przez tabor czechosłowacki towarów.

Wiele wysiłków poświęci się regulacji i usprawnieniu głównych szlaków wodnych oraz odbudowie i rozbudowie portów rzecznych. Łaba zostanie usprawniona aż do Kolina, a Dunaj na pograniczu czechosłowacko - węgierskim zostanie uregulowany, co umożliwi zwiększenie ruchu na rzece. Większość portów czeskich i słowackich będzie rozbudowana. Dotyczy to w szczególności portów w północnych Czechach, które zostaną zaopatrzone w brakujący im dotąd sprzęt techniczny. Dzięki temu uniknie się poważnej straty czasu przy przeładunku barek. Wiele wagi przywiązuje się do wybudowania czechosłowackiej strefy portu szczecińskiego. Wreszcie w ramach omawianych inwestycji ważne miejsce zajmuje budowa kanału Dunaj — Odra — Łaba.

Kryzys w USA

W r. 1949 przeprowadzone będą daleko sięgające zmiany w systemie gospodarczym USA celem zapobieżenia kryzysowi. Jest jednak bardzo mało prawdopodobne by doszło w USA do skutecznej deflacji. Handel w wielu stanach St. Zjednoczonych wyraźnie szwankuje a zwyżka cen podważa równowagę między podażą i popytem. O ile kongres USA przyjmie wszystkie wnioski prezydenta Trumana powstanie jeszcze większe niebezpieczeństwo pogorszenia się sytuacji.

Żywność bez kartek w CSR

Czechosłowacki minister aprowizacji inż. L. Jankovcova oświadczyła na zebraniu rady naczelnej kobiet czeskich w Pradze, iż dzięki wydatnej pomocy Związku Radzieckiego, wiele artykułów żywnościowych wprowadzonych zostanie niebawem na wolny rynek sprzedaży w Czechosłowacji. W połowie lutego otwartych zostanie w większych miastach Republiki 31 oddziałów spółdzielni spożywczej „Pramen", w których ludność będzie mogła nabywać bez kartek kawę ziarnistą, herbatę, cukier, ryż i inne artykuły.

Odbudowa Moskwy

Na rekonstrukcję Moskwy, zgodnie z generalnym planem, wydatkowano dotychczas trzynaście miliardów rubli. W ciągu trzech powojennych lat inwestowano w gospodarkę komunalną Moskwy 44 miliardy rubli, a w roku bież. inwestuje się 1.700 milionów rubli. Powierzchnia mieszkalna wzrosła, w porównaniu z okresem przedwojennym o 7,5 proc., a w obwodzie moskiewskim o blisko 26 pro

Rynki zagraniczne

Bawełna, juta, wełna

Nastroje wybitnie zniżkowe, jakie panowały na giełdzie nowojorskiej od pierwszych dni bm., uległy pod koniec ub tygodnia pewnemu ożywieniu na wiadomość o zwiększeniu kontyngentów eksportowych do krajów marshallowskich oraz na Daleki Wschód, które w sumie zapewniają zbyt blisko 300 tys. bel w ciągu najbliższych miesięcy. Forsowanie eksportu bawełny z USA do Japonii śledzone jest z coraz większym zaniepokojeniem przez przemysł włókienniczy W. Brytanii, który słusznie obawia się utraty swoich rynków azjatyckich na rzecz konkurencji japońskiej, będącej — dzięki polityce swoich amerykańskich protektorów — na najlepszej drodze do odzyskania swej pozycji przedwojennej. Na giełdzie nowojorskiej kursy zaczęły silnie zwyżkować, przekraczając z końcem tygodnia sprawozdawczego ponownie poziom 33 centów za funt.

Na indyjskim rynku juty nie zanotowano ostatnio ważniejszych zmian. Popyt i podaż osiągnęły względną równowagę i ceny, przy tendencji stałej pozostają niezmienione.

Nastroje haussy utrzymują się nadal na aukciach wełny, zarówno w Australii, jak i w Anglii. Podaż najprzedniejszych gatunków kurczy się coraz bardziej, wobec czego większe obroty odbywają się jedynie w gatunkach średnich (krzyżowcowych), których ceny również zwyżkują. W Sydney płacono ostatnio do 108 pensów za funt wełny pranej.

Kauczuk, skóra

Po krótkotrwałym okresie ożywionej koniunktury, na rynkach kauczukowych wzięły ponownie górę nastroje zniżkowe i kursy zarówno w Londynie, jak i w N. Jorku straciły w ub. tygodniu po kilkanaście punktów, spadając do 11.12 pensów wzgl. 19.20 centów za funt. Na rynku USA kauczuk syntetyczny zaczyna coraz bardziej wypierać surowiec naturalny i w kołach giełdowych przeważa opinia, że jeszcze w roku ub. dojdzie do decydującej rozgrywki między obu gatunkami na odcinku cen.

Amerykańskie rynki skóry wykazują tendencję niejednolitą. Podczas gdy w USA przeważają nastroje raczej zniżkowe, skóry argentyńskie wobec wzrastającego popytu posiadają tendencję wyraźnie zwyżkową. Tendencja stała, przy cenach niezmienionych, panuje na rynku brazylijskim i południowo-afrykańskim.

Metale

Na rynku metali kolorowych USA obserwuje się w dalszym ciągu wielką wstrzemięźliwość większych kupców i hurtowników, którzy ograniczają zakupy do bieżących potrzeb. W miedzi panował przejściowy zastój, co znalazło swój wyraz w lekkim obniżeniu się kursów na giełdzie nowojorskiej (19.75 — 20.75 centów za funt). Nieco większy popyt zaznaczył się w ołowiu i cynku, których ceny nie wykazują jednak znaczniejszych zmian. W cynie ogłoszono nowe przydziały międzynarodowe na pierwsze półrocze rb., opiewające na łączną ilość 28.740 ton.

Na rynkach metali szlachetnych sytuacja bez zmian.

Tom

Słabe zbiory w Argentynie

Tegoroczne zbiory zbóż w Argentynie są słabsze niż zazwyczaj. Zbiory pszenicy na południu w prowincji Santa Fé, we wschodniej Kordobie i na północy od Buenos Aires wyniosły 1.500—2.000 kg z ha, w „Entre Rios" wyniosły 800—1.300 kg, w południowej Kordobie, na zachód i południe od Buenos Aires oraz w „La Pampa" — 500—1.000 kg. Na południu od Buenos Aires przeciętne zbiory wynosiły około 900 kg z ha.

Również zbiory siemienia lnianego są słabe i wyniosły zaledwie od 200 do 800 kg z ha. Zbiory żyta, jęczmienia i owsa oceniane są również jako niższe niż zazwycza-

U wielodzietnych rodzin
Na progu lepszego jutra

Od naszego specjalnego wysłannika

Łódź, w lutym.

WASZĄ wędrówkę po robotniczych mieszkaniach Łodzi skończyliśmy na śródmieściu. Tym razem celem pielgrzymki było mieszkanie Stanisława Karbowskiego, ślusarza w kotłowni Widzewskiej Manufaktury, ojca sześciorga dzieci. Najstarszy Bogdan ma 11 lat, najmłodsze Barbara — rok i 4 miesiące.

Odwiedzamy rodzinę pod nieobecność ojca. Mieszkanie poniemieckie znajduje się przy ul. Piotrkowskiej. Luksusowe 2 pokoje — raczej sale — z plafonami w stylu jakiegoś pseudo baroku, są trudne do opalenia i nieprzytulne. Trzech chłopaczków w wieku 9—11 lat uwija się tu w fartuchach, myjąc naczynia. Proszą nas do drugiego pokoju, skromnie ale wystarczająco umeblowanego, gdzie poznajemy matkę, 30-to paroletnią kobietę.

Czekają na kolonię

Dzieciaki raczej mizerne. Najmłodsza Basia nawet jeszcze nie wstaje. Najlepiej prezentuje się 10-letni Józio, z pyzatymi i trochę nawet różowymi policzkami, ale Bogdan i Włodzio wykazują wyraźne objawy anemii.

Dzieciarnia była na koloniach w Wiśniowej Górze, przez całe 2 miesiące, teraz marzy o nowym „wypadzie". Rodzina jest zaopatrywana przez referat socjalny Manufaktury w paczki i buciki dla dzieci i w ub. roku dwukrotnie pobierała stamtąd bezzwrotne pożyczki w wysokości miesięcznych zarobków ojca. Nowa konfiguracja płac i ogromne podwyższenie podatku rodzinnego wpłynie z pewnością na poprawę sytuacji tej rodziny. Byle tylko dzieciaki jak najszybciej zostały wysłane na upragnioną kolonię.

Ambitny i nieporadny

Władysław Kuchciak ma żonę i 6-ro dzieci, a mieszka aż przy ul. Śląskiej, która ze względu na odległość od centrum miasta i niebrukowane jezdnie była dla nas prawie nieosiągalna. Rezygnujemy więc z tej wizyty, choć solennie zapowiedzieliśmy ją samemu Kuchciakowi.

Jest on urzędnikiem w którymś z biur Manufaktury — człowiekiem zresztą zupełnie młodym. Z pierwszego wejrzenia widać, że życie go zanadto nie oszczędzało — nawet wtedy, gdy nie był jeszcze obarczony takim pokaźnym „pakunkiem" dzieci. Wydaje się nam nieśmiały, jakiś bezradny...

— Będziemy wszyscy czekali na pański przyjazd — powtarza nerwowo pocierając ręce.

Obiecałem przyjechać, ale niestety nie dotrzymałem słowa. Tyle tylko wiem od ludzi co go znają, że mieszkanie jego jest wilgotne, a dzieciaki nie mają butów. I w tym miejscu składamy serdeczne ukłony w kierunku Wydziału Socjalnego i Ligi Kobiet Manufaktury, które ponoć dysponują sporymi przydziałami obuwia. Poza tym sam, w tymże Wydziale Socjalnym, na własne oczy stwierdziłem, że Kuchciak nigdy jeszcze nie prosił tu o jakąkolwiek zapomogę, co tym bardziej powinno skłonić ów Wydział do zajęcia się losem tego tyleż ambitnego co nieporadnego człowieka.

Fatalny worek

W przypadkach Kuchciaka czy Karbowskiego, Ilczewskiej, Gogacz, Końcy czy Bąkowskiego — wszędzie zresztą u napotkanych u nas rodzin wielodzietnych, owo wkraczanie w lepsze *dzisiaj* z trudnego *wczoraj* odbywa się nie od razu. Zawadza bowiem każdemu z nich worek, wypełniony serwitutami dnia wczorajszego. Budżet rodzinny, dziurawiony przez tyle lat z rzędu, stał się jak przysłowiowy ser szwajcarski. Nie prędko jeszcze te dziury da się pozaklejać. Ale, bądź co bądź, proces klejenia już się zaczął, a to właśnie jest najważniejsze!

W tym procesie — u wielodzietnych rodzin szczególnie mozolnym — należy im pomóc. Ten pewnik brzmi pozornie naiwnie, jeżeli zważymy, że stan zaobserwowany przez nas na terenie jednej fabryki jest typowy dla wszystkich pozostałych, a tym samym ilość rodzin wymagających takiej pomocy staje się już zbyt wielka. Tu już dorywcze „porywanie" dzieci do domów zaprzyjaźnionych instytucji nie wystarcza.

O przyfabryczne domy

Może by raczej należało pomyśleć o stworzeniu ad hoc specjalnych „przyfabrycznych" Domów Dziecka, właśnie dla dzieci owych wielodzietnych rodzin robotniczych. Podstawowym funduszem na utrzymanie tych dzieci byłoby owe 2.250 zł, które Ubezpieczalnia asygnuje na każde dziecko, poczynając od trzeciego.

Suma to oczywiście niewielka i sama przez się na utrzymanie dziecka nie wystarcza, ale przy wychowywaniu zbiorowym (zakładowym) stanowi pozycję dość pokaźną. Przecie stała dotacja kuratoryjna, udzielana Społecznym Domom Dziecka, jest o 50 zł mniejsza i wynosi zaledwie 2.200 zł. Gdyby zaś uzupełnić ten zasiłek rodzinny stałymi dotacjami ze strony powiedzmy tylko fabrycznej Ligi Kobiet, Rad Zakładowych, miejscowych komitetów partyjnych itp., można byłoby, *nie obarczając zupełnie budżetu Kuratorium (a więc państwowego)*, stworzyć przyfabryczne zakłady zamknięte, gdzie znalazłyby pomieszczenie i warunki życia — dużo lepsze niż w domu — dzieci wielo, albo średnio licznych rodzin robotniczych, wyjątkowo niezamożnych.

Wykonanie tego zadania można byłoby powierzyć wojewódzkim czy miejskim Komitetom Opieki Społecznej, które mają już w tej dziedzinie wielkie doświadczenie i odpowiedni aparat.

BOHDAN GĘBARSKI



Najlepszą nagrodą dla wychowawcy jest uśmiech dziecka

Kronika kulturalna

W gmachu Wydziału Architektury w Krakowie nastąpiło otwarcie wystawy prac studentów. W licznych, mieszczących się na kilku piętrach salach wystawiono pracę dyplomantów i studentów z niższych lat studiów Wydziału Architektury. Wśród eksponatów szczególną uwagę zwracają starannie opracowane plany wsi i miast, osiedli robotniczych, jednorodzinnych domków, ośrodków wczasów, projekty zagród wiejskich, domów mieszkalnych oraz architektoniczne rozwiązanie zabytkowej dzielnicy Krakowa — Kazimierza.

*

Wystawa Książki Radzieckiej, zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu, cieszy się dużym zainteresowaniem. W związku z tym przedłużono okres trwania wystawy, przesuwając równocześnie datę otwarcia jej w Belgradzie, dokąd ma być przeniesiona. Pokaz książki, grafiki, i ilustracji wydawnictw radzieckich zwiedziło dotychczas kilkadziesiąt tysięcy osób.

*

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych otworzyły we Wrocławiu Dom Książki, który oprócz uruchomionej już księgarni, największej na Dolnym Śląsku, posiadać będzie wkrótce powszechną czytelnię i świetlicę. Nowouruchomiona księgarnia podjęła na terenie całego województwa akcję upowszechnienia wartościowych książek, sprzedawanych po bardzo niskich cenach.

Przedstawicielka Wenezueli wśród kobiet łódzkich

Do Polski przybyła przewodnicząca demokratycznej organizacji kobiecej Wenezueli i członek KC Komunistycznej Partii Wenezueli — Olga Luzardo-Sunsawari.

Po zwiedzeniu szeregu fabryk łódzkich i urządzeń socjalnych tych fabryk, jak żłobki, przedszkola, świetlice itp., p. Luzardo wzięła udział w wielkim wiecu kobiet pracujących w łódzkich zakładach przemysłowych.

Po serdecznych powitaniach, wygłoszonych przez przewodniczącą wydziału kobiecego kom. łódzkiego PZPR ob. Z. Ciesielską, sekretarza dzielnicy fabrycznej PZPR ob. Kaczmarka, pierwszego dyrektora kobietę w przemyśle bawełnianym ob. Gołębiakową, p. Luzardo wygłosiła dłuższe przemówienie.

Rok Chopinowski

W Gdańsku w Wojew. Radzie Sztuki i Kultury Artystycznej odbyło się wstępne zebranie przed zawiązaniem Komitetu Roku Chopinowskiego.

Rok Chopinowski na Wybrzeżu zapoczątkuje uroczysty koncert inauguracyjny Filharmonii Bałtyckiej. Z dochodu osiągniętego z koncertu postanowiono zakupić zabytkowy szpinet i przekazać go Muzeum Chopinowskiemu w Żelazowej Woli. Cykl koncertów szkolnych, które są przewidziane w ramach Roku Chopinowskiego, obejmować będzie 50 koncertów w terenie, poprzedzanych popularnymi pogadankami o Chopinie, uprzystępniającymi młodzieży jego twórczość.

W porozumieniu z biurem koncertowym „Artos" Komitet Roku Chopinowskiego organizować będzie wieczory poezji i prozy o Chopinie i muzyce chopinowskiej. W teatrze „Wybrzeże" przewiduje się wznowienie „Lata w Nohant"—Jarosława Iwaszkiewicza.

Szkoły muzyczne staną do konkursu na najlepsze wykonanie 17 pieśni Chopina.

W okresie Roku Chopinowskiego w miastach Wybrzeża odbędą się liczne koncerty, na których wystąpią zarówno pianiści miejscowi, jak i przyjezdni. Szereg koncertów na Wybrzeżu dadzą również laureaci Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie.

Poza tym w ramach Roku Chopinowskiego Biblioteka Miejska w Gdańsku urządzi wystawę książek o Chopinie.

*

W Łodzi ukonstytuował się Komitet Obchodu Roku Chopinowskiego. Komitet, działający na terenie miasta i woj. łódzkiego, opracował program imprez Roku Chopinowskiego, które odbędą się w okresie od lutego do października. rb.

Imprezą inauguracyjną będzie uroczysty koncert dn. 25 lutego w sali Łódzkiej Filharmonii Miejskiej. Również koncertem w Filharmonii Rok Chopinowski zostanie zakończony.

„Skarb"



Scena z pierwszej powojennej komedii polskiej „Skarb", która wchodzi dziś na ekrany Warszawy

Nowa polska komedia filmowa

„Skarb" okazał się prawdziwym skarbem produkcji „Filmu Polskiego". Pierwsza polska komedia po wojnie, która już dzisiaj wchodzi na ekrany warszawskie, zarówno ze względu na temat, jak i wykonanie zajmie, sądzimy, jedno z poważnych miejsc wśród powojennych filmów polskich.

„Skarb" łączy w sobie te elementy, które potrzebne są do powstania dobrej komedii filmowej: humor, tempo, prawdopodobieństwo scenariusza i bliski wszystkim temat. Już pierwsze sceny, w których bohater w poszukiwaniu mieszkania i spiesząc się jednocześnie na ślub do urzędu stanu cywilnego, nie może porozumieć się z junakami pracującymi przy odbudowie trasy W—Z, bo większość z nich to cudzoziemcy — wprowadzają widza w specyficzną atmosferę powojennej Warszawy i stwarzają bliski kontakt z filmem.

Humor tej komedii opiera się na dwóch czynnikach — na konwencjonalnym czynniku doboru humorystycznych sytuacji i „powiedzonek" oraz na umiejętnym zgromadzeniu typów, charakterystycznych dla powojennej stolicy. Jest więc i pan radca — rozparcelowany obszarnik, który z tajemniczą miną, kładąc palec na ustach, nastawia odbiornik na Londyn; są przedstawiciele szabrowników i waluciarzy, którzy w praktykowany niegdyś sposób, podszywając się pod inspekcję budowlaną, starają się zawładnąć mieszkaniem kryjącym legendarny skarb; są typowe warszawskie kumoszki i jest wreszcie para młodych ludzi, którzy pobierają się i spędzają pół życia na poszukiwaniu pokoju.

Humor w tym filmie jest często zupełnie niefrasobliwy, ale czasami zatrąca o satyrę (np. kapitalne powiedzenie radcy: „Wszyscy dzisiaj pracują. Epidemia jaka czy co?")

Scenariusz komedii Romana Niewiarowicza i Ludwika Starskiego ma dwie zalety: dobre tempo i prawdopodobieństwo, którymi różni się film zasadniczo od przedwojennych komedii polskich. Tamte były przede wszystkim farsami, opartymi często na wymuszonych, chociaż niekiedy śmiesznych sytuacjach. „Skarb" jest typową komedią, której zasadniczą kanwą jest wprawdzie seria nieporozumień, ale nieporozumień z psychologicznego punktu widzenia zupełnie prawdopodobnych.

Jak gdyby przeciwwagą, która jednak prawem kontrastu podkreśla jeszcze bardziej komediowy charakter filmu, są umiejętnie wplecione sceny o silnej ekspresji dramatycznej. Obfituje w nie szczególnie druga część filmu, kiedy to całe towarzystwo znajduje się w przysypanym mieszkaniu pod groźbą wiszącej jak miecz Damoklesa bomby niemieckiej. Reżyser Marian Leonard nie żałował nerwów publiczności, wplatając między innymi dramatyczny epizod z drzwiami, które na pierwszy rzut oka wyglądają jak drzwi prowadzące do zwykłego pokoju, ale które — uchyliwszy się same — otwierają drogę na ruiny. Efektowne jest również autentyczne zdjęcie walącego się czteropiętrowego muru.

Wszyscy aktorzy grali albo bardzo dobrze, albo na niezłym poziomie. Świetny jest Sempoliński jako radca, Chojnacka jako Malikowa, Jankowski i Szubert jako szabrownicy oraz inkasent Halny. Wanda Janowska, znana z „Ostatniego etapu", zagrała swą rolę z werwą i wyczuciem. Danuta Szaflarska i Jerzy Duszyński wypadli na tym tle również zupełnie dobrze. Piosenki Haralda, znanego dyrygenta z rozgłośni katowickiej oraz teksty Jerzego Jurandota — bardzo melodyjne i przyjemne. Należy się reżyserowi pochwała za umiejętne dobranie typów epizodycznych, szczególnie tańczących ‚złotych młodych ludzi" w „Melodii".

(zb.)

Statystyka kulturalna

Ciekawą i ważną akcję podjęło Ministerstwo Kultury i Sztuki. Z inicjatywy Biura Koordynacji Ruchu Amatorskiego i w porozumieniu z organizacjami zawodowymi i społecznymi, jak KC ZZ, Zw. Samopomocy Chłopskiej i Zw. Młodzieży Polskiej, postanowiono przeprowadzić dokładną statystykę życia kulturalnego w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem t. zw. ruchu amatorskiego.

Potrzeba takiej statysyki już od dawna zarysowała się, jako jeden z zasadniczych elementów planowania w dziedzinie kultury. Dokładne dane, dotyczące ruchu wydawniczego wszystkich ukazujących się w kraju wydawnictw, ilość świetlic, amatorskich zespołów teatralnych, śpiewaczych, muzycznych itp. oraz liczby osób, uczestniczących w amatorskim ruchu kulturalnym — pozwolą zorientować się w rozmiarach już istniejących przejawów życia kulturalnego, a także w rozmiarach i rodzaju potrzeb.

Dotychczas poszczególne organizacje posiadały wprawdzie mniej lub więcej pełny obraz tych zjawisk na swoim terenie ale brak jednolitego systemu rejestracji, różnorodność zasad podziału, utrudniały całościowe ujęcie zagadnienia czynnikowi centralnemu, t. j. Ministerstwu Kultury i Szuki.

Podjęta obecnie akcja, prowadzona przez Wydział Planowania i Upowszechnienia Ministerstwa Kultury i Sztuki, pozwoli usunąć te braki.

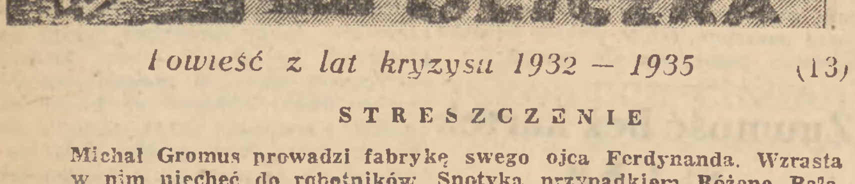
Szczegółowo opracowane arkusze statystyczne rozsyłane będą za pośrednictwem zainteresowanych organizacji do wszystkich terenowych komórek pracy kulturalnej. Odpowiedzi, które napłyną z terenu, dadzą dokładny pod każdym względem obraz pracy, osiągnięć, potrzeb i braków wciąż rosnącego ruchu amatorskiego.

Posiada to niezwykle doniosłe znaczenie dla poczynań władz centralnych w dziedzinie kultury. Państwo bowiem chce przede wszystkim wyjść naprzeciw inicjatywie społecznej w tym względzie, zaspakajać potrzeby kulturalne mas pracujących.

Po to jednak, aby akcja ta dała oczekiwane wyniki, aby przyniosła w rezultacie korzyść także i zainteresowanym organizacjom i zespołom kulturalnym, trzeba, aby komórki terenowe odniosły się do niej pozytywnie. Dokładne i rzeczowe odpowiedzi na ankietę przyczynią się wydatnie do usprawnienia dalszych prac nad upowszechnieniem kultury. **ST. G.**

Protest kobiet polskich przeciw parodii sprawiedliwości amerykańskiej

Do akcji protestacyjnej przeciwko procesowi przywódców robotniczych w USA przyłączył się zarząd główny Ligi Kobiet w imieniu tysięcy kobiet polskich.



Powieść z lat kryzysu 1932 — 1935 (13)

STRESZCZENIE

Michał Gromus prowadzi fabrykę swego ojca Ferdynanda. Wzrasta w nim niechęć do robotników. Spotyka przypadkiem Różenę Baladową, piękną córkę prezesa związku zawodowego. Wyznacza jej ponowne, tajemne spotkanie

Myśli zacisnęły mu usta. Patrzył na Różenę, aż dziewczyna zaczęła odczuwać zakłopotanie, jednocześnie wygrzebywał w pamięci jej pytanie, które już na pół zapomniał.

— Po co tu przyszedłem? Tutaj czy gdzie indziej, wszystko mi jedno. Chodzę, bo wciąż siedzieć nie mogę.

Nachylił się przy tym ku niej i wytrzeszczając oczy, już bez tego dosyć wypukłe oraz starając się uśmiechnąć, co niefortunnie wydęło mu policzki, rzekł:

— Ale dziś tego nie żałuję.

Czymś podobnym trudno było ująć Różenę Baladową. Przywykła do propozycji i wyznań, wypowiadanych uwodzicielsko i z gładkim pochlebstwem, a nawet takich, przy których napływ uczuć dławił głos w gardle, do wyznań, które tylko prowokowała i zwodziła, a nawet takich, które groziły zgubą, jeśli ich nie wysłucha. Urażona udała, że nic nie słyszała.

— Teraz już naprawdę muszę do domu — rzekła i prześliznęła się obok Michała na ścieżynkę ku grobli.

— Ja także wracam. Dlaczego — byśmy nie mieli pójść razem?

Stanęła nawprost niego i wypinając pierś dumnie a zalotnie, rzekła:

— Czy chce mnie pan odprowadzić aż do domu?

Jak gdyby mu palcem wskazała na przepaść, jaka ich dzieliła i którą można było przekroczyć tylko na warunkach poprzednio omówionych. Przypomniał sobie miasteczko, gdzie nie dbał o nikogo i które mógłby beztrosko prowokować, ale przypomniał sobie również Annę Gromusową, która byłaby bardzo zadowolona z takiej okazji. Miał wyraz pogardy na twarzy, gdy odpowiadał:

— Nie przyszło mi na myśl, że mógłbym panią przyprawić o ludzkie obmowy, nie przywykłem jeszcze do tego środowiska. Ale gdybym tak w niedzielę poczekał na panią, przypuśćmy o drugiej, tutaj przy stawie, z wozem, i gdybyśmy razem wyjechali dokądś, gdzie pani nikt nie zna?

Różenie krew uderzyła do głowy. W domu siadywała ta dziewczyna przy piecu i przysłuchiwała się rozmowom, jakie prowadził jej ojciec z towarzyszami ze związku. Czym jest robotnik — zapytywali ludzie, zaciskając pięści na blacie stołu. Niewolnikiem, psem. Nawet jeszcze mniej. Niewolnika i psa musi pan żywić, ale ciebie wyrzuci, kiedy się mu zechce i nikt nie zapyta, co będziesz żarł. A podczas gdy hałasowali, wnosząc coraz więcej ciemności w dni obecne a coraz więcej światła w widoki przyszłości, Różena, cicha i uważająca, wchłaniała ich słowa a wyobraźnia jej wnet je uzupełniała i rozkładała na dwie melodie, na dwie strefy obrazów, tak różne na pierwszy rzut oka a przecież wypływające z jednego źródła, zależne od siebie, wrastające w siebie. Ta szwaczka odczuwała głęboko krzywdę, jaką wyrządził jej los, pozwalając narodzić się jej w środowisku, które ją zmuszało, aby codzień zgniatała swą zgrabną klatkę piersiową, ujeżdżała tysiące kilometrów na pedale maszyny do szycia albo zakłówała sobie palce do krwi. Spór głosów, kłótnia dwóch melodii: nienawiść ciemiężonego, który skazany jest na życie z pracy dla innych, i pragnienie wydostania się wyżej, jadania smakołyków próżniactwa i marzenia o własnej piękności.

Propozycja Michała już przebrzmiała dawno a Różena wciąż jeszcze stała milcząca. Zaciskała zęby, bo zdawało się jej, że muszą zaszczękać. W takich chwilach wydaje się człowiekowi, jak gdyby nie był sam jeden, jak gdyby było w nim co najmniej pięć osób. A każda chce czego innego i co innego czuje. Jakiż ten młody Gromus był zuchwały i pewny siebie. Widocznie chyba dlatego, że on był fabrykantem a ona szwaczką. Widzi ją po raz pierwszy i ma odwagę wystąpić z taką propozycją. Powinnaby się do niego odwrócić tyłem, żeby ta perspektywa wycieczki autem nie była tak nęcąca. Czym się płaci za takie zabawy? Tyle o tym słyszała? Tylko że może to jest twoja pierwsza i ostatnia okazja. Znowu mówi, słuchaj, co powiada.

— Napewno pani lubi tańczyć. Pojechalibyśmy gdzieś zatańczyć.

Trudno powiedzieć coś zdecydowanego. Nie możesz ani obrazić się, ani zgodzić. Nie możesz przecież zdradzić, że tak łatwo się dostać.

— Nie wiem — rzekła. — Zresztą rozmawiam dziś z panem pierwszy raz.

Na to Michał roześmiał się.

— Ale przecież właśnie o to się staram bym mógł mówić z panią po raz drugi.

Jego śmiech i odpowiedź rozdrażniły ją.

— Nie — wybuchnęła gwałtownie — to wszystko nie ma sensu. Co by mi z tego przyszło, gdybym się z Panem spotykała? Nie wolno panu przecież stroić sobie żartów ze mnie dlatego tylko, że pański ojciec zatrudnia mojego.

Michał chciał się bronić. Słowo daję, czyż jest coś zdrożnego w tym, że się dwoje młodych ludzi zabawi razem? Ale Różena nie dopuściła go do słowa. Musiała mówić, musiała mu odmówić natychmiast, przede wszystkim dlatego, żeby pokazać samej sobie, że nigdy jej nawet nie przyszło na myśl zdradzić honor proletariacki i stać się kochanką fabrykanckiego syna.

— Nie mogę przyjść i nie życzę sobie nawet, by pan wracał do Libnic przez kolonię. Nie chcę, aby ktoś mógł powiedzieć, że się tu z panem spotkałam.

Stali na skraju lasu i Różena w podnieceniu ujęła Michała za rękę i pociągnęła za sobą. Miała giętką, miękką dłoń wielkiej damy, gdyż poza szyciem niczym się nie zajmowała, matka, podziwiając jej piękność niemniej od ojca, nie zmuszała jej do prac domowych. Michał uśmiechnął się w mroku, uszczęśliwiony tym uściskiem, od którego drżał lekko.

— Tutaj — rzekła Różena i wskazała przed siebie w błękitnawy mrok, który nisko nad ziemią był już prawie ciemnością — prowadzi ścieżka. Dojdzie pan do szosy koło stacji, kilka kroków za pańską fabryką. Nie może pan zbłądzić.

Zmniejsza się liczba wypadków w zakładach pracy

Przewodniczący międzyministerialnej komisji bezpieczeństwa pracy, dyr. Henryk Altman, w wydziale prasowym za pośrednictwem PAP wyjaśnił, iż mimo niedawnych braków w r. b. dokonał się wyraźny przełom w dziedzinie ochrony życia i zdrowia robotników.

Krzywa wypadków wykazuje wyraźny spadek, szczególnie w najważniejszych gałęziach naszej gospodarki. Zmniejszyła się nie tylko częstotliwość wypadków, ale mniej notujemy wypadków ciężkich.

Cyfry statystyczne oraz dokładne obserwacje i badania, przeprowadzone w ub. roku, wykazały, że współzawodnictwo pracy nie tylko nie zwiększa, ale powoduje zmniejszenie wypadków przy pracy. W przemyśle węglowym, gdzie współzawodnictwo pracy osiągnęło największy rozmach, w roku 1948 bezwzględna liczba wypadków śmiertelnych zmniejszyła się o 30 proc., bardzo ciężkich o 28 proc., ciężkich o 35 proc. Wskaźnik częstotliwości wypadków w okresie rozwoju współzawodnictwa pracy zmniejszył się w górnictwie o 30 proc., w hutnictwie również o 30 proc.

Sytuacja ulegnie dalszej zmianie dzięki poważnym kredytom inwestycyjnym przewidzianym w planach inwestycyjnych naszego przemysłu i transportu na urządzenia z zakresu techniki bezpieczeństwa i na wyposażenie sanitarno-higieniczne zakładów pracy. Szczególna uwaga będzie zwrócona na urządzenia wentylacyjne. Również położony zostanie nacisk na poprawę warunków oświetleniowych, na stan urządzeń elektrycznych, powodujących liczne wypadki porażenia prądem, na przebudowę i rozbudowę szatni i umywalni w fabrykach.

Wzrośnie również produkcja sprzętu ochrony osobistej, którego rola w walce o zdrowie i bezpieczne warunki pracy jest bardzo poważna.

Podjęta będzie walka z wypadkami przy pracy robotników rolnych i rolników, obsługujących maszyny rolnicze. W opracowaniu jest rozporządzenie o obowiązku produkowania maszyn rolniczych ze specjalnymi zabezpieczającymi osłonami. Przewidziane są także zarządzenia o częstych, obowiązkowych przerwach w czasie pracy dla robotników, zatrudnionych w najbardziej szkodliwych dla zdrowia działach przemysłu chemicznego

W zakresie organizacyjnym — zakończył swe wywody dyr. Altman — rozbudujemy służbę bezpieczeństwa pracy w fabrykach oraz zwiększymy ilość lekarzy przemysłowych. Drogą systematycznego szkolenia na kursach specjalnych podnosić będziemy kwalifikacje lekarzy przemysłowych oraz referentów bezpieczeństwa pracy Rozważana jest również sprawa powołania tzw. społecznych inspektorów pracy, którzy obok państwowych funkcjonariuszy inspekcji pracy nadzorowaliby przestrzeganie przepisów BHP. Oprócz wydawania plakatów i popularnych broszur opracowane zostaną filmy propagandowe oraz zorganizowane będą wystawy ruchome, gdyż zmniejszenie wypadków przy pracy i podniesienie higieny w ogromnym stopniu zależy od świadomości samych zatrudnionych — kończy przewodniczący Międzyministerialnej Komisji BHP dyr. Altman.

Odpowiedzi prawnika

Dla nawiązania bliższego kontaktu z naszymi czytelnikami, którzy szukać mogą w swojej gazecie również porady prawniczej w codziennych sprawach, a znaleźć pragną rychłą praktyczną i wyczerpującą informację — wprowadzamy nowy, skromny na razie dział „Odpowiedzi Prawnika".

Udzielać w nim będziemy fachowych wskazówek w konkretnych sprawach, a jednocześnie zamierzamy popularyzować w pewnym stopniu zagadnienia prawne, których znajomość jest każdemu potrzebna.

Pierwszy nasz rozmówca p. Ludmiła K. pisze w następującej sprawie:

Nieślubny ojciec jej córeczki Elżuni przebywa stale za granicą i nic nie wróży aby miał on wkrótce powrócić. Zarobki Pani są minimalne, dziecko zaś rośnie i trzeba by jakoś zabezpieczyć mu znośny byt, a także w miarę możności skończyć z tym „Ojcem N. N." w metryce. Po dłuższej korespondencji ojciec Elżuni posiadający również i w kraju źródła dochodu oraz zamożną rodzinę, oświadczył ostatnio, że może dziecko uznać za swoje i czeka wiadomości jak to zrobić. Ma Pani zamiar, z uwagi na swą trudną sytuację majątkową, przyjąć propozycję a o radę zwraca się do „Rzeczypospolitej".

Uznanie dziecka, czyli dobrowolne ustalenie ojcostwa sprowadza nadzwyczaj doniosłe skutki w stanowisku prawnym, zrównując je z dzieckiem z małżeństwa (dziedziczenie, nazwisko itd.), będzie więc w danych okolicznościach wielkim dobrodziejstwem dla Elżuni.

Jak wiadomo ojciec może normalnie uznać za swoje dziecko urodzone poza małżeństwem, a uznania dokonuje się w formie prostego aktu zeznanego przed władzą opiekuńczą (sąd grodzki) w urzędzie stanu cywilnego lub u notariusza bądź też w testamencie. Najczęściej zdarzają się oświadczenia składane przed, i to jakimkolwiek, urzędnikiem stanu cywilnego, a akt taki sporządza się w księdze urodzeń.

Uznanie jest aktem jednostronnym, dla którego nie jest potrzebna ani obecność ani nawet zgoda dziecka lub jego matki. Inaczej wygląda sprawa, gdy ojciec nie może zeznać aktu osobiście, np. przebywając za granicą. Wyłaniają się wtedy 3 możliwości: a) sporządzenie testamentu zawierającego wolę uznania dziecka, b) wyręczenie się pełnomocnikiem, specjalnie umocowanym do tej czynności, a zamieszkałym w kraju, (wydaje się to w świetle obowiązującego ustawodawstwa dopuszczalnym) i c) sporządzenie aktu uznania za granicą według praw tam obowiązujących.

W opisywanej sprawie najwłaściwszym będzie chyba sporządzenie aktu uznania za granicą przed miejscowymi władzami (zapewne notariusz) i potwierdzenie go przez najbliższy konsulat polski. Wskazanym byłoby przesłanie w tym celu metryki dziecka. Po ewentualnym otrzymaniu z zagranicy należycie uwierzytelnione go aktu uznania trzeba przedstawić go urzędnikowi stanu cywilnego miejsca, gdzie był sporządzony akt urodzenia dziecka, dla dokonania odpowiedniej wzmianki.

2) P. „Kalmiński" ma inne zmartwienie — zgubił czek a ani wystawca ani bank nie robią nadziei zapłaty. Co robić?

Należy niezwłocznie zwrócić się do sądu grodzkiego miejsca płatności o uznanie go za umorzony. Wniosek winien zawierać dokładną treść czeku oraz okoliczności utraty. Sąd zarządza ogłoszenie w Monitorze Polskim wzywając posiadacza zaginionego czeku do zgłoszenia się w ciągu 2 miesięcy i zawiadamia jednocześnie o toczącym się postępowaniu wystawcy i dłużnika. Jeżeli nikt się z czekiem nie zgłosi Sąd uznaje czek za umorzony. Dłużnik, któryby zapłacił czek po otrzymaniu sądowego zawiadomienia o wszczęciu postępowania — czyni to na własne ryzyko. Orzeczenie uznające czek za umorzony pozwala na uzyskanie pełnej należności.

Za szkodnictwo gospodarcze w handlu mięsnym

W Bytomiu zlikwidowano grupę aferzystów, współpracowników centrali mięsnej, którzy współdziałając z przedsiębiorcami prywatnymi, dezorganizowali rynek mięsny, pobierali przy nabywaniu żywca dla Centrali łapówki, czerpali wielkie zyski, sporządzając fikcyjne akty i rachunki kosztów zakupu, transportu, podróży itp.

Za przestępstwa te w dniu 9 bm. sądzeni będą w trybie doraźnym Meyssner, Kościelski, Niżychowski, Bilinke, Krzymiński, Berka i Kazimierzowicz.

Równocześnie prokuratura prowadzi dochodzenie w sprawie innych oskarżonych o szkodnictwo przy rozdziale mięsa na Górnym Śląsku.

Pomoc zimowa w cyfrach

Prezes Centralnego Komitetu Opieki Społecznej poseł Józef Beloński złożył sprawozdanie z dotychczasowej akcji pomocy zimowej w całym kraju.

W okresie od 1 listopada r. ub. do 15 stycznia br. zebrano w gotówce 257.658.713 zł., zaś w naturze (mąka, kartofle, zboże itp.) — na ogólną sumę 20.046.278 zł.

Nadto Naczelna Izba Lekarska przydzieliła bony na leki wartości 15 milionów zł., a Zakład Ubezpieczeń Społecznych wpłacił na akcję Pomocy Zimowej 20 milionów.

Do 15 stycznia br. ogólna kwota, zebrana na pomoc zimową, wynosi 320.704.991 zł.

Na terenie kraju czynnych jest 2.840 komitetów akcji pomocy zimowej, które objęły opieką około 340 tys. osób.

Pomoc niesie: 775 kuchen powszechnych, 587 punktów dożywiania, 185 punktów opieki nad matką i dzieckiem, 60 domów opieki dla dorosłych, a w 124 w przedszkolach i 32 świetlicach prowadzona jest akcja dożywiania młodzieży i dzieci.

»POMOC ZIMOWA« to egzamin obywatelski

Na drodze do połączenia Akcja szkoleniowa SL i PSL

Oba stronnictwa ludowe zgodnie z deklaracją z dnia 10 maja podjęły szereg prac, zmierzających do akcji połączeniowej.

M. in. w Centralnej Szkole Politycznej SL przeprowadzono dotychczas 6 kursów dla działaczy wojewódzkich i powiatowych na tematy ideologiczne. Akcją wspólnych kursów objęto ogółem ponad 1000 aktywistów terenowych. Ostatni z tych kursów zakończony został w dn. 1 bm.

Przedłużeniem akcji szkoleniowej w terenie są wspólne wojewódzkie konferencje SL i PSL.

Powołano poza tym komisję statutowo-programową, która w tej chwili analizuje zagadnienia ideologiczne ruchu ludowego, w celu przygotowania wytycznych do deklaracji ideowej połączonych stronnictw i do statutu.

Pracownicy administracji szkolnej na konferencji Str. Lud.

W dniu 5 bm. rozpoczęła się w Warszawie dwudniowa konferencja pracowników administracji szkolnej — członków Stronnictwa Ludowego. Na konferencję przybyło ok. 300 osób.

W konferencji udział biorą: Marszałek Kowalski, wicepremier Korzycki, ministrowie Skrzeszewski, Baranowski i Szymanowski, wiceministrowie Tadeusz Rek i Gamcarczyk, zastępca sekretarza gen. SL. — poseł Aleksander Juszkiewicz oraz przedstawiciel ZNP — dr. Horzowska.

Zewsząd o wszystkim

▲ **Łuszczarnia ryżu w Gdyni** przeszła pod zarząd Oddziału Gdańskiego Państwowych Zakładów Zbożowych.

▲ **Rada Narodowa Torunia** powzięła uchwałę o przemianowaniu nazw następujących ulic miasta: ul. Bydgoskiej na Aleje Armii Radzieckiej, ul. Św. Katarzyny — na ul. Marsz. Rokossowskiego i ul. Legionów — na ul. Zjednoczenia.

▲ **Na zjeździe hufców „Służba Polsce"** z m. Inowrocławia i powiatu odbyło się uroczyste odznaczenie przodowników hufców „Służba Polsce" za wzorową służbę. Za pracę społeczną złotą odznakę „SP" otrzymali junacy Brodziński i Gaua, srebrną — junacy Teryks i Zaremba oraz junaczki Kluzówna i Poćwiardowska.

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Wł. Lubnaara i i R. Małkowskiego

PIERWSZY TURNIEJ ZADANIOWY — SERIA II

2. Rebusy



Odczytać dwa rebusy o następujących literach początkowych:
I. O, P, j, r, r. 2) R, d, n; Z; o; k, p, k.

„Ed-Ka", Łódź

3. Zagadki — figielki

I. Na literze litera
Wszelką mądrość zawiera.

II. Nuta z liter powstała
Różne okresy miewała.

III. Dar słowa a przed nim rzeka
Razem — oczerni człowieka.

„JASKÓŁKA" WARSZAWA

Rozwiązania nadsyłać można jednorazowo z całego turnieju, w terminie dziesięciodniowym po ukazaniu się ostatnich zadań pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopertach „Dział Rozrywek Umysłowych".

Nowa warzelnia soli w Wieliczce

Złoża solne Wieliczki należą do układu geologicznego trzeciorzędu, miocenu i dzielą się na utwór dolny ułanicowy i utwór górny nieułanicowy. Pod względem struktury i stopnia zanieczyszczenia sól wielicka dzieli się na sól zieloną, przeważnie gruboziarnistą, zanieczyszczoną iłami od 2 do 3 proc., sól spiżową — drobnoziarnistą z domieszką piasku w ilości dochodzącej do 3,5 proc. oraz sól szybikową o ziarnie średnim, zanieczyszczoną iłami i gipsem do 1 proc.

Głównym udziałem produkcyjnym żupy solnej w Wieliczce jest kopalnia dostarczająca surowca w postaci soli stałej, kamiennej i płynnej — solanki. Nowocześnie urządzona warzelnia wyposażona w aparaty próżniowe, wygotowuje sól warzonkę z odbieranej w kopalni solanki, wyprodukowanej przez przepuszczenie soli za pomocą wody słodkiej.

W związku z przestawieniem się Wieliczki na solankę, buduje się obecnie nową, drugą warzelnię, wyposażoną w najbardziej nowoczesne urządzenia, która oddana będzie do użytku w 1951 roku. Miesięczna produkcja soli w Wieliczce wynosi obecnie od 13 — 14 ton.

Akcja współzawodnictwa w kopalni wielickiej obejmuje niemal wszystkich pracowników, w liczbie 1.263. Wśród uczestników wyścigu pracy wysunęli się na czoło górnicy: Cieślik Ferdynand, Rybicki Władysław i Struga Jan, którzy osiągnęli w ostatnim czasie od 280 do 282 proc. norm. (u).

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Akademickie igrzyska zimowe w Spindlerowym Młynie

W przedostatnim dniu akademickich narciarskich mistrzostw świata w Spindlerowym Młynie rozegrano slalom do kombinacji alpejskiej kobiet, bieg płaski na 30 km. oraz zakończono jazdę figurową mężczyzn i parami.

W slalomie kobiet pierwsze miejsce zajęła M. Wagnerowa (CSR) w czasie 2:30,6 min. przed Francuską Merat 2:35 min. Polka Kodelska została zdyskwalifikowana za ominięcie bramek. Druga zawodniczka polska Stepkówna nie startowała.

Ogólnie pierwsze miejsce w kombinacji alpejskiej zajęła M. Wagnerowa (CSR) — 0 pkt. k., przed Agnel (Francja) — 3,59 pkt. k. i Merat (Francja) 5,08 pkt. k.

Niespodzianki pierwszego dnia narciarskich mistrzostw Polski

SZCZYRK (tel. wł.). W pierwszym dniu narciarskich mistrzostw Polski odbył się bieg na 30 km i slalom specjalny. Na starcie zabrakło czołowych narciarzy polskich, którzy brali udział w mistrzostwach akademickich w Szpindlerowym Młynie i przyjadą do Szczyrka w niedzielę rano.

W biegu na 30 km zwyciężył niespodziewanie Holeksa (Barania Góra) w czasie 3:02,37 przed ogólnym faworytem Sitarzem (Wisła Zakopane) — 3:03,30. Trzecie miejsce zajął Dąbrowski (Wisła Zak.) — 3:04,51, 4. Jurzak (SNPTT) 3:11,09.

Slalom specjalny wygrał Bachleda-Curuś (SNPTT) — 1:02,7 przed Płonką (SNPTT) — 1:03,2 i Cichym (SNPTT) 1:10,8. Dużą sensację wzbudziła dyskwalifikacja Ciaptaka — Gąsienicy, który był typowany na mistrza w tej kategorii.

Proszin (CDKA) mistrzem ZSRR w jeździe szybkiej na lodzie

W Moskwie zakończyły się łyżwiarskie mistrzostwa ZSRR w jeździe szybkiej mężczyzn, w których wzięło udział 34 czołowych zawodników radzieckich.

W drugim dniu zawodów rozegrano dwa biegi. Na dystansie 1.500 m. zwyciężył Berezin (Leningrad) w czasie 2:23,7 min. przed Proszinem, a w biegu na 10.000 m. Proszin — 17:45,0 przed Piskunowem — 17:5,1 min.

W ogólnej punktacji tytuł mistrza Związku Radzieckiego zdobył Proszin (CDKA — Moskwa) — 200,570 pkt., przed Gołowczenką — 201,578 pkt. i zeszłorocznym mistrzem Piskunowem.

Samorządowiec (Wr.) i Lublinianka walczą jeszcze o wejście do II Ligi PZB

W niedzielę 6 bm. odbędą się ostatnie spotkania o wejście do Ligi pięściarskiej. Walczyć będą:

W Szczecinie Odra i Gedania, w Zabrzu Huta Zabrze i Zryw (Łódź), w Krakowie Cracovia i Radomiak, w Warszawie Gwardia (W-wa) i Gwardia (Rzeszów) oraz we Wrocławiu Samorządowiec i Lublinianka.

Większość tych spotkań jest właściwie tylko formalnością, bo kandydaci do pierwszej i drugiej Ligi zostali już wyłonieni a wyniki meczów nie będą miały żadnych wpływów na dalsze losy walczących drużyn. Inaczej przedstawia się sytuacja w grupie szóstej, gdzie jest już wyłoniony zespół do I-szej Ligi, ale nie ma jeszcze kandydata do drugiej.

Teoretycznie obie, walczące we Wrocławiu drużyny mają jednakowe szanse na dostanie się do drugiej ekstraklasy, bo w tabeli tej grupy Lublinianka znalazła się przed Samorządowcem tylko dzięki lepszemu stosunkowi zwycięstw. Faktycznie gospodarze są zespołem bardziej wyrównanym i lepiej wyszkolonym technicznie, a mając za sobą atut własnego ringu i swojej publiczności nie powinni pozwolić na odebranie sobie potrzebnych punktów. W każdym razie mecz będzie napewno bardzo emocjonujący, a walki zacięte.

Z pozostałych spotkań ciekawie zapowiada się jeszcze mecz Cracovia — Radomiak w Krakowie. Wynik jego nie wpłynie na układ tabeli w tej grupie, ale drużyna krakowska ma szanse na wzięcie rewanżu nad Radomiakiem osłabionym brakiem Steca. Rewanżowy pojedynek Szczerbowski — Czortek dostarczyć może publiczności wiele emocji, jeśli krakowianin znajduje się jeszcze w odpowiednio dobrej formie.

Mecze Odra—Gedania, Huta Zabrze—Zryw i Gwardia (W-wa) — Gwardia (Rzesz.) zakończą się łatwym zwycięstwem drużyn pierwszoligowych. W Warszawie na drużynę rzeszowską wystawiony zostanie rezerwowy skład stołecznej Gwardii, która jednocześnie, na tym samym ringu w towarzyskim spotkaniu walczyć będzie z Gwardią wrocławską.

K. Lewandowski prowadzi w łyżwiarskich mistrzostwach Warszawy

Na jeziorku w Parku Paderewskiego rozpoczęły się w sobotę 5 bm. łyżwiarskie mistrzostwa Warszawy w jeździe szybkiej w konkurencji męskiej i kobiecej. Trzeba tu zaznaczyć, że z kobiet startowała tylko Kalbarczykowa. Mimo złego lodu i silnego wiatru wyniki są zupełnie dobre.

W pierwszym dniu mistrzostw rozegrano biegi na 500 i 3.000 m. mężczyzn oraz na 500 i 1.500 m. — kobiet. W obu biegach w konkurencji męskiej startował poza konkursem mistrz Polski Kalbarczyk („Legia"), uzyskując na obu dystansach najlepsze czasy: 500 m. — 49,6 sek. i 3.000 m. — 6:06 min.

Bieg na 500 m. wygrał Lewandowski K. („Legia") w czasie 51,2 sek., przed kolegą klubowym Rytterem — 53,7 sek. Obaj zawodnicy ukończyli w tej samej kolejności bieg na 3.000 m. Zwyciężył Lewandowski w czasie 6:14,9 min., przed Rytterem 6:26,1 min.

Biegi na 500 m. i 1.500 m. kobiet wygrała Kalbarczykowa („Legia"): 500 m. — 1:08,0 min.; 1.500 m. — 3:37,5 min.

Ponadto rozegrano biegi na 500 i 1.500 m. w konkurencji juniorów. Na obu dystansach zwyciężył Lewandowski L., przed Łągiewskim (niestowarzyszeni). 500 m.: 1) Lewandowski L. — 1:13,7 min., 2) Łągiewski — 1:14,1 min.; 1.500 m.: 1) Lewandowski — 4:08,5 min., 2) Łągiewski — 4:12,5 min.

Dokończenie mistrzostw odbędzie się w niedzielę, dn. 6 bm. o godz. 11-tej.

Dziennikarze odznaczeni w „Tour de Pologne"

Dopiero w sobotę 5 bm. odbyło się w Zarządzie Głównym Sp. Wyd. - Oświatowej „Czytelnik" wręczenie pamiątkowych sygnetów za najlepsze opracowanie wyścigu kolarskiego „Dookoła Polski" (1948 r.).

Srebrne sygnety z rąk prezesa Pańskiego otrzymali red. red. Weiss Zygmunt (Przegląd Sportowy) i Korzycki Wacław (Wieczór) oraz brązowy — red. Skotnicki Aleksander (Dziennik Bałtycki).

Nowy łyżwiarski rekord świata na mistrzostwach Europy

W pierwszym dniu łyżwiarskich mistrzostw Europy w jeździe szybkiej, które odbywają się w Davos, Węgier Pajor ustalił nowy rekord świata na 5.000 m. uzyskując wynik 8:13.5 min. Dawny rekord zdobyty na tym samym torze należał do Szweda Seyffarhta.

W biegu na 500 m. Norweg Farstad wyrównał rekord świata, należący do jego rodaka Engestrangena — 41,8 sek.

ADRESY:
Administracja, Warszawa ulica Daszyńskiego 12 telefon 810-26 Biuro Ogłoszeń. Daszyńskiego 16 tel. 857-93, 88-708. Oddziały w kraju: Śląsk: — Katowice, 3 Maja 12, tel. 309-74 — Wrocław, Krupnicza 13, tel. 68 — Łódź Piotrkowska 96. Redakcja 261-58. Administracja tel. 123-33. — Wybrzeże: Gdynia, Mściwoja 9, tel. 222-07. — Sopot, Pl. Armii Czerwonej 34, tel. 513-67. — Szczecin, Pl. Hołdu Pruskiego 8. — Bydgoszcz, M. Focha 6. — Kraków Wielopole 1, tel. 545-60. — Lublin 3 Maja 4 tel. 35-88. — Poznań ul. Focha 16, tel. 69-72.

PRENUMERATA:
Miesięcznie pocztą na prowincję zł 135, — z odbiorem na miejscu zł 120. Zamówienia przyjmują: Dział Prenumeraty „Czytelnik" Daszyńskiego 14 i oddziały. Wpłacać na konto P.K.O. I-4692 „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy" zaznaczając na odwrocie blankietu dokładny adres. Wysyłkę rozpoczyna się z dniem 1-go lub 16-go każdego miesiąca. Prenumerata zagraniczna wynosi mies. złotych 225, kwart. zł 675.—. Prenumeratę przyjmuje się: w soboty do godz. 15.45, codziennie do godz. 17.45.

CENNIK OGŁOSZEŃ
Drobne: 35 zł. za wyraz poszukiwanie pracy 20 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 40. Tłusty druk 100% drożej. Ogłosz. wymiarowe (za 1 mm szer. 1 szpalty): za tekstem do 70 mm zł 75; 71—120 mm zł 100 121—200 mm zł. 150; 201—300 mm zł. 200; ponad 300 mm zł. 250; tekstowe do 70 mm zł. 130; 71—120 mm zł 200 121—200 mm zł. 250; 201—300 mm zł. 320; ponad 300 mm zł. 400 miejsce zastrzeżone 50% drożej [illegible] do 70 mm zł. 65; 71—120 mm zł 90 121—200 mm zł. 150; 201—300 mm zł. 270; ponad 300 mm zł. 300. Bilanse i układ tabelaryczny o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 30% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, I p., tel. 857-93 i 887-08 oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5 Poznańska 38 Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego) Księgarnia „Czytelnik" ul. Nowy Świat 47 ul. Marszałkowska 62, ul. Puławska 49 księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr 2 B-47467

Kronika stolicy

SADZENIE DRZEW — ZAKOŃCZONE

Miejski Wydział Ogrodnictwa zakończył akcję sadzenia lip wzdłuż trasy W—Z. Ogółem posadzono 55 drzew i 17 krzewów. W przyszłym tygodniu Wydział Ogrodniczy zajmie się zadrzewianiem terenów przylegających do trasy W—Z.

WYKŁADY DLA RADNYCH MIEJSKICH

W połowie lutego w dzielnicy Mokotów rozpocznie się indywidualne szkolenie radnych z DRN. Głównym tematem szkolenia będzie zapoznanie radnych ze sprawami administracyjnymi i samorządowymi. Pierwszy wykład projektowany jest na dzień 11 bm.

FRANCISZKAŃSKA ZAMKNIĘTA DLA RUCHU

Wydział Komunikacyjny Zarządu Miejskiego powiadamia, że ulica Franciszkańska z dn. 4 bm. została zamknięta dla ruchu kołowego na okres 1 miesiąca.

Zamiast szlafroka — podomka

W konkursie „Mody i Życia Praktycznego" na polską nazwę **szlafroka**, ten obcobrzmiący wyraz został zastąpiony nazwą **podomka**.

Sąd konkursowy w składzie: prof. Uniw. St. Słoński, prof. Uniw. W. Doroszewski, wybitna pisarka Ewa Szelburg-Zarembina, przewodnicząca Klubu Kobiet Pracujących Zawodowo — red. J. Krawczyńska, dyr. Państw. Liceum Odzieżowego H. Waniczek — spośród kilkuset projektów nazw nadesłanych do redakcji „Mody i Życia Praktycznego" — jednomyślnie wybrał nazwę **podomka**, pochodzącą od słowa „dom" i z nim ściśle związaną, a przy tym zgodną z duchem języka polskiego.

Rezerwy budowlane Urzędu Zatrudnienia

Warszawski Urząd Zatrudnienia przystępuje do zorganizowania t. zw. pracowniczych rezerw budowlanych na zbliżający się okres wiosenny i zimowy. Rezerwy te będą kierowane do poszczególnych przedsiębiorstw według zgłoszonych zapotrzebowań.

Wszystkie większe przedsiębiorstwa przemysłu budowlanego będą miały obowiązek zawiadomienia w najbliższym czasie Urzędu Zatrudnienia o ilości pracowników potrzebnych na tegoroczny sezon budowlany.

Prognoza pogody

Nocą na ogół pogodnie, jedynie w dzielnicach południowych zachmurzenie duże i stopniowo ustępujące opady. Dniem zachmurzenie zmienne z możliwością lokalnych opadów przelotnych, nocą przymrozki do —3 st., dniem temperatura maksymalna około zera.

Plany stają się faktem

Wiślana skarpa wytycza granice zespołu miejskiego

WYSOKI brzeg płaskowzgórza warszawskiego, stromo spadającego ku dolinie Wisły — zwany warszawską skarpą — dotychczas nie doczekał się rozwiązania w sensie urbanistycznym. Lokalne próby uporządkowania jej, bardzo zaniedbanej części miasta, przedsiębrane w latach przedwojennych (fragmenty „Alei na Skarpie"), nie wiele ją zmieniły, a wojna uniemożliwiła realizację jakichkolwiek zamierzeń budowlanych. Dziś sprawa skarpy warszawskiej na nowo ożywa.

SKARPA I WZM

Obecnie sprawa skarpy nadwiślańskiej przedstawia się nieco inaczej, niż w latach przedwojennych. Skarpa ta stała się bowiem kręgosłupem opracowywanego projektu Warszawskiego Zespołu Miejskiego.

Czym jest WZM? Jest przede wszystkim powiązaniem Warszawy w obecnych jej granicach z najbliższym (o promieniu ok. 40 km) okręgiem podstołecznym.

Warszawski Zespół Miejski posiadać ma kształt elipsy, zwężonej na północy i na południu. Zagospodarowanie skarpy wiąże się więc ściśle z powstaniem tego zespołu. Ale dla zagospodarowania potrzebne są linie komunikacyjne. One powiążą rzadkie dziś i chaotycznie zbudowane osiedla skarpy nadwiślańskiej i umożliwią racjonalną rozbudowę całego, 30 kilometrowego pasa ciągnącego się wzdłuż Wisły z północy — od Łomianek na południu — po Górę Kalwarię.

Jest to plan nowy, dążący do rozładowania zagęszczenia ludnościowego samej Warszawy i polepszenia warunków zdrowotnych mieszkańców.

NAJPIERW — PÓŁNOC

Obecne plany stworzenia „Zespołu" przewidują w pierwszej kolejności uporządkowanie terenów północnych, leżących wzdłuż skarpy. W grę wchodzi tu dalsza rozbudowa Żoliborza, stworzenie dzielnicy Bielan, osiedli: Młociny, Łomianki i „Zapałmirza". Tu, poza specjalnym ośrodkiem przemysłowym, położonym w najbliższym sąsiedztwie linii kolei obwodowej (Dworzec Gdański), powstanie dzielnica mieszkaniowa nie tylko dla ludności zatrudnionej na miejscu, lecz również — pracującej w centrum Warszawy, a nawet na prawym brzegu Wisły — w przyszłym porcie żerańskim.

Dla celów komunikacyjnych przewiduje się przedłużenie dzisiejszej „wisłostrady" (Wybrzeże Kościuszkowskie, Wybrzeże Gdańskie) aż ku Młocinom. W roku bieżącym zostanie opracowany plan całości tych dzielnic północnych i plany poszczególnych fragmentów. Natomiast plany ośrodków mieszkaniowych wokół Cytadeli i na Bielanach są na ukończeniu.

W CENTRUM MIASTA

Przebudowa skarpy warszawskiej w centrum miasta łączy się ściśle ze sprawą likwidacji dotychczasowej zabudowy (a raczej — ruin) Powiśla. Fragmentem skarpy odbudowanej jest już Mariensztadt, Muzeum Narodowe, Frascati i Zamek ks. Mazowieckich (Górny Ujazdów). Całość zabudowy wraz z projektem przeprowadzenia Alei na Skarpie nad ul. Książęcą (mostek) — to sprawy do tej pory jeszcze nie uregulowane. Jedynie przebudowa terenów sejmowych wiąże się z zagadnieniem skarpy.

KU POŁUDNIOWI

Na południe od obecnych granic administracyjnych Warszawy już w najbliższym czasie powstanie osiedle Ursynów — pierwsze osiedle Warszawskiego Zespołu Miejskiego, związane ze skarpą. Na sąsiednich terenach zbudujemy „miasteczko filmowe". Powstanie ono na miejscu obecnego folwarku Moczydło, w oparciu o północny skraj lasów Kabackich. Ten las, odpowiednio powiększony, wraz z sąsiadującym ogrodem botanicznym, stworzy odpowiedni rezerwat zieleni. Na terenach położonych niżej, i bliżej Wisły powstaną ośrodki sportów wodnych.

Obecnie znajdują się w opracowaniu plany dotyczące właściwego urządzenia i zabudowy obszaru: Jeziorna — Skolimów — Konstancin. W dalszej przyszłości przewiduje się powstanie dzielnicy mieszkaniowo-wypoczynkowej za Konstancinem. Jeszcze dalej powstać ma cały „różaniec" osiedli, ciągnących się aż pod Górę Kalwarię.

ZASADY OGÓLNE

Ogólną zasadą przyszłych ośrodków Warszawskiego Zespołu Miejskiego, rozrzuconych z północy na południe, wzdłuż skarpy wiślanej, jest: dobra komunikacja z centrum Warszawy oraz maksimum możliwości pracy na miejscu. Jeśli bowiem rozwój Warszawy postępować będzie w tempie obecnym, w latach 1955—1960 konieczne stanie się uruchomienie w miejsce przestarzałych kolejek dojazdowych projektowanej obecnie szybkiej kolei miejskiej, łączącej najbliższe zaplecze stolicy z jej centrum. **(W)**

Jabłka, cebula i buraki

Zimowy sezon stołecznych „Koszyków"

ZNANE każdemu warszawiakowi targowisko na „Koszykach" zmieniło w ostatnim okresie zimowym oblicze. Na placyku przed główną bramą przy ul. Koszykowej zamiast koszów z kartoflami i jabłkami widać plecione łóżka dziecinne, balie, krzesełka, koszyki, kufry oraz wszelkiego rodzaju sprzęt domowy. Nie brak także i materiałów tekstylnych. „Koszyki" w zimie zaczynają przekształcać się na bazar podobny do targu na Grójeckiej i Targowej.



Na „Koszykach" pojawiły się „już świeże jajka w cenie 25 zł za sztukę

— ...Kawusia! ...kawusia ciepła! — krzyczy kobieta z bańką i warząchwią zatrzymując się przed każdą budką.

Zbliżająca się niedziela wpływa ożywiająco na handel.

W inne dni — mówi nam jeden ze sprzedających owoce — nie ma wcale tłoku. Jedynie w sobotę przychodzi tu więcej ludzi.

Budki z artykułami spożywczymi nie mają powodzenia. Tłok jest jedynie przed jatkami z mięsem, na których widnieje napis: „słonina na bony".

Potok ludzi płynie na placyk za halą. Tu trudno się rzeczywiście przecisnąć pomiędzy straganami.

Jedynymi dostępnymi dla ogółu kupujących owocami na targu są jabłka. Są to odmiany późno-jesienne i zimowe. „Landsbergska reneta" jest w cenie 240 zł. za kg. Niezbyt ładne kosztele można kupić po 160 zł za kg. Ponadto klienci budzący większe zaufanie mogą nabyć... pomarańcze „tylko" po 800 zł za sztukę.

Dużo więcej za to jest warzyw. Kilo cebuli kosztuje 15 zł, kapusty — 60 zł, buraki są w cenie 35 zł za kg.

Inspektowe kalafiory sprzedaje się po 60 — 80 zł za sztukę, pęczek szczypiorku 10 zł. Jest także koperek i rabarbar po 50 zł za pęczek.

Młody chłopiec trzyma w ręku pęk bazi. Po 30 zł pęczek, po trzydzieści złotych pęczek!...

Bazie mają powodzenie. Gospodynie chcą mieć w domu widoczny znak zbliżającej się wiosny.

Część targu przylegająca do ul. Noakowskiego posiada zupełnie inny charakter. Spotyka się tu także owoce, ale głównym artykułem są materiały tekstylne, czapki, kryształy, porcelana i buty.

Daleko posunięto odbudowę skrzydła hali. Dach jest już na wykończeniu. Nic nie słychać natomiast o reklamowanym szeroko przed kilkoma miesiącami eksperymentalnym bazarze spółdzielczym WSS. A szkoda.

Należy zwrócić również baczniejszą uwagę na czystość w hali i na placyku. Szczególnie ten ostatni jest mocno zaniedbany. **(k)**

Fundamenty baszty pod placem Zamkowym

Podczas prowadzonych obecnie robót ziemnych przy Placu Zamkowym pod mur oporowy wjazdu do tunelu trasy W—Z, natrafiono na potężne fundamenty dawnej budowli. Fundamenty te zostały wykonane z kamienia i biegną w linii prostej. Równocześnie odkopano fundamenty kształtu czworokątnego, na których najprawdopodobniej stała wieża obronna.



W pobliżu tej ścianki oporowej natrafiono na stare fundamenty

Te ostatnie fundamenty wykonane są z cegły gotyckiej i najprawdopodobniej datują się jeszcze z XIV wieku. Fundamenty kamienne są jeszcze wcześniejszego pochodzenia. Jest rzeczą ciekawą, iż o budowlach, które stać musiały na tych fundamentach, nie wspominają najstarsze nawet kroniki Warszawy. Również i na starych planach miasta nie oznaczono w tym miejscu żadnych budowli.

W tym stanie rzeczy można przypuszczać, że fundamenty pochodzą z okresu gdy zamek księcia Mazowieckiego znajdował się w okolicach obecnej Kanonii, na terenie zaś Pałacu pod Blachą i Placu Zamkowego rozciągało się t. zw. podgrodzie. Był to okres, w którym — rzecz zrozumiała — nie istniało jeszcze miasto, a jedynie gródek obronny oraz nad wiślańskie osiedle. Gdyby hipoteza powyższa okazała się słuszna stalibyśmy się świadkami dużego odkrycia dotyczącego dziejów warszawskiej skarpy.

„Tajemnica" pomarańcz

Ostatnio pojawiły się w sprzedaży ulicznej i na targowiskach większe ilości pomarańcz po... 700—800 zł za sztukę (!) Pomarańcze te jak zapowiadała prasa miały być rozprowadzone przez Kuratorium Warszawskie wśród młodzieży szkolnej. Czarny rynek działa jednak sprawnie. Każdorazowo bowiem, gdy tylko przybywa do Warszawy nowy transport południowych owoców, po dwóch, trzech dniach, zanim jeszcze zdąży się go rozprowadzić wśród ludności pracującej, zanim nawet otrzymają go do wolnej sprzedaży sklepy — ukazuje się masowo w sprzedaży ulicznej, we wszystkich niemal dzielnicach miasta.

Ta „lewa" dystrybucja, powinna stać się celem uwagi Komisji Specjalnej. Zatrzymanie kilku sprzedawców na pewno zapewni dojście po nitce do kłębka, czyli od pojedyńczych pomarańcz do głównych „lewych" dystrybutorów.

80 milionów złotych na Dom Rzemiosła

Prowadzona odbudowa dawnego pał. Chodkiewicza (Miodowa przy ul. Kapucyńskiej), przeznaczonego na siedzibę Izby Rzemieślniczej (t. zw. Dom Rzemiosła) kosztowała do tej pory 80 mln. zł. Z sumy tej 18 mln. zł stanowią dobrowolne ofiary i składki rzemieślników, 32,5 mln. zł stanowią wpłaty samorządu rzemieślniczego (Izb Rzemieślniczych całej Polski), 7 milionów zł — to dotacje państwowe. Resztę sum wpłacił Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy.

Popularyzacja dekretu lokalowego

DRN Warszawa-Śródmieście prowadzi wśród mieszkańców dzielnicy akcję popularyzowania dekretu o najmnie lokali. Dotychczas odbyło się 10 zebrań poświęconych temu zagadnieniu.

W akcji tej wielką pomoc okazuje Związek Prawników-Demokratów, który deleguje swoich przedstawicieli na zebrania.

Przedstawienia „Bajki" przerwane do odwołania

Dyrekcja Miejskiego Teatru Rozmaitości zawiadamia, że w związku z nagłą chorobą Jerzego Pietraszkiewicza, jednego z wykonawców głównej roli w sztuce M. Świetłowa „Bajka", przedstawienia tej sztuki zostaną przesunięte na późniejsze terminy.

W bieżącym tygodniu grane będą „Zemsta" Aleksandra Fredry i „Żabusia" Gabryeli Zapolskiej.

Dziś w stolicy

Akademie

O godz. 12 w sali posiedzeń S.R.N. (ul. Chmielna 7) Uroczysta Akademia poświęcona Żyd. Funduszowi Odbudowy „Keren - Hajesod". W programie: referat Dowa Chomskiego p.t. „Izraël w walce i odbudowie" oraz 2 filmy izraelskie.

Odczyty

O godz. 11 w Klubie Młodych Artystów i Naukowców (ul. Królewska 13) prelekcja Wojciecha Natansona p.t. „Nieznany dramat A. Mickiewicza". Wstęp wolny.

Koncerty

O godz. 11 w sali przy ul. Mokotowskiej 48, poranek artystyczno-oświatowy na temat „Burza nad Azją". W programie odczyt Aleksego Dębnickiego, Margerita Trombini-Kazuro — fortepian, Olga Łada — śpiew, prof. Jerzy Lefeld — akompaniament. Wstęp wolny.

O godz. 19 w sali Konserwatorium (Al. Stalina 3) recital śpiewaczki Heleny Bażańskiej.

Koncerty dzielnicowe: o godz. 16 w sali szk. podst. ul. Kowelska 1, godz. 18 Żelazna 88, godz. 15 Otwocka 3, godz. 18 Marszałkowska 23.

Wycieczki

O godz. 10.45 wycieczka P.T.K. do Muzeum Geologicznego. Zbiórka na rogu ul. Wiśniowej i Rakowieckiej.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE: Wystawa Jubileuszowa prac Xawerego Dunikowskiego. Wystawa Książki Francuskiej. Stałe zbiory. Galeria Malarstwa Polskiego. Sztuka Zdobnicza. Sztuka Gotycka.

KLUB MŁODYCH ARTYSTÓW I NAUKOWCÓW (ul. Królewska 13): Wystawy: „Drzeworyty Fr. Burkiewicza" oraz „Malarstwo Zygmunta Koperskiego". Wstęp wolny.

MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO: Wystawa poświęcona 5-letniej rocznicy „Bitwy pod Lenino".

Teatry

POLSKI (Karasia 2): godz. 15 „Pan Jowialski", godz. 19 „Zakon Krzyżowy".

TEATR „KAMERALNY" (Foksal 16, Filia PTP) godz. 19 „Wyspa pokoju".

PLACÓWKA (Królewska 13): godz. 15 i 19 „Pies ogrodnika".

MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 15 i 19 „Archipelag Lenoir" (ostatnie dni).

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 15.30 „Żabusia", godz. 19 „Zemsta".

POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 19 „Zieleni się zboże".

NOWY (Puławska 39): godz. 15 i 19 „Tu mówi Tajmyr".

KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 15.30 i 19 „Kobieta we mgle".

LUDOWY TEATR MUZYCZNY: (ul. Szwedzka 2/4): godz. 15 i 19 „Skalmierzanki".

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA Konopnickiej 6): „Wesołe widowisko karnawałowe".

WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): „A my sobie gramy" godz. 17.15 i 19.15.

NASZ TEATR (Marszałkowska 81) w dni powszed. godz. 15.15 niedz. 11.30 „Romantyczność" Mickiewicza.

TEATR „SYRENA" (Litewska 3): godz. 15.30 i 19.15 „Nowe porządki".

TEATR LALKI i Aktora „Guliwer" (Królewska 13): godz. 13 „Korsarze".

TEATR LALEK „Niebieskie migdały" (Marszałkowska 69): w niedz. i święta godz. 12 i 15 „Kopciuszek".

SALA YMCA (Konopnickiej 6): godz. 19 „1000 taktów piosenki jazzowej".

Kina

PALLADIUM (Złota 7/9): „Skarb" godz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17 niedz. pocz. godz. 10 „Jej pierwszy bal".

ATLANTIC (Chmielna 33): „Skarb" godz. 13, 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19, por. dla Zw. Zaw. godz. 10 „Dzwonnik z Notre Dame".

POLONIA (Marszałkowska 56): „Skarb" godz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17, niedz. por. dla Zw. Zaw. godz. 11.

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Skarb" godz. 13.30, 15.30, 17.30, 21.30. Zw. Zaw. 19.30.

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): Program Nr 54, pocz. o godz. 13-ej, w niedzielę o 11-ej.

AKTUALNOŚCI Nr 2 (Inżynierska 2): Program Nr 54, pocz. seansów o godz. 11, w niedzielę o 11-ej.

SYRENA (Inżynierska 2): „Zakazane piosenki" pocz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

TĘCZA (Suzina 4): „Pirogow" pocz. 15, 17, 21 Zw. Zaw. 19.

RADIO

W dniu 7 bm. (poniedziałek) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Wiadomości: 5.15, 6.10, 7.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. Wszechnica 9.30, 19.40.

11.40 Dla klas młodszych: „Uczmy się śpiewać" — Rutkowski; 12.20 Koncert solistów; 12.45 Dla wsi: Odpowiedzi na listy, Plan 6-cio letni; 13.10 Przerwa; 15.25 Kronika Warszawy; 15.30 Dla dzieci: „Miczurin" — według Iżewskiego; 15.45 Muzyka popularna; 16.30 Dla młodzieży: „Archipelag ludzi odzyskanych" — Neverly (IV); 16.50 „Gdzie światło tam i książka" pogadanka; 17.00 Koncert rozrywkowy; 17.50 „Stanisław Worcel" — pogadanka; 18.00 Recital fortepianowy Marciszewskiego; 18.35 „Stare i nowe" — Rudnickiego (X); 18.55 Koncert popularny; 21.00 Koncert; 21.40 Muzyka baletowa; 22.00 Od melodii do melodii: dyryguje Rachoń, Szopski (śpiew); 22.45 Muzyka rozrywkowa; 23.10 Narciarskie mistrzostwa Polski; 23.15 Muzyka taneczna; 24.00 Koniec audycji.

Nowe składki ubezpieczeniowe od 1-go stycznia b. r.

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie zawiadamia, że od dnia 1-go stycznia 1949 r ustalona została nowa wysokość składek ubezpieczeniowych, a mianowicie:

Na ubezpieczenie na wypadek choroby i macierzyństwa na ubezpieczenie od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych i na ubezpieczenie emerytalne robotników i pracowników umysłowych, pobierana jest składka łączna. Składka ta wynosi: dla zakładów pracy państwowych i pod zarządem państw. 10 proc. zarobków, dla zakładów prywatnych 15 proc., dla zakładów innych 12 proc.

Składka na ubezpieczenie rodzinne wynosi 12 proc. zarobków.

Składka na zabezpieczenie na wypadek bezrobocia robotników i na ubezpieczenie na wypadek braku pracy pracowników umysłowych wynosi: dla zakładów pracy prywatnych 2 proc. zarobków dla innych 1,5 proc zarobków.

Zawiesza się obowiązek opłaty składek na zabezpieczenie na wypadek bezrobocia robotników oraz ubezpieczenie na wypadek braku pracy pracowników umysłowych w stosunku do osób zatrudnionych w państwowych i będących pod zarządem państwowym zakładach pracy.

DZIENNIK zasiałoś

PISMO NIEZALEŻNE, POSTĘPOWE & ILUSTROWANE

Rok V | Warszawa 6 lutego 1949 r. | Nr 30 (609)

W. L. Brudziński

prezentuje

COCKTAIL

Nr 2

CZĘŚĆ I

TYGODNIK AKTUALNOŚCI

Uprzywilejowanie hitlerowców w Zachodnich Niemczech dowodzi, że Anglicy stosują do nich zasadę fair Clay!

✤

Z akcją walki z alkoholizmem zbiegła się akcja H — podniesienia hodowli trzody chlewnej. Mniej szynków, więcej szynek!

✤

Po zniesieniu (jednostronnym) wiz wjazdowych dla przybywających do Francji obywateli amerykańskich, Francja „stanie się — stwierdził publicysta „Humanite" — lunaparkiem dla młodych dziedziców amerykańskich". Dla jednych lunaparkiem, dla drugich łup...

✤

— Idź złoto do złotych, mnie zostało żelazo, — rzekł spekulant, którego po skonfiskowaniu mu złota na Skarb Państwa, zakuto w kajdanki.

✤

KĄCIK LITERACKI
Tyle pisze się dzisiaj wierszy, że poezję można przeczytać czasem tylko między wierszami!

✤

KĄCIK HUMORU
Zwierzyła mi się niedawno moja znajoma:
— Od tygodnia chodzi za mną pewien starszy pan i nudzi. Muszę go w końcu wysłuchać, bo będzie jeszcze starszy.

✤

CZĘŚĆ II

PROGRAM (CZY ONI W OGÓLE MAJĄ PROGRAM?) AMERYKAŃSKI.

OBRAZ p.t. ZEW KRWI

Gdzieś — Klondike, Arizona, Jack London, Tom Mix, Nevada, Texas, Buffalo Bill, czy ja wiem?

Północ. Gwiazdy jak gwoździe wbite w niebo.

Bar. Nieociosane belki przez nieokrzesanych drwali. Karty i colty. Mordy skrytobójcze. I te gorsze — w Stetsonach.

Za bufetem Rudy Joe. „Joe Truciciel". „Pieniądze do kasy". „Mary do gości".

Właśnie Mary. Właśnie o nią poszło. Sven Olssen i Tomy Maminsynek. — Hola, chłopcze, zobaczymy, czy twoje rewolwery tak lekko siedzą w olstrach, jak lekką jest kontuita naszej Mary.

I już wszystko zaczynało nabierać życia a Jim O'Hara, stolarz, brał miarę na trumny, gdy napatoczył się ten przeklęty gbur, Robinson.

— Hej — zabełkotał pijackim głosem, zataczając się na linii strzału — Mary! Cóż to za załatwianie spraw osobistych, gdy ja mam pusty kieliszek! Obsługa, psiakrew, w tym lokalu, jak przy popularnym obiedzie!

Mary poczerwieniała. Jak długa Arizona, jak długie Klondike, jak długi Jack London, Tom Mix, Nevada, Texas, Buffalo Bill, czy ja wiem, nie słyszał nikt o takiej obrazie!

— Nie przeszkadzać! — kilka głosów odbiło się od pułapu wraz z kawałkami tynku, syknęło kilka kul koło głowy Robinsona w dobrotliwej przestrodze.

Tommy Maminsynek skierował powoli lufę swego Colta w czoło Robinsona, aby obsłużyć gościa.

— Hola, chłopcze! — zdumiał się niepomiernie pijaczyna — nie będziesz chyba chciał zabić własnego ojca, tak jak bijesz się z tym szwedzkim drewnem o własną matkę!

Powiał zdrowy śmiech drwali. — Kolejka! Kolejka dla wszystkich! — zawołał Sven Olssen.

I pewno piją tam do rana, aż dzień wygasi gwiazdy, jak stary Jim Atkins gazowe lampy w Cacke-City.

Ech, pies z nimi tańcował — jak mawiał Charley z Sitwy, klepiąc swoje malemuty i koczkodany.

✤

CZĘŚĆ III.

PUBLICZNOŚĆ KLASZCZE (JAK JAKA).

SZACHY

Arcymistrz mgr. Marian Wróbel — chluba rodzimej myśli szachowej otrzymał w prezencie od Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy mieszkanie na Mariensztacie. W związku z tym proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego ogłoszenia:

Kto wyuczy za opłatą gry w szachy? Pilne zgłoszenia kierować pod adresem: Ludwik Solski, Teatr Polski — garderoba.

SPORT

JAK OBRADOWAĆ?

Zebranie Irlandzkiego Komitetu Olimpijskiego poświęcone sprawie przygotowania Irlandii do przyszłej Olimpiady zaraz na początku zamieniło się w wielką bójkę trwającą przeszło pół godziny.

Najbardziej poszkodowani są: sekretarz komitetu komandor Chiskolm ze zwichniętą szczęką i skarbnik Carrol, któremu złamano nos.

Ten nowy sposób obradowania szczególnie polecamy P.P. działaczom sportowym.

IKO

MEGAN

Moda czy życie praktyczne

W ostatnich dniach opinia publiczna została brutalnie wstrząśnięta.

Oto tygodnik „Moda i Życie Praktyczne" opublikował rozstrzygnięcie swego konkursu na polską nazwę szlafroka, której brak ciążył nieznośnie od lat kobiecie polskiej. Sąd konkursowy, złożony z prof. Witolda Doroszewskiego, prof. Stanisława Słońskiego, Ewy Szelburg-Zarembiny i red. Jadwigi Krawczyńskiej, przewodniczącej Klubu Kobiet Pracujących Zawodowo, zadecydował, że nieznośna i obca duchowi języka nazwa szlafrok zostanie zastąpiona rodzimą, miłą dla ucha i ze wszech miar sarmacką nazwą p o d o m k a.

Tak.

P — jak przesada, O — jak obłęd, D — jak nie mogę powiedzieć...

P o d o m k a.

Zupełnie nieoczekiwanie opinia publiczna zareagowała na radosną wiadomość w sposób będący dowodem niedostatecznej znajomości form towarzyskich. Opinia zareagowała tzw. publicznym słowem.

Czy słusznie?

Nie przytaczając cisnących się nam pod pióro argumentów, wskazujących na to, że likwidacja szlafroka była naglącym nakazem chwili — ograniczymy się do przytoczenia kilkunastu nazw spośród tych, które były rozpatrywane przez sąd konkursowy.

Oto one:

Błyskawicznik, dzieńdoberka, dobnik, domośnik, domowdzianko, domokryjka, domospocznik, giezłownica, izbiarz, niezbędnik, niekrępujątko, nadzionka, nawszystek, nawierzchniczek, okrywajka, odpocznik, otulka, osłaniacz, odziewajka, okryjbieda, odziewadło, przytulnik, podomnik, powierzchownik, pożytecznik, prędkowdziejka, płaszczostrój, pokojowczyk, rannowieczornik, spoczynnik, swobodnik, spanka, skromnik, sukniak, sypiak, tulinka, wygodnik, wcześniak, wypocznik, wierzchnik, wczasek, zacisznik, zarzutnik oraz zatulnik.

Skoro więc szlafrok mógł się nazywać „nawszystek" względnie „wczasek" — dobrze się stało, że nazwano go podomka.

Można było gorzej.

MEGAN